

Cena ogłoszeń za 1 wiersz nonparellu lub tego miejsce: w rubr. «Nadesła- ne» (obok «Koresp. Red.») po rs. 4; na I i II str. okł., oraz w «Dziale inf.-ilustr.» po 35 k.; na III i IV str. okł. 25 k.; na in. po 15 k. Nekrologi i Doniesienia: I w. nonpar. 40 k., pe- titu 50 k., borgisu 60 k., korpusu (gar- montu) 70 k. Koszt sporządzenia kłisz z portretem w dziale nekrolo- gi wynosi rs. 25.

KRAJ

Petersburg, dnia 26 czerwca (8 lipca) 1898 r.

PRZEDPŁATA na «Kraj» wynosi łącz- nie z przes.: w Peterab. kwart. rs. 3 k. 50; na prowincji, w Ces. i Król. kwart. rs. 3, mies. rs. 1; zagr. kwart. rs. 4, mies. rs. 2. Pojed. Nr. 25 k. Za zmianę adr. 28 k. Każdy z 52 N-rów «Kraju» składa się: z 18 do 24 str. Dz. polit.- społ., z 10-12 str. Dz. lit.-art. i z 8-16 str. ogł. Co kwart. otrzymują prenum. karty albumu «Kraju», oraz perjod. dodatki specjalne.

DOM BANKOWY

H. WAWELBERG

w Petersburgu, Newski prosp. № 25,

uskutecznia opłatę kuponów bieżących i dywidendowych, tu- dzież wylosowanych obligacyj następujących instytucyj:

- Azowsko-Doński Bank Handlowy.
- Besarabsko-Taurydzki Bank Ziemski.
- Charkowski Bank Ziemski.
- Doński Bank Ziemski.
- Jarostawsko-Kostromski Bank Ziemski.
- Kijowski Bank Ziemski.
- Michałowski Szlachecki Bank Ziemski.
- Miński Bank Handlowy.
- Niż-Nowogrodzko-Samarski Bank Ziemski.
- Petersbursko-Tulski Bank Ziemski.
- Poltawski Bank Ziemski.
- Wileński Bank Ziemski.
- Wileński Prywatny Bank Handlowy.
- Dyr-keja kolei żel. Warszawsko-Wiedeńskiej.



- Magistrat miasta Poti.
- Towarzystwo Kredytowe miasta Kronsztadtu.
- Towarzystwo Kredytowe miasta Kijowa.
- Towarzystwo Kredytowe miasta Łodzi.
- Towarzystwo eksploatacji nafty braci Nobel.
- Towarzystwo Zakładów Putiłowskich.
- Towarzystwo Wschodnie składów towarowych.
- Towarzystwo żeglugi i handlu pod firmą A. A. Sevecke.
- Pietro-Marjewskie Towarzystwo eksploatacji węgla.
- Pierwsze Towarzystwo dróg dojazdowych w Ro- sji. (5801)
- Moskiewskie Towarz. dróg dojazdowych w Rosji.

KURSY HANDLOWE DLA KOBIET

(z kursem przygotowawczym i internatem)

J. Siemiradzkiej (5796-12-1)

w Warszawie, Marszałkowska № 140.

Zapis kandydatek odbywa się codziennie od 5-7 wieczorem.

TOWARZYSTWO ŁOWICKIE

przetwor. chemiczn. i nawozów sztucznych. poleca Superfosfat własnej produkcji z różną procent. i absolutną gwarancją analizy, po cenie k. 3 za jeden % w pudzie rozpuszczalnego w wodzie kwasu fosforowego, loco Łowicz, st. dr. ż. Warsz.-Wied. Sprzedaje również Saltrę chilijską, Kainit, Żużle Thomasa. Zakłady Tow. w Łowiczu produkują oprócz tego: kwas siarozany, kwas azotny, kwas solny, siarozan sodu, żelaza, miedzi. Zarząd w Warszawie, ulica Włodzimierska № 23. (1952)

Egzystujące od lat 40-stu Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

War- szawa **ZAŁESKIEJ** Berga 8. (1831)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE J. JAHÓŁKOWSKIEJ

nauczycielki II gimnazjum przy Szkole freeblistek L. Jahółkowskiej. Warsza- wa, Wspólna № 40. (1932-18-11)

Pierwszorzędne Biuro nauczycielskie FELICJI GINEJKO

przy zakładzie Freblowskim Jadwigi Chrzęszczewskiej, w Warszawie, Nowy-Swiat № 21. (1947)

Zgromadzenie Kupców miasta Zgierza ma honor zawiadomić, że zatwierdzona przez Pana Ministra Finansów d. 4 (16) czerwca r. b. (5794-5-1)

SIEDMIOKLASOWA SZKOŁA HANDLOWA W ZGIERZU

z początkiem nadchodzącego roku szkolnego rozpoczyna swoją działalność. W pierw- szym roku otwarte będą dwie klasy przygotowawcze, oraz klasy — pierwsza i druga. Wykawańcy tej szkoły otrzymują też same prawa, co kończący szkoły realne rządowe. Podania składać należy na ręce Starszego Zgromadzenia Kupców miasta Zgierza.

Technikum-Altenburg S.-A.

BUDOWA MASZYN, ELEKTROTECHNIKA i CHEMIA. Przygotow. do jednorocznych dowolnych egzaminów. WARSZTATY DLA PRAKTYKI. (5792-4-1) Programy bezpłatnie wysyła dyrekcja.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty rekla- mowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, racyli powo- tywać się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie po- woływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.

FORTEPIANY i PIANINA.

Cenniki bezpłatnie. (5154)

BIURO BANKOWE

„GAZETY LOSOWAŃ“

w Warszawie, Krakowskie-Przedm. 53. Załatwa, wszelkie tranzakcje banko- we w kraju, Cesarstwie i zagranicą na najumiarkowańszych warunkach. Bez- płatne informacje ustne i piśmienne we wszystkich sprawach pieniężnych. (2045)

CAŁY ROK
Hydropatja,
Elektryczność,
Masaż
i t. d.

NAUCZCZOWY

LECIE
Kąpiele
Żelaziste,
Borowinowe,
Kumys, Ginnastyka.

(2076-12-9)

Nowourządzony

HOTEL KRAKOWSKI

w Krakowie,

przy samych plantach, najładniej- szej i najzdrowszej położenie. Do- skonala usługa. Ceny umiarkowa- ne. Stajnia na miejscu.—Zarząd hotelu wizuje paszporty i załatwia wszelkie kwestje z miejscowymi władzami. Poleca się Szan. Pu- bliczności. (1825) Zarząd Hotelu.

Dr. M. Pieńkowski z Kijowa ordynu- je w ciągu lata, jak w roku zeszł., na limanie Kujalnickim (Andrzejowskim) w Odesie. (579-4-2)

OGRODNIK

wykształcony praktycznie we wszystkich gałęziach swego fachu, posiadający chlub- ne świadectwa, poszukuje posady. Adres: Kurlandzka gub., M. Szenberg, w aptece P. Jakubowskiego, Radziwiłłski (W. K.). (5790-2-2)

Potrzebny zaraz na wieś NAUCZYCIEL, katolik, dwoje dzieci przygotować do 2 klasy realnej. Penja 150 rb. rocznie z całkowitem utrzymaniem. Adres: pocz- towa st. Stolna, w gub. mińskiej, Mańkie- wicze. Juchniewicz. (5799-2-1)

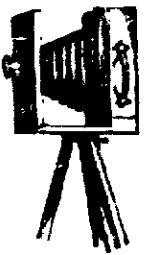
WILNO.

Nowootworzony

SKŁAD APARATÓW i materiałów

FOTOGRAFICZNYCH A. Dauksza.

Zaopatrzony w aparaty fotograficzne dla pp. fotografów i amatorów, objek- tywy, aparaty do po- większeń, klisze, pa- pier i inne przybory i materiały fotogra- ficzne. Towar tylko w wyborow. gatunku sprowadzany bezpo- średnio z pierwszych rak. Przy magazynie podręczne laborato- rjum dla wyuczenie się pp. amatorów. Zamówienia z pro- wincji wykonywa się niezwłocznie za zaliczeniem. (5755-3-2)



O TRON

nowa powieść historyczna z XVII w

A. Krechowieckiego,

wyszła w druku nakładem księgarni

K. GRENDSZYŃSKIEGO w Petersburgu.

Cena rb. 1 k. 50. (5676-10-5)

PRACOWNIA ARTYSTYCZNA

MEBLI BAMBUSOWYCH

Jana Krzystowskiego

w Petersburgu, Newski 88, m. 31.

Poleca, jako praktyczne i wy- tworne na lato: stoliki bam- busowe w cenie rs. 1, rs. 1 k. 50, rs. 3, rs. 5 i wyżej; krzesła po rs. 6 i 7, etażerki od rs. 7.

WARSZAWA

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń: Krakowskie - Przemysłowe - foto N 55.



SZUWAKS
Glin'skiego

znajduję się w ca-
łem Królestwie i
Cesarstwie.
PROSZĘ ZADAĆ!

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

POLECAJĄ:

Koks czwartki po rs. 1 k. 10, za pud
22 k., przy odbiorze w większych ilo-
ściach odpowiedni rabat. (1927)

K. WASILEWSKI

WARSZAWA, MIODOWA 16.

Jako wyłączny reprezentant Pomorskiej Fabryki Maszyn w Stralsundzie, ma zaszczyt powiadomić Panów Rolników, iż konkurs Siewników do Sztucznych Nawozów, przeprowadzony przez delegację z ramienia Sekcji Rolnej Towarzystwa popierania rolnictwa przemysłu i handlu wyznaczoną, trwającą od Marca r. b., obecnie został rozstrzygnięty, a najwyższą nagrodę:

WIELKI MEDAL SREBRNY

przyznano

Siewnikowi patent. Schlöra,

zbudowanemu w Pomorskiej fabryce Maszyn
w Stralsundzie,

który, współpracując z siewnikami Schwartz, Jaeschkego, Drewitza, Müllera etc., okazał się najlepszym. Wynik konkursu warszawskiego, przeprowadzonego przez sędziów z wielką ścisłością i dokładnością, jest potwierdzeniem wszystkich konkursów, zagranicą odbytych, między innymi i wielkiego konkursu w Kolonii, na którym Siewnik patent. Schlöra, w konkurencji z 13 maszynami różnych najwybitniejszych systemów, odznaczony został

najwyższą nagrodą 600 marek.

Korzyści z użycia Siewników do sztucznych nawozów tak są już powszechnie wiadome, iż wyliczać je szczegółowo na tem miejscu uważam za zbędne. Większość pp. ziemian doszła już do przekonania, iż siew ręczny z wielu względów jest utopją i że Siewnik, z uwagi na dokładność i równomierność wysiewu, a tem samem znaczną oszczędność, bardzo szybko się amortyzuje.

Wszelkie próby, robione z rozsiewaniem sztucznych nawozów ręką ludzką, nie mogą być serjo brane pod uwagę, gdyż wysiew gryzącego np. superfosfatu pod wiatr, zmusza w najlepszym razie robotnika do odwracania głowy i wyrzucania nawozu w jakikolwiek sposób, a zdarzają się bardzo często wypadki, iż robotnicy zakopują całe worki w ziemię. (2143-2-1)

Siewnik Schlöra wysiewa z największą dokładnością i zupełnie równo wszelkiego rodzaju nawozy sztuczne, jako to: kość mieloną, superfosfaty, kaimit, żużle Thomasa, siatkę chilijską w stanie chociażby zupełnie wilgotnym i lepkiem, bez jakiegokolwiek potrzeby zatrzymywania maszyny, gdyż nigdy się nie zatyka. Za pomocą trybów do zmiany wysiew dowolnie może być regulowanym w granicach od 3 do 20 pudów na morg 300 pretowy. Fabryka buduje siewniki w 2 wielkościach: 6 stóp, t. j. 2 metry i 9 stóp = 2,82 metr. szerokości, które na składzie posiadam, wobec jednak spodziewanych znacznych zapotrzebowań na Siewniki Schlöra, większa bowiem część pp. Rolników wstrzymywała się z zamówieniami do chwili rozstrzygnięcia konkursu warszawskiego, jaknajspieszniejsze zlecenia są pożądane.

A. TAHN & C^o.

Właściciele

FABRYKI TEKSTURY SMÓLWCOWEJ I ASFALTU
pod firmą „F. PIETSCHMANN“

Warszawa, Kantor przy fabryce (2077-12-10)

Leszno N 56. — Telefonu N 546.

polecają TEKSTURĘ z dodatkami, laki, smoły, wykonują roboty tek-
turalno-dekarskie i asfaltowe. Informują odwrotną pocztą i franco.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

Biurowo-Górnictwo-Geologiczne USTYANOWSKI, Inżynier-Gór. MIRECKI i S-ka
w Warszawie, ul. Ordynacka N 8, d. br. Krasińskiego, telefonu N 1181.

Studnie Artezyjskie.

Budowa zimą i latem. Gwarancja wydajności. Wynagrodzenie od stopy lub za ogólną cenę, jedynie po dostarczeniu zagwarantowanej ilości wody. (1745)

KSIĘGARNIA GEBETHNERA i WOLFFA

w WARSZAWIE, poleca do nauki

JĘZYKÓW OBCYCH:

H. Bergera najnowsze łatwe metody gruntownego nauczania się w krótkim czasie, z pomocą lub bez pomocy nauczyciela, języków:

ANGIELSKIEGO (z kluczem) nowe wydanie rs. 1 k. 50, w oprawie płóciennej rs. 1 k. 80.

FRANCUZKIEGO (z kluczem) rs. 1, w opr. płóciennej rs. 1 k. 30.

NIEMIECKIEGO (z kluczem) rs. 1, w oprawie płóciennej rs. 1 k. 30.

Przesyłka pocztowa po k. 20.

SŁOWNIK francuzko-polski i polsko-francuzki, tak zw. emigracyjny, ułożony przez Kązimirskiego i Ropelowskiego, najlepszy i najobszerniejszy z istniejących. Cena rs. 6, w oprawie w półskórek rs. 7.

Oddzielne części: } POLSKO-Francuzka rs. 5, w oprawie rs. 5 k. 70.
FRANCUZKO-Polska rs. 2, w oprawie rs. 2 k. 60.

SŁOWNIK polsko-niemiecki i niemiecko-polski do użytku prywatnego, w kantorach i szkołach, opracował Piotr Parylak, c.-k. prof. gimnazjalny. W oprawie rs. 1 k. 50.

Krakowski Nikodem. Wykład teoretyczny i praktyczny KORESPONDENCJI HANDLOWEJ. Dzieło uwieńczone na konkursie, ogłoszonym przez Szkołę Handlową prywatną w Warszawie.

Praca ta — w rosyjskim przekładzie — uzyskała aprobatę Ministerstwa Oświaty i zaliczona została do podręczników szkolnych. Wydanie 3, przejrzone i poprawione, rs. 1 k. 50.

Chwat Gustaw. Wykład popularny BUCHALTERJI PODWÓJNEJ.

Wydanie 2, przejrzone i poprawione, rs. 1.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (2013-9-9)

SZCZAWNICA.

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

Najsilniejsze szczawy sodowo-słone i żelaziste.

Kąpiele mineralne, zakład hydropatyczny połączony z pensjonatem lek. Kolażkowskiego na Miedzusiu, kąpiele rzeczne i t. d. Zakład inhalacyjny, kuracja mleczna, żółcizna i kefirowa. Lekarz zakładowy dr. Sciborowski. Skład wód w aptekach: d-ra Heinricha, Kucharzewskiego, Ziemińskiego i Trentlera w Warszawie. Dojazd do stacji kolei Stary Sącz. Sezon od 20 maja. Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów „Górno” i na „Miedzusiu”. (2056-4-4)

Od rb. 100 ROWERY Od rb. 100

poleca Nowootworzony Skład znanej Belgijsko-Angielskiej Fabryki

„MERCURY”

pod firmą A. BORNSTEIN, Warszawa, Nowy-Swiat N 66.

Rowerzy te odznaczają się lekkością, trwałością i elegancją. Przy składzie zakład reparacyjny. (2140-12-3)

Filije: Siedlce, A. BORNSTEIN, ul. Warszawska — Białystok, S. ZAUZMER.

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska N 83. (1925)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa N 4. (1926)

CZARNIECKA GÓRA,

4 w. od st. Niekiłań, d. ż. Iw.-Dąbr. Stacja klimatyczna leśno-górska, 1000 stóp wzniesiona n. p. m. dla płucnych rekonwał, kobiet i dzieci. Hydropatja dla neurasteników. Djetetyka drogi Oertla dla sercowych, wody mineralne, wszelkie nowoczesne kuracje. Letnie mieszkania na całe lato. Informuje Dr. Misiewicz. Warszawa, Ziela 14, m. 4, od godz. 4-6. (2137-4-3)

LEONA IDZIKOWSKIEGO W KIJOWIE.

EGZYSTUJE OD ROKU 1859.

Księgarnia L. Idzikowskiego założona była przez ojca obecnego jej właściciela w 1859 roku.

Oprócz prowadzenia handlu książkami, L. Idzikowski pracował w kierunku wydawniczym. W owych czasach w kraju Południowo-Zachodnim mieszkali: Kraszewski, Sowiński, Pług (Pietkiewicz), Kowalski, Nowosielski, prof. Gorecki i wielu innych znakomitych polskich pisarzy; dzieła ich wydawał L. Idzikowski.

Po śmierci Idzikowskiego od r. 1865 księgarnią zarządzała pozostała żona Hersylja Idzikowska, która do r. 1873 prowadziła wyłącznie księgarnię, poczem otworzyła czytelnię i skład nut przy księgarni i zajęła się wydawnictwem utworów miejscowych kompozytorów. W roku 1885 zarząd księgarnią objął Władysław Idzikowski, który inicjatywą swoją wiele przyczynił się do rozszerzenia działalności księgarskiej pod względem handlu książkami, jakoteż wydawnictwa nut.

W maju 1896 r. firma Leona Idzikowskiego nabyła od Bolesława Koreywy księgarnię i skład nut, egzystującą w Kijowie od r. 1873, oraz wszelkie prawa, dotyczące wydawanych przez niego książek i nut. Znajdujemy tam utwory Lisienki, Zawadzkiego, Wieniawskiego i wielu innych kompozytorów.

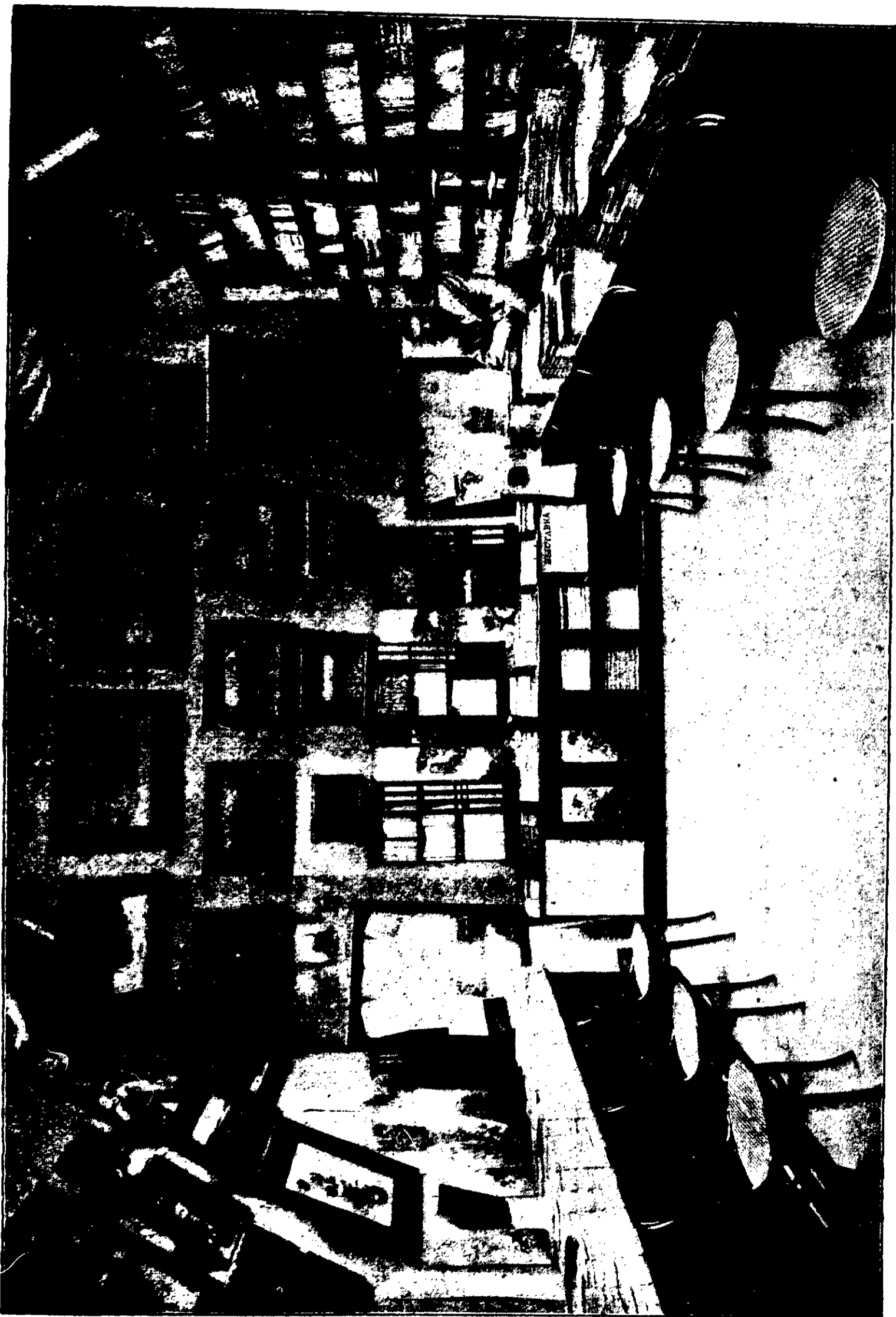
Księg. Idzikowskiego liczy do 600 wydań nut oryginalnych utworów, przeważnie matoruskich, i około 300 przedrukowanych przez firmę utworów kompozytorów zagranicznych.

Na wystawie w roku 1897 we własnym pawilonie Leon Idzikowski wystawił po za konkursem, jako przedmioty okazowe, edycje nut, a na półkach pomieszczone były rozmaite wydawnictwa z dziedziny gospodarstwa wiejskiego i podręczników w dziale technologii i sportu w języku polskim, rosyjskim, francuzkim i niemieckim.

Znajdowały się tam również w wielkim wyborze plany i projekty budynków gospodarskich, gmachów fabrycznych, domów wiejskich, gorzelni, plany ogrodów, rysunki rozmaitych wyrobów ręko-

dzielniczych, ekwipaży i t. p., tudzież broszury, poświęcone szczegółowemu opisowi Kijowa i jego osobliwości. Nie brakło obrazów, mających styczność z gospodarstwem wiejskiem i z wszelkiego rodzaju sportem, jako też widoków Kijowa i fotografii z wystawy kijowskiej.

W r. 1899 Księg. L. Idzikowskiego obchodzić będzie czterdziestolecie od czasu założenia firmy.



KIJÓW

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń w Kijowie - L. Idzikowski - Kreszczatik № 29.

KURJEREK KIJOWSKI.

Biuro adresowe w Kijowie ma być przyprowadzone do porządku. Wszystkie adresy będą na nowo sprawdzone. W tym celu p. policmajster zamyka biuro na 10 dni, od d. 1-10 lipca, ażeby w czasie tej pauzy ukończyć wszystkie czynności reorganizacyjne.

Sklep spożywczy. Grono obywateli-ziemian projektuje otwarcie w Kijowie wielkiego sklepu spożywczego. Sympatycznemu temu przedsięwzięciu można wróżyć powodzenie i życzyć jak najszybszego doprowadzenia projektu do skutku.

Polączenie. Kijowskie Towarzystwo budowy domów ma się podobno złączyć z „Rosyjsk. Towarzystwem budowy domów“, utworzonym świeżo w Petersburgu i uprawomocnionem do działalności w całym państwie.

W Prylukach od d. 10 do 20 września trwać będzie wystawa rolnicza i przemysłu włóściańskiego. Wystawę urządza miejscowe Towarzystwo rolnicze. Udział w niej przyjąć mogą wytwórcy gub. czernihowskiej i poltawskiej.

Laboratorium chemiczno-agronomiczne, istniejące od niedawna w Kijowie na placu b. wystawy, a prowadzone z wielką energją przez d-ra Z. Januszewskiego, rozwija się znakomicie. W ostatnich czasach laboratorium zarzucone jest mnóstwem obstalunków, które wypełnia bardzo szybko.

APTEKA HOMEOPATYCZNA

w Kijowie (525)
ulica Proreznaja № 15.

Lekarstwa homeopatyczne pojedynczo i w apteczkach domowych i kieszonekowych. Książki i broszury z dziedziny homeopatii w różnych językach. Cennik wysyła się na żądanie gratis i franco.

SKŁAD APTECZNY i KOSMETYKÓW

K. Niwińskiego

w Kijowie, Kreszczatik № 23, naprzeciw poczty. (548)

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, szylkrety. Apt. towary, chem. przetw., artyk. gospodarcze.

Nowo utworzony Magazyn
STAROŻYTNOSCI
Kijów, Instytucja dom Giełdy, róg Kreszczatki,
M. ZŁOTNICZKIEGO.
Sprzedaje i kupuje wszelkie starożytności (572-25)

MYŚLI TRAFNE.

Zapadłe oczy, błędny wzrok,
Niepewne ruchy, chwiejny krok,
To pewno biedna morfinistka?
Zkąd znów! to -- telefonistka
(Kur. Św.)

NAKŁADEM KSIĘGARNI

LEONA IDZIKOWSKIEGO W KIJOWIE

wyszedł z druku słynny koncertowy walc

JÓZEFA WIENIAWSKIEGO op. 3,

na dwa fortepiany na 4 ręce, cena rb. 1 kop. 65. Dawniej wydane utwory tegoż autora: (457a)

Valse de Concert op. 3 na fortepian na 2 ręce. Cena kop. 75.
Souvenir de Lublin op. 12. Romance variée na 2 ręce. Cena rb. 1.
Valse de Concert op. 3 na fortepian na 4 ręce. Cena rb. 1 kop. 50.

Katalog książek i nut własnych wydawnictw Księgarnia wysyła bezpłatnie.

I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juljusza Blüthnera, Steinway'a i innych pierwszorzędnych fabryk. Wynajem, reperacja i strojenie. (555)

W. I. JOZEWSKI

(egzystuje od 1882 roku)

Kijów, Kreszczatik № 7.

BIURO DLA BUDOWY NOWYCH MŁYNÓW I PRZERÓBKI STARYCH RÓŻNEJ KONSTRUKCJI.

Skład maszyn i artykułów młynarskich oraz technicznych. Wyłączna sprzedaż: maszyn fabryki Br. Seck w Dreźnie; turbin z regulacją inż. Knoppa, począwszy od 12 werszków spadku wody i wyżej; sit jedwabnych szwajcarskich fabryki Hohl & Preisig. Katalogi i kosztorysy na żądanie gratis i franco. (568-25-8)

M. O. HOROWITZ. Kijów, Kreszczatik № 10.

WORKI i BREZENTY NARWSKIE. SZPAGATY.

A. PRZESMYCKI

KIJÓW, KRESZCZATIK № 48.

PŁÓTNA FILTRACYJNE. WĘGIEL SOSNOWICKI. (524)

„CONTINENTAL” wspaniale urządzoney.

GRAND-HÔTEL

NOWY HOTEL w KIJOWIE przy ulicy Mikołajewskiej, Oświetlenie elektryczne. Restauracja wytworna. Gabinety „à part” stylowe. Wynajmują się salony na bale, wesela i uczy. (526-a)

w KIJOWIE. — 120 numerów od 75 kop. do 12 rs. Winda. Oświetlenie elektryczne. Kuchnia pod zarządem p. VISCONTI. (504)

WŁ. DOLIŃSKI,

Kijów, ul. Fundulejska, dom Bergonje.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH,

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

Rusten Prector & Comp., młocarnie parowe na ekscentrykach.
Rud. Sack. Plagwitz, siewniki ręczne, pługi jedno- i wieloskibowe najnowszej konstrukcji.
Mac-Cormick, Chicago, kosłarki, żniwiarki i wiałarki.
Caar Scott & Comp., najnowsze młocarnie do konieczy „Indjana“, dające czyste ziarno.
Kofherr & Schramm w Wiedniu, młocarnie konne i kieraty.
Adolf Troetzer w Warszawie, sikawki parowe.
W. Garvens w Hanowerze, pompy studzienne.
M. Woiski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (516-25-13)

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwarowa № 9, Telefonu № 307,

poleca po cenach możliwie niższych nasiona: 1) zbóż jarych, oleistych, strąkowych, okopowych i pastewnych roślin; 2) traw kłosowych i motylkowych; 3) mieszanek gazonowych, łąkowych i na osuszone torfowiska; 4) warzywnych.

Sztuczne nawozy, superfosfaty, saletrę chilijską, kainit, gips do nawożenia konieczy etc (550)

Czystość i kiełkowanie nasion, jako też koncentrację nawozów sztucznych gwarantuje stacja oceny nasion i chemiczne laboratorium, otwarte przy Syndykacie, pod dependencją Ministerstwa Rolnictwa i Dobr Państwa.

PREISS & S-ka

Zawsze na składzie: stal, pilniki brezenty, armatura miedziana i mosiężna, wszystkie niezb. aparaty techniczne dla cukrowni, dy-BIURO TECHNICZNE. Kijów, Kreszczatik № 7. stylarni, tartaków etc. (530)

BIURO TECHNICZNE INŻYNIERA

E. SKARBK-RUDZKIEGO i S-ki

Kijów, Sofijowska № 4. (535)

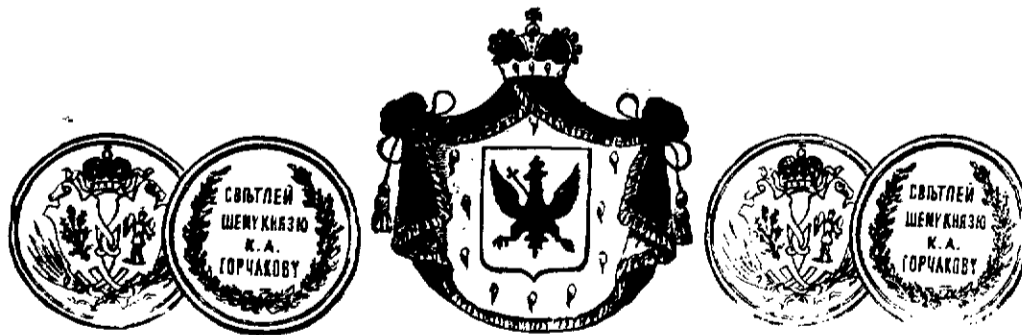
Urządza i przerabia gorzelnie zbożowe na kartosflowe z pełną gwarancją; krochmalnie i olejarnie. Dostarcza maszyny parowe 2- i 3-cylin. i statki fabr. Schiebau w Elblongu; maszyny do cegielni fabr. Groke; rury, wentyle, krany, pasy, wszelkie pompy. Kupno i sprzedaż maszyn używanych. Żądzie o małym zagłębieniu z naftowemi motorami.

J. C. HUBER i S-ka

KIJÓW, PROREZNAJA № 3.

Biuro elektro-techniczne. URZĄDZANIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO. PRZE-NOSZENIE SIŁY elektrycznej na odległość, zastosowanie ELEKTROLIZY do oczyszczania soków cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla cukrowni i zakładów przemysłowych. (577)

WINA KRYMSKIE



J. O. Księżca K. A. GORCZAKOWA z własnych winnic majątku Archaderesse. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Kijów, ulica Mikołajowska № 3. (564) Przedstawiciel STANISŁAW KRUSZEWSKI.

KURJER KIJOWSKI.

„Tablice pomocnicze“ (dla chemików w cukrowniach), jedyny w literaturze wszechświatowej podręcznik, opracowany przez pp. J. Ślaskiego i F. Wasilkowskiego, wkrótce wyjdzie w Kijowie z druku w nowym wydaniu, nakładem autorów. Podręcznik ten usuwa potrzebę wszelkich wyliczeń przy oznaczaniu cukru w burakach i w produktach cukrowniczych.

Wydawnictwo „Kalendarza na rok 1899“, który obejmie informacje z całego kraju południowo-zachodniego, podjął p. Jaszczewski, kierownik księgarni Wład. Idzikowskiego (dawniej Bolesława Korewy).

Z teatru. Trupa teatru Małego z Moskwy zakończyła swoje występy w Kijowie. Jeden z ostatnich wieczorów wypełnił „Otello“, którego wykonanie było, niestety, bardzo nieudolne.

Sprostowanie. W korespondencji z Kijowa w N-rze 23 mylnie wydrukowano, że nowy kościół św. Mikołaja ma jakoby pomieścić 2 tys. osób. Powinno być 200 tys. osób.

PIERWSZA I NAJOBSZERZYSZA w południowej Rosji

Fabryka Fortepianów i Pianin
A. STROBL W Kijowie,
ul. Żyłaska, dom własny, № 25.
Filja w Odesie, Ryszajewska, róg Politejskiej. (509)

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń w Kijowie L. Idzikowski 60, Kreszczatik № 29.

KIJÓW

NAJLEPSZE
Piwo J. LIPSKIEGO
z WILNA—w KIJOWIE.

Restauracja, Kreszczatik № 19, z dewiza: „debrze a niedrogo“. Obiady, śniadania i kolacje. Wina, koniaki, likiery. SKŁAD PIWA przy ul. Teatralnej № 2, d. Podhorskiego, telef. № 486, przyjmuje zamówienia i rozwozi piwo po domach prywatnych.

KIJOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ASFALTOWE.
FABRYKA TEKUR i BETONÓW
S. SJSKI
(574-20) Kijów, Kreszczatik № 43.

Podejmuje się wykonania wszelkiego rodzaju robót asfaltowych, krycia dachów tekturą ogniotrwałą, przyjmowanych do asekuracji na równi z krytymi żelazem; izolacji fundamentów i tynkowania ścian przeciw wilgoci; ułożenia i sprzedaży mozaikowo-cementowych płytek; wyrabia rury betonowe, schody, sedesy po cenach umiarkowanych.

NAJLEPSZE
SZYBY BELGIJSKIE
fabryki pułkownika W. A. Paszkowa.

Wszelkich rozmiarów po cenach bardzo przystępnych
Kantor ROBERTA STELMANN.
Kijów, Luteranska № 2, Telefonu № 567. (10-7)

Rozkład pociągów.
Kolej Kij.-Kursko-Moskiewska.

	Odechodzi z Kijowa.	Przychodzi do Kijowa.
Kurjerski.....	11.15 r.	7.05 w.
Pocztowy.....	11.30 w.	8.00 r.
Pasażerski.....	1.00 pop.	4.40 pop.
Pasażerski bis..	6.50 w.	12.45 w n.

BIELIZNA
MĘZKA, DAMSKA I DZIECIENNA.
◆ ZUPEŁNE WYPRAWY WŁASNEJ FABRYKI. ◆
Płótna ruskie najlepszych fabryk po cenach fabrycznych
PRZY MAGAZYNIE SPECJALNY KROJCZY
DLA PRZYJMOWANIA OBSTALUNKÓW
MOSKIEWSKI DOM HANDLOWY
BRACIA A. i J. ALSCHWANG
Kijów, Kreszczatik, dom Grand-Hôtelu.
OPTYK-MECHANIK

WYDAWNICTWA KSIĘGARNI
L. IDZIKOWSKIEGO W KIJOWIE
przy ulicy Kreszczatik, wprost hotelu Francuzkiego.

„KUCHARKA SZLACHECKA“
Podarek dla młodych gospodyń
przez M. z K. Marciszewską
(Litwinę zamieszkałą na Ukrainie).

Wyborna ta książka, zawierająca około 3000 przepisów kuchennych, śpiżarni, domowo-gospodarskich i toaletowych, łatwym sposobem opisanych i na długoletniem oparciu doświadczenia; dyspozyje obiadów na cały rok i na wielki post, wykwinnym, smacznym i prostym sposobem; ustawianie stołów na Wielkanoc, Wigilię Bożego Narodzenia, do śniadania gorącego i zimnego. Podawanie herbaty po angielsku, pieczenie wszelkiego rodzaju ciast, smażenie konfitur sposobem kijowskim i wiele innych. 2 tomy w jednym. Wyd. 4. Kosztuje rb. 1 kop. 50, w oprawie tekturowej rb. 2, w oprawie ozdobnej ze złoceniami rb. 2 kop. 50.

Wyjątki z powyższej książki wydane oddzielnie:
PRZEPISY PIECZENIA CIAST WIELKANOCNYCH,
t. j. bab, różnego rodzaju placków, mazurków, oraz różnych innych ciast drożdżowych i nie drożdżowych, smażenie konfitur po kijowsku, przygotowanie różnego rodzaju wędlin, oraz solenie ogórków doskonale, przez M. z K. Marciszewską. Kop. 75.

SUCHE KONFITURY
sposobem kijowskim przez M. z K. Marciszewską. Kop. 50.

Przez powyższą Księgarnię zostały zakupione ostatnie egz. dzieła
MIŁOŚNIK KONI
przez SPIRYDYONA OSTASZEWSKIEGO.
2 tomy. Kijów 1852. Cena rb. 3. (457)

◆ Księgarnia wysyła powyższe książki również za zaliczeniem pocztowem. ◆

BIURO TECHNICZNE i SKŁAD
BRACIA K. i A. WÜRGLER W KIJOWIE
Kreszczatik, dom Celtnera № 3.

POLECA:
Patentowane na Rosję wyroby specjalne fabryki H. Putsch & Comp. w Hagen:
Krajalnice rozmaitych systemów.
Parce do tychże o powiększonej ilości skrzynek nożowych.
Nowe skrzynki nożowe z ruchomem łożyskiem, całkowite ze stali.
Noże żebrowe zwyczajne, systemu Grejnera, z uciętą rękocięcią i wyłobieniem, oraz noże w kształcie litery M, wszelkich podziałek od 3 do 7 mm. włącznie.
Piłniki, frezery i maszynki do toczenia noży, jak również Maszynki do wyrównywania noży zużytych. (515)

P. SZYDŁOWSKI
Kijów } Funduklejowska № 4, dom Gimnazjum Żeńskiego.
W. Wasylkowska № 14, dom Phalera. (545)

Manometry, wakuometry, rtęciowe termometry dyfuzyjne, naczynia chemiczne, szkła do aparatów i wodomiarów. Przyjmuje obstalunki i reparację po umiarkowanych cenach, z gwarancją za prawidłowość. Cenniki wysyła natychmiast.

Wielki Medal Srebrny na Wystawie w Kijowie.
CUKIERNIA „FRANÇOIS“
Kijów, Funduklejowska № 2, róg Kreszczatika.
Fabryka cukrów deserowych. Parowa fabryka czekolady. Słynne marony. Ciastka torty. Placki i baby polskie.
◆ Obstalunki z prowincji załatwia się szybko i za zaliczeniem. ◆
Cenniki na żądanie wysyła bezpłatnie. (513)

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH
i z MAJOLIKI.
PRACOWNIA KAMIENIARSKA. (523)
(Pomniki z marmuru, granitu i labradoru).
SKŁAD NACZYŃ KAMIENNYCH
J. ANDRZEJOWSKI,
w Kijowie, Kreszczatik, dom Zebrań Szlachty, № 16.
Zaszczyt. medalami na wyst.: w Niżn.-Nowgor., Lwowie, Warszawie, Kijowie i Odesie
Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

OLSZEWICZ i KERN
Kijów-Odesa-Warszawa-Petersburg-Jekaterynosław-Sielce.



Oświetlen. elektr., przenoszenia, telefony, etc. Do 1896 r. urządzono 340 elektrycznych instalacyj.
Dostawa relsów, wagonetek etc. do przenośnych dróg żelaznych. (575)
Motory naftowe, parowe maszyny i pompy. Armatury do maszyn i kotłów fabryki Schaeffer & Budenberg i automatyczne wagi do ważenia zboża, buraków etc. Langensiepen & Comp.

PETERSBURG

ZAWIADANIARZY, 12 PAB

Cz. Kamiński

upoważniony został do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do „Kraju”.
Administracja „Kraju”.

KURJEREK PETERSBURSKI.

o Budowa nowych domów. Gazety przepowiadają, że niedługo cena mieszkań w Petersburgu, na zbyt teraz wygórowana, spadnie do normalniejszego poziomu. „Birżewyja Wied.” widzą oznakę tego w obniżeniu się ceny materiałów budowlanych: gdy w r. 1896 za tysiąc cegieł płacono 32 rb., a teraz cena ta spadła do 24, a nawet 20 rb. i odpowiednio do tego obniżył się szacunek domów w towarzystwach kredytowych. Ze zwiększeniem się liczby domów cena lokalów musi ulegć redukcji.

o Handel zegarkami w Petersburgu, według informacji „Piet. List.”, bardzo podupadł, wskutek konkurencji składów warszawskich.

o Upadek z konia. Wysoki gość, młody książę Syamski, w czasie jednej z przejażdżek po parku peterhofskim, spadł z konia i potłukł się dotkliwie.

o Transport herbaty, pierwszy, skierowany przez nową koleją Syberyjską, przybył w tych dniach do stolicy. Składa się z najbardziej wyborowych gatunków.

o „Artel” kobieca — wedle pism — ma zacząć niebawem funkcjonować. Członkinie będą odpowiedzialnymi kasjerkami, zarządzającymi w sklepach i t. p.

FABRYKA „KWASU KOSTROMSKIEGO”

W. T. Romanowej

w Petersburgu, ul. Mikołajowska, 4.

Powziawszy przedewszystkiem zadanie w celu zaprowadzenia uzasadnionej fabrykacji kwasów i otrzymawszy rezultaty pożądane, obecnie, rozpoczynając trzeci rok prowadzenia fabryki, mamy zaszczyt zwrócić uwagę Sz. publiczności na własności swych kwasów wysmienitych, wybornych w smaku, przygotowanych z najlepszych produktów i pod ciągłym nadzorem lekarza — kostromski (słodowy), klukwienny (żórawinowy) i biały (cytrynowy).

SKLEPY: (5803)

- | | |
|-----------------------|--|
| 1) Baskowa ul. № 3. | 5) Fanarny zaułek № 5-9 (róg Oficerskiej). |
| 2) Zagorodny pr. № 6. | 6) Wasilewski Ostr., 5 linja № 38. |
| 3) Mikołajowska № 4. | 7) Wasilewski Ostr. 14 linja № 41. |
| 4) Mikołajowska № 51. | |

LATEM: 8) Liesnoj, W. Murinski pr. № 38.
9) Nowa Dierewnia, ul. Kołomiańska № 51.

CENNIK:

Kwas kostromski but. . . 8 k.	Kwas klukw. b. 15 k. 1/2 b. 8 k.
Kwas kostromski „ . . 5 „	Kwas biały „ 10 „ 1/2 „ 5 „

Dostawa w całym mieście i okolicach bezpłatnie.



ze sznurk. w szamowym futerale rb. 8 k. 50, z przesyłką w Rosji Europ. rb. 9, w Azjatyck. rb. 9 k. 50, za zalicz. poczt. o 20 k. drożej. „Lilliput” jest najlepsza obecnie lornetka, z łatwością mieści się w kieszonce od kamizelki, albo między guzikami munduru zupełnie zastępuje jak polowe, tak i używane podczas podróży, polowań lub w teatrze duże i ciężkie lornetki.

F. KRAUSS & Comp.
Specjal. Fabryka optyczn. instr. w Paryżu.
JEDYNY SKŁAD w ROSJI:
Petersburg, Mojska 42.
Ilustrowane katalogi wysyłamy za nadesłaniem 7-kop. marki. (5769-4-2)

PRACOWNIA
i Magazyn Obuwia
Leon Auclair
Petersburg, Wielka Morska,
dom Tura № 21. (5804)

MŁODY CZŁOWIEK,
znający rysunki w zakresie technicznym, poszukuje pracy. Adres: Petersburska Strona, Bolszaja Rużejna № 11, m. 1.

ODEJMOWANIE W SĄDZIE. Sędzia do skazanego na kilka lat więzienia:
— Czy skazany ma co do dodania?
— Nie, panie sędzio — odpowiada pokornie filut — wolałbym... odjąć.
(Fl. Bl.).

LIEBIGA

KOMPANJI

Ekstrakt Miesny.

Najlepszy środek do przygotow. i przyprawy zup, buljonów, sosów it.p. Sprzed. się w Skład. owoców, warzyw, mięsa i w Skład. apteczn

TUALETOWY ŚRODEK DLA DAM.

ТУАЛЕТНОЕ СРЕДСТВО ДЛІ ДАМЪ



БЕРЕЗОВЫЙ БАЛЬЗАМЪ
Д-РА ЛЕНГЕЛЯ ВЪ ВІДНІ.

BALSAM BRZOWOWY D-RA LENGELA W WIEDNIU.

Można dostać we wszystkich magazynach perfumeryjnych, składach materiałów aptecznych i w niektórych aptekach w Rosji. (5479)

Używa się do mycia ciała, twarzy i rąk.

Sposób użycia:

Przy sporządzeniu tego balsamu szczególną zwrócono uwagę na to, żeby do części jego składowych weszły wyłącznie środki, nie mające szkodliwego wpływu na ciało.

Flakon rs. 1 k. 65.

Mydło benzoosowe kawałek k. 35 i k. 50. Ope-pomada (lepsza od gold-cremu) rs. 1. Opakowanie i przesyłka w Rosji Europejskiej k. 70 — w Azjatyckiej rs. 1.

Skład główny na całą Rosję u

W. AURICHA,

Petersburg, Ligowska 44.

ELIKSIR DO ZĘBÓW AURICHA

Do płukania ust i odświeżania dziąseł.

WILHELM AURICH, Ligowska 44, PETERSBURG.

KURSY PSZCZELNICTWA

w pasiece Rosyjskiego Towarzystwa Pszczelniczego rozpoczęte zostały z d. 21 czerwca. Zapisy na kursy przyjmuje i wiadomości udziela zarząd pasieki: St. UDJELNA, kol. żel. Finlandzkiej, Kostromski pr. № 44, — lub w Składzie Ros. Tow. Pszczelniczego w Petersburgu, Jekateryński kanał № 27. (5802)

WILNO.

Nowootworzona

APTEKA

HOMEOPATYCZNA

Towarzystwa zwolenników homeopatii, obficie zaopatrzona w lekarstwa i książki, spełnia zamówienia przez pierwszą pocztę. Ulica Wielka, dom Kapitulny № 153. (6781-5-2)

„Sudorivorat”

potniki do obuwia męskiego i damskiego. Obstalunki od rb. 3 załatwiam za zaliczeniem. Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 38, m. 12. (2125-30)

ŻYDOWSKI HUMOR

(Żydowscy Dowcipnicy ludowi).

Zebrał H. LEW.

Cena kop. 40.

Nakład Hieronima Cohna, Warszawa, Włodzimierska № 2. (2098)

SKŁAD MASZYN

i NARZĘDZI ROLNICZYCH

Antoniogo Hr. TYSZKIEWICZA

(5780-6)

w WILNIE, ulica Trocka. Cenniki gratis i franco.

Upraszamy szan. czytelników, aby samawijąc lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraju”, jako na źródło, skąd informacja oje saaczernpali. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

Artykuły i korespondencje, przeznaczane dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysłać pod epaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rach. honorarjów regulowane są kwartalnie.

Nr. 26

KRAJ

BUDKO Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński, Nr. 82, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 6 pop. ADRES dla telegramów: «Petersbg.—Kraj». Kantor WARSZAWSKI (Krak.—Przedm. 56) przyjmuje prenumeratę miesięczną z Warszawy oraz ogłoszenia z Warszawy i z Królestwa.

ROK XVII

OD REDAKCJI.

Dzisiejszy numer „Kraju” jest ostatnim w półroczu bieżącym, upraszamy więc szanown. prenumeratorów o przyspieszenie wysyłania prenumeraty lub zamówień, ażebyśmy mogli dość wcześnie uregulować nakład pisma.

Do zwyczajnych zapewnień o tem, że „Kraj” wychodzić będzie i nadal pod dotychczasową redakcją i na obecnych warunkach—dodajemy, że, dążąc do ciągłego i nieustannego udoskonalenia pisma, wprowadzimy w ciągu następującego półrocza r. b. pewne ulepszenia i zmiany, które, mamy nadzieję, zyskają sobie uznanie naszych czytelników.

Do numeru niniejszego dołączamy V i VI kartę Albumu „Kraju”.

TREŚĆ N-ru 26 „KRAJU”

z dnia 26 czerwca (8 lipca) 1898 r.:

Artykuł wstępny: Socjalizm niemiecki, przez C.

Artykuły bieżące: Uroczystości Mickiewiczowskie. Echa zjazdu w Pradze. Stan oblężenia w Galicji. Pości Heroid o sytuacji.

Dział polityczno-społeczny: Sprawy bieżące. Echa zachodnie. Ziemia słowiańska. Prasa polska. Polityka. Wiad. polityczne. Kron. powszechna. Dział urzędowy. Wiad. dworskie. Uwagi (redakcyjne o sprawach bieżących). Przegląd pism rosyjskich. Informacje „Kraju”. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Królestwa polskiego. Więści z prowincji. Korespondencja redakcji. Nadesłane. Bóżne wieści. Kronika kościelna. Prawo i sądy. Oświata i szkoły. Kolejnik. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd ekonomiczny. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

Dział literacko-artystyczny. Artykuły: Odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza (z ilustracjami), przez D. Z ziemi Nowogródzkiej (z ilustracjami), p. Bogusława Krassowskiego. Jeszcze raz o akcie chrztu Adama Mickiewicza, p. Stanisława Ptaszyckiego. Wystawa malarstwa polskiego (z ilustracjami), p. Q. «Esprit français», p. Stefana Krzyżewskiego. Kronika literacka. Ilustracje: Karykatury polityczne. Portrety: Marzialek Bianco.

Albumy „Kraju”: Karta V «Filon», z obrazu Seymuni Lucas’a. Karta VI «Miłość i siła», z obrazu hr. A. de Courten’a.

SOCJALIZM NIEMIECKI.

Mniej więcej przed 30 laty jeden z proroków socjalizmu niemieckiego, Fryderyk Engels, przepowiedział właśnie na bieżący rok 1898 tryumf polityczny i społeczny kolektywizmu w Niemczech i koniec «starego świata». Prorok, jak to zwykle prorocy, pomylił się i «stary świat» stoi sobie, jak stał: na zamku królewskim w Berlinie powiewa po dawnemu czarny orzeł pruski, a bynajmniej nie

przepowiadany przez Bebla sztandar czerwony, — po dawnemu iglice hełmów stoją przed zamkiem na strazy, gotowe wszelki nieporządek zgnieść w zarodku, a wielowładny tych zastępów wódz, Cezar germański, zdaje się lekceważyć «widmo czerwone» i wybiera się w romantyczną pielgrzymkę, wzorem średniowiecznych Hohenstaufenów, do Ziemi Świętej. I być może właśnie z pielgrzymki tej Wilhelm II, ów najwybitniejszy bodaj dziś w Europie reprezentant starodawnych monarchicznych wierzeń i tradycji «z Bożej łaski», przywiezie to, co sobie przywiózł największy sceptyk XIX wieku, Renan, mawiający, że «jednak ten nasz stary świat chrześcijański ma okrutnie twarde życie i długo wypadnie się starać, zanim się go popsuje».

Jakkolwiek wszakże przepowiednie Engelsa nie sprawdziły się, to jednak socjalizm święci tryumf tak potężny, że głównym argumentem przeciwko możliwości ostatecznego tryumfu w Niemczech idei przewrotu—nie pozostaje nic innego, jak owa renowska wiara w trwałość starego świata.

«Zrobiliśmy nowy krok olbrzyma» — woła w upojeniu «Vorwärts». I w rzeczy samej zrobili. Aby się o tem przekonać, dość zestawieć statystykę wyborczą. Na socjalistów podano głosów przy wyborach:

w roku 1874.....	352 tys.
„ 1884.....	350 „
„ 1887.....	760 „
„ 1890.....	1,427 „
„ 1893.....	1,786 „
„ 1898.....	2,150 „

A więc w ciągu lat pięciu ostatnich przyrost głosów stanowi przeszło 360 tys., t. j. około 20 proc. Co jest zwłaszcza charakterystycznym w tym nowym wzroście socjalizmu, to pozyskanie nowych zwolenników w prowincjach rolniczych, w masach chłopskich, które dotychczas niemal wyłącznie wybierały konserwatystów. Najefektowniejsze tryumfy święci socjalizm w roku 1898 w Prusach wschodnich (przeszło 30 tys. głosów), tej pepinjerze junkierstwa pruskiego, gdzie w roku 1890 podano na socjalistów tylko 5,700 głosów, i gdzie sam hr. Kanitz omal nie uległ w swym rodzinnym okręgu, zaatakowany przez 3,540 głosów socjalistycznych. Ten sam objaw widzimy na Pomorzu pruskim i w Brandenburgji, gdzie wzrost

głosów socjalistycznych przenosi 40 tys. Zaiste chyba cesarz Wilhelm II nie spodziewał się takiej ilustracji swojej mowy, gdy jeszcze jako następcą tronu, wzorując się na słynnych słowach Bismarka, zapewniał, że brandenburczycy boją się tylko Boga. Brandenburczycy w rzeczy samej dowiedli, że cesarza to wcale się nie boją.

Drugą cechą charakterystyczną wyborów 1898 r. jest, jeżeli nie zawsze skuteczna, to w każdym razie bardzo poważna walka socjalizmu z centrum w tych okręgach, które dotąd katolicy kandydaci uważali za swoje niemal wieczyste dziedzictwo. Stosuje się to przedewszystkiem do Szlązka górnego, gdzie np. w okręgu katowickim socjaliści z 600 w r. 1893 podskoczyli do 10 tys. Czerwony sztandar ukazał się także w takich klasycznych twierdzach katolicyzmu, jak: Moguncja, Würzburg, Kolonja, Düsseldorf, i chociaż go z tamtąd wyparto, to jednak dziewicza ziemia centrum została już pogwałcona przez kołpak frygijski, a jest to złowroga zapowiedź na przyszłość.

Natomiast w ogniskach przemysłowych, dawniej przez siebie zdobytych, socjaliści, chociaż nie stracili liczby głosów, ale stracili kilka mandatów, dzięki układowi pomiędzy innymi stronnictwami.

Te rezultaty są bardzo znaczące, znamionują one albowiem przerzucenie się agitacji socjalistycznej do nowych warstw ludności i rozszerzenie organizacji rewolucyjnej. Wbrew przewidywaniom, wypowiedzanym w roku 1893 o nasyceniu już zupełnym narodu niemieckiego socjalizmem, okazało się, że agitacja bynajmniej nie osiągnęła szczytu, że horyzonty swe rozszerza i do ostatecznych rezultatów dąży.

Prawdopodobnie agitacja będzie się dalej szerzyć i liczba głosów socjalistycznych wzrastać. Maż to jednak znaczyć, że Niemcy stoją w przedniu rewolucji społecznej, wielkiego przewrotu i ziszczenia proctw Engelsowych?

W tego rodzaju kwestjach unikać należy stanowczych orzeczeń. Dzieje dostarczają wielu przykładów niespodzianek zadziwiających, wielkich upadków i katastrof przełomowych. Wszystko być może. Po za uwzględnieniem jednak tego współczynnika hazardu, spojonego ściśle z dziejami

ludzkości, wyznać należy, że trudno sobie bardzo wystawić ostateczny tryumf socjalizmu.

Przedewszystkiem, jak na teraz, musi być wykluczone wszelkie prawdopodobieństwo rewolucji orężnej, tryumfującego buntu. Socjaliści rozporządzają znaczną liczbą głosów, ale siła czynna nie znajduje się w ich ręku, ale w ręku przeciwników, i to siła zbrojna nietylko w bagnety, ale i w idee, pewna siebie, swoich praw i dążeń. W obecnym stanie Niemiec nie nie zapowiada takiego upadku ducha i wiary w siebie wśród klas kierujących i wśród rządu, jaki się ujawniał w przeddzień rewolucji francuskiej, i Wilhelm II w niczem Ludwika XVI nie przypomina. Raczej można przewidywać zamach stanu z góry, niż bunt z dołu.

Po wykluczeniu buntu pozostaje długa droga stopniowego wzmocnienia sił politycznych stronnictwa socjalistycznego. Kierunek ten prawdopodobnie będzie owocnym i stronnictwo wzmocni się jeszcze bardziej, uzyska zapewne możność legalnego wpływu na rządowe sprawy i prawodawstwo,—zacznie tworzyć historję Niemiec.

Być może, uda się socjalistom przeprowadzić rozmaite pożyteczne prawa, zaakcentować swoje poglądy w polityce wewnętrznej i zewnętrznej, ale nieznaczy to, żeby udało się zrobić przewrót społeczny. Owszem, przeciwnie.

Przekształci się natomiast zapewne i zmieni sam socjalizm, i ze stronnictwa rewolucyjnego stanie się stronnictwem politycznym. Cudu tego dokáže właśnie praktyka czynu, możność tworzenia nie w dziedzinie słów i idei, ale w dziedzinie praw i faktów.

Socjalistów będzie w Niemczech coraz więcej, ale będzie i coraz więcej socjalizmów. Pomiedzy Wernerem i Schipleem z jednej strony, a Volmarem z drugiej, niema różnicy w sferze idei, ale jest olbrzymia we wskazaniach praktycznych na temat: co robić należy. A socjalizm niemiecki wchodzi dziś w epokę, kiedy mu właśnie wypadnie *robić*, nie zaś *agitować*.

Na tym więc praktycznym gruncie socjalistyczne stronnictwo może się ze stronnictwa społecznej rewolucji przetworzyć w legalne stronnictwo społecznej reformy, ku powszechnej korzyści narodu.

Czy potrafi—przyszłość pokaże.

C.

UROCZYSTOŚCI MICKIEWICZOWSKIE.

Na Rynku krakowskim stoi pomnik Adama Mickiewicza. Na tle odnowionych Sukiennic, z twarzą zwróconą w stronę Marjackiego kościoła i domu Wierzyńka, wznosi się spiżowa postać największego wieszczą, jakiego wydał naród polski, największego poety całej Słowiańszczyzny.

Akt odsłonięcia krakowskiego pomnika jest jednym z ogniw w całym łańcuchu uroczystości, któremi społeczeństwo polskie w jubileuszowym roku czei pamięć wielkiego swego piewcy; jest on zarazem punktem kulminacyjnym, najważniejszym momentem tego podniosłego hołdu, któremu liczny udział pobratymczych gości w krakowskim święcie dodał doniosłości.

Sprawozdanie ze świetnego przebiegu uroczystości odsłonięcia znajdują czytelnicy poniżej; w «Dziale literackim» zaś—wizerunki pomnika, który społeczeństwo polskie dorzuciło do swej «skarbnicy pamiątek».

LISTY Z KRAKOWA.

Kraków, 1 lipca.

I jak tu zamknąć w paru setkach wyrazów ten chaos barw na upalnym słońcu, te popisy mów, to ścieranie się myśli i uczuć, tę całość wrażeń, któreśmy tu przeżyli? Dzięki Czechom, całe święto rozszerzyło się, przeistoczyło; hołd, oddawany nieśmiertelnemu wieszczowi, skojarzył się z chwilą bieżącą. Kto zna dobrze dzisiejsze stosunki austriackie, ten się nie może dziwić, że uwaga gospodarzy krakowskich i galicjan w ogólności pochłonięta była w znacznym stopniu tym elementem aktualności, który czesi z sobą przynosili. Ale większość może przyjezdnych z innych dzielnic, dawno już odzwyczajona od polityki wogóle, a niezbyt wtajemniczona w arkany polityki austriackiej, wolałaby niewątpliwie, ażeby sojusz czesko-polski szukał wzmocnienia przy innej jakiej politycznej okazji.

A jednak dobrze, że czesi tu byli, i że byli właśnie tacy głośni i imponujący czesi, pod oficjalnem przewodnictwem okazałego wodza, wice-burmistrza Pragi, d-ra Srba. Głośno i rojno było na dworcu w sobotę wieczorem, kiedyśmy im krzyczeli na powitanie: „na zdar!“ Tem smutniej było ich żegnać, kiedyśmy już mogli ocenić zblizka, jak niepospolitych mieliśmy gości. Nie mówiąc o politykach, cieszyliśmy się zwłaszcza obecnością Vrchlickiego i znajdowaliśmy, że przypomina z ogólnego zarysu i z opadających, szpakowatych wąsów Asnyka; witaliśmy też znowu całym sercem wiernego nam zawsze w dole i w niedoli Adolfa Czernego.

Nie mogąc w żaden sposób wyczerpać tu przebiegu uroczystości programowych i nadprogramowych, powiem tylko, że rozłożone one były na dwa dni, i że nie

próżnowaliśmy w niedzielę i w poniedziałek ani chwili, od rana do wieczora.

Otóż w niedzielę o g. 12^{1/2} nastąpiło odsłonięcie pomnika, z pięciu przemówieniami; o godz. 4 wielki bankiet w sali ubezpieczeń z bardzo interesującymi toastami; o 7^{1/2} wieczór deklamacyjno-muzyczny w teatrze.

Przybysze polscy z niedawnych uroczystości prazkich, patrząc na skromne przygotowania ubogiego Krakowa do mickiewiczowskiego święta, i będąc świadkami zamieszania i nieładu w komitecie obchodu, nie mogli się oprzeć pewnemu uczuciu upokorzenia wobec gości i niekorzystnym dla naszego miasta porównaniem ze stolicą Czech. Ale, choć Kraków tak dawno już przestał być stolicą, posiada w gmachach, zdobiących Rynek, tak stylową dekorację do swoich obchodów, że wypadają one zawsze ładnie i wstydzic się, ze strony zewnętrznej przynajmniej, nie mamy wcale powodu. Około południa trybuna zaproszonych wyglądała już tak barwnie i tak niepospolicie, jak rzadko gdzie trybuna wyglądać mogą. Bo i gdzież zobaczyć można, obok nowożytnych fraków i mundurów nietylko średniowieczne togi, gronostaje i birety, ale czamary, wspaniałe delje i kontusze, obok białych sukman i chłopskich płótnianek?

Nie mając miejsca na streszczenie mów, które dojdą was zapewne równocześnie, powiem tylko, że na otwartem powietrzu źle je słycać było i że, jak zwykle w takich razach, zdania są podzielone co do ich wartości: słuchacze komentują je stosownie nietylko do gustów osobistych, lecz i do koteryj, do których należą.

Mowa posła Bojki (w płótniance), chociaż wypowiedziana trochę za cicho, chwyciła za serce wszystkich, co ją słyszeć mogli; mowa p. Szukiewicza odznaczała się wielkimi zaletami literackimi. Najefektowniejsza jednak rola przypadła z natury rzeczy marszałkowi krajowemu. Po słowach jego: „niech spadnie zasłona, która ten pomnik zakrywa, niech on będzie pomnikiem wdzięczności narodu za przeszłość, a świetlaną pochodnią na przyszłość“, ujrzelismy wreszcie szlachetną postać Adama, z głową trochę wzniesioną i bardzo smutnym, lecz idealnie pojętem obliczem. Mile, a niespodziane uczucie zadowolenia i ulgi ogarnęło publiczność, znającą smutne 25-letnie losy pomnika—i zgodzono się powszechnie, że i figura główna i grupy boczne wypadły całkiem ładnie.

Na bankiecie popołudniowym Adam zeszedł stanowczo na drugi plan; imię jego, na równi z imieniem Palackiego, występowało w tekście licznych przemówień politycznych, jako ornament tylko, lub symbol, nie jako treść pełna życia sama przez się. Mowa prof. Smolki i odpowiedź posła Herolda stanowiły punkt może najważniejszy na gruncie polityki. Wśród gości polskich wyróżniał się prezes Koła polskiego, Ap. Jaworski; powszechną też uwagę zwracał na siebie przez cały czas pobytu w Krakowie p. Wł. Spasowicz.

— A dzieci Mickiewicza? Patrzyliśmy na nie z sympatją największą i z serdeczną wdzięcznością, bo dzięki im, zwłaszcza p. Władysławowi, jak to podniósł mię-

dzy innemi w przemówieniu swem poniedziałkowym prof. Zdziechowski, poznaliśmy jak najszczegółowiej wielkie życie ch wielkiego ojca. Zwłaszcza w teatrze piękna postać gościa, z głową, okrytą wujnym długim siwym włosom i z siwą brodą, zwracała na siebie powszechną uwagę. Z przyjemnością dowiadywała się publiczność, że ten interesujący pan w lokaty. to syn Adama—i z lornetkami i bez lornetek poczyniała doszukiwać się w nim podobieństwa z ojcem. Zdaniem ludzi, znających niegdyś blisko Mickiewicza, p. Władysław przypomina obecnie ojca daleko więcej, niż w młodości.

Program wieczoru niedzielnego, jako też jego wykonanie, zbyt skromne były jak na dzień tak uroczysty. Nawet wspaniała deklamacja „Improwizacji“ Konrada (p. Kotarbiński) i ładna kantata p. Pororskiego (pseudonym) nie w stanie były oglądzić ogólnego wrażenia arcy-mierych produkcji. I pomyśleć tylko, że mały rozrzucone po świecie pierwszorzędnie były wokalne i muzyczne! Przemówienie pani Konopnickiej, wskutek jej nieobecności, nie przyszło też, niestety, do skutku.

Dzień następny, poniedziałkowy, wyprzedził na ogół bez porównania barwniej, uroczystej: żywiej też zabiły serca u tyżaków, zalewających ulice krakowskie i łączących wieńce, niesione na górę Wawelską. Zapewne, że nasz pochód nie mógł być mierzyć z olbrzymim pochodem prazym—ale i u nas ogromna ilość delegacji i stowarzyszeń stanęła na dane hasło przed bramą Florjańską, i ciągnęły imponującym wężem aż na Wawel, ku dołnej krypcie Adama. Prawdziwą rozkoszą dla oka i dla serca były wsie krakowskie ze swoimi wieńcami z sośniny i jodły, lud wysoki, zręczny i strojny a wesoły,—mnóstwo szkół wiejskich, oraz górnicy tatrzańskich i szląskich. A nie są to żadni chłopcy od parady; rozumieją oni dobrze znaczenie święta i powiadają: „wieńce nasze brzydkie, może tutaj zbędne, ale to nasze serca, wiemy, że nie zbędne“. Na sarkofagu poety złożono trzy wieńce: tylko, między niemi wspaniały od tego zolenia młodzieży, która 25 lat temu rozpoczęła składki na pomnik; wszystkie inne, a jest ich legion cały, składały się jedno na stopniach pomnika deputacje, króciwszy na Rynek.

Pomimo ogromnego zmęczenia uczestników pochodu, trwającego godzin kilka, poprzedzonego uroczystym nabożeństwem w kościele Marjackim i kazaniem prof. Pelczara, nie było czasu na odpoczynek. Goście i osoby, zaproszone z miasta, udały się na śniadanie, dawane przez radę miejską, do sali warsz. ubezpieczeń, i wysłuchały tam u bardzo dowcipnych toastów: dyrektora Bottera, d-ra Srba o ubezpieczeniu krakowsko-polskiem, p. K. Bartoszewicza—i Jar. Vrchlickiego i innych.

W tym samym czasie w parku krakowskim odbywało się skromne przyjęcie przybyłych na obchód włościan. Języki wiązały się i tutaj. Poseł Bojko aż trzy razy wstępował na podniesienie i wniósł sporo grosza na gimnazjum ciesielskie. Dzielny bronowiczanie, Włodz. Najer, w białej sukmanie, przewiązany złotolitym pasem, i mówił i wyglądał, jakby był autentycznym krakowianinem, a warszawiacy i warszawianki przyglądali się tymczasem słynnej z uroczystości jego, w pięknych koralach i

czzerwonej chusteczce,—nie tracąc przytem ani słówka z mów poselskich i chłopskich. Dość było ich posłuchać, aby przyjść do przekonania, że wśród krakowskiego ludu niemożliwe byłyby rozruchy tego rodzaju, jak w Rzeszowskim i w Sądecczyźnie.

Wchodzimy do teatru. A, dziś to co innego. W lożach wielkie stroje; zjawilo się nawet trochę „panów“, których od wyścigów nie widzieliśmy w Krakowie. Goście obcy, o dziwo, mają miejsca, prawie nie słychać skarg na komitet i krakowianów. Na scenie „Dziady“; z galerij górnych płyną w antraktach to uroczyste, to pełne siły i życia pieśni narodowe,—dyr. Barabasza kieruje doskonale swymi śpiewakami. Ostatnim aktem publicznym uroczystości, nie mówiąc o przyjęciach prywatnych, między innymi u hr. Tarnowskich, był bankiet Koła artystyczno-literackiego w sali saskiej. Pierwszy raz szersza publiczność miała się zetknąć z gośćmi. Prócz Czechów i innych Słowian, był między innymi profesor Brandt z Moskwy, zaproszony do Krakowa po uroczystościach w Pradze. Wielkie zainteresowanie wzbudziło tego wieczoru, jak zawsze zresztą, przemówienie p. Wł. Spasowicza, wypowiedziane w formie niezwykle ujmującej, a pełnej prostoty. Nawet przeciwnicy jego polityczni poddawali się urokowi tych wspomnień i charakterystyk. Bardzo bezstronne i życzliwe dla nas wystąpienie profesora Brandta, zakończone wierszem także polskim, spotkało się z salwą oklasków, do których się domieszało parę niepożądanych dźwięków, wywołanych oczywiście niezrozumieniem stanowiska autora i treści słów jego.

Późno w nocy zakończyły się dwudniowe święta. W środę złożyli Mickiewiczowi hold i wieńce socjaliści polscy.

Zrzedła.

Kraków, 30 czerwca.

Okolicznością, która całemu obchodowi nadała pewne znamię odrębne i zwróciła na niego uwagę także i zagranicą, była liczna i poważna reprezentacja czeska, która przybyła, wywdzięczając się za udział Polaków w jubileuszu Palackiego. Brali w niej udział poeci Vrchlicky i Kvapil (tłumacz „Irydiona“), znany etnograf Czerny, znakomity historyk czeskiej kultury Zibrt, wice-prezydent Pragi Srb, poseł Herold, redaktor Hovorka i wiele innych wybitnych osobistości.

Z bankietów, które się w dniach uroczystości odbyły, dwa zwłaszcza dały powód do przemówień o głębszej myśli i trwalszym znaczeniu. Pierwszym z nich był bankiet w sali Towarzystwa ubezpieczeń, wydany przez radę miejską. Przyjaźń czesko-polską stwierdzili na nim prof. Smolka i poseł Herold, najpotężniejsze jednak wrażenie zrobił doskonały mówca, profesor uniwersytetu i prałat, ksiądz Chotkowski¹⁾.

Więszego rozgłosu jeszcze nabral bankiet, odbyty w dniu następnym wieczorem, z inicjatywy „Koła literackiego“. Wziął w nim udział między innymi rosjanin, prof. Brandt, który, dowiedziawszy się w Pradze o odsłonięciu pomnika, pośpieszył na tę uroczystość do Krakowa. Wezwany przez prof. Spasowicza (który po dłuższej pięknej mowie, poświęconej wspomnieniom, mającym styczność z Mickiewiczem, wniósł w jego ręce toast na

¹⁾ Patrz „Przemówienia“.

część Rosjan, sympatyzujących z polskim narodem), odpowiedział prof. B. w polskim języku, określając dokładnie swoje stanowisko względem Mickiewicza. Nie podziela jego politycznych zapatrywań, czci i wielbi to, co Mickiewicz potępiał, a nie wierzy zupełnie w zbawienność liberalnych ustaw, zaprowadzonych na Zachodzie. Ale rozumie powody tego stanowiska, jakie zajął Mickiewicz i przebacza mu jego „przesadę nieprzyjaźni“. Przypominając zaś o tem, iż Mickiewicz z licznymi Rosjanami zachowywał przyjaźń aż do zgonu, i że marzył o zbrataniu narodów, zakończył własnym wierszem, w którym podobno wypowiedział życzenia: oby strumienie łez i krwi, które dotąd ciekły, zamieniły się wreszcie w przezroczystą rzekę, i oby zalśniło złote słońce pokoju.

Obie mowy zostały przez ogół zgromadzonych przyjęte hucznie oklaskami, co tem więcej podkreślić należy, ile że na bankiecie Koła przewagę miały żywioły pod względem politycznym gorętsze i do spokojnej dyskusji mniej skłonne. Również większość dzienników omówiła na drugi dzień obie mowy w sposób życzliwy. Nawet lwowskie „Słowo Polskie“, organ kierunków liberalnych, słowiańskim sympatjom zasadniczo przeciwne, umieściło w N-rze 154 artykuł, stwierdzający, iż „nawet bardzo drażliwe polskie sumienie mowie Brandta nie zarzucić nie może“, a życzliwe jego słowa „powinny znaleźć oddźwięk w takcie i rozumie politycznym polskim“.

Wprawdzie niektóre z nieprzejednanych dzienników usiłowały na drugi dzień przedstawić swoim czytelnikom, jakoby znaczna część zgromadzonych demonstrowała przeciw mowie i wyszła nawet z sali, ale w takim przedstawieniu było więcej przesady, niż prawdy. Znaki niezadowolenia były, ale zupełnie sporadyczne i odosobnione, a bez rozdmuchania ich przez dzienniki, nie byłby ich może nikt zauważył. Tak np. „sokoli“, którzy, wedle opisu kilku dziennikarzy mieli wyjść demonstracyjnie z sali, zaprzeczyli temu bardzo stanowczo (w Numerze 155 „Słowa“), oświadczając, iż wyszli jeszcze przed mową profesora Brandta. Rzeczywiście, po mowie wyszła część publiczności z sali, ale tylko dla spóźnionej pory, była bowiem godzina druga w nocy. Wogóle w sferach politycznie wytrawniejszych mowa moskiewskiego profesora została przyjęta nader przychylnie, a nawet partja, nazywana niekiedy—ze względu na swe polityczne stanowisko—tromtadratyczną, oceniła stanowisko profesora Brandta względnie spokojnie.

W teatrze odbyły się dwa przedstawienia: pierwsze muzyczne, drugie złożone z wyjątków dzieł Mickiewicza, a zakończone prześliznym epilogiem pióra p. Lucjana Rydla, oraz malowniczą apoteozą poety, ułożoną przez p. Wyspiańskiego. Wspaniałym wierszem prowadzą z sobą dialog Anioł Grobu i Dusza Narodu, a jego myślą przewodnią jest stwierdzenie tej prawdy, iż dzieła Mickiewicza są najjaśniejszym światłem dla narodu. Ułożeniem apoteozy wystawił sobie p. Wyspiański świadectwo ogromnych dekoracyjnych zdolności. Nawet przeciwnicy jego oryginalnego sposobu pojmowania sztuki, zachwycali się temi olbrzymimi stylizowanymi pękami lilij i irysów, wspaniałymi kwiatami białych, żół-

tych i ponsowych róż, blawatów i nasturcyj, których artysta użył, jako motywów dla swoich dekoracyj. Wrażenie z przedstawienia było bardzo podniosłe, a publiczność mogła podziwiać Mickiewicza jako autora, obdarzonego pierwszorzędnym zmysłem dramatycznym, któremu tylko nieszczęśliwe stosunki nie pozwoliły stworzyć jednolitego dzieła w tym rodzaju.

Na ogół biorąc, uroczystości krakowskie stały się tym razem dużo niżej od dawniejszych uroczystych pochodów tego rodzaju, nie budziły ani tak powszechnego entuzjazmu, ani nie były tak starannie urządzone. Niemniej miały kilka chwil wybitniejszych i niepozostawiających po sobie żadnego zgrzytliwego dysonansu, co jeszcze raz z naciskiem zaznaczam, przeciwstawiając to tendencyjnym relacjom niektórych dzienników.

Daleki.

MOWY PRZY ODSŁONIĘCIU.

Przy uroczystym akcie odsłonięcia pomnika, marszałek

St. Hr. BADENI

wszedł pierwszy na mównicę, by zawołać: «niech spadnie zasłona» i oddać pomnik, imieniem komitetu, przedstawicielom miasta Krakowa.

Mówca przypomniał, że od młodzieży wyszła inicjatywa wzniesienia pomnika temu, którego «charakter pozostał na wysokości geniuszu, tak że między słowem jego i życiem nie było nigdy rozbratu». Wpływ poety na swój naród streszcza marszałek w słowach:

„Mickiewicz był i jest pierwszym nauczycielem swego narodu w dziewiętnastym wieku. — niewyczerpaną skarbnicą prawd. On uczył naród przedewszystkiem miłości Boga, ojczyzny i ludzi; wiary w sprawiedliwość Bożą, nie zbaczania z twardej drogi obowiązku. Nie pieścić się z cierpieniami—mówił—ale pamiętać trwale i ciągle, by ojczyźnie zaszczyt przynosić. Miłość ojczyzny okazywać nie jak Don Kiszot: stojąc na gościńcu, wszystkich wyzywając, albo siedząc w pustyni—ale chcieć i umieć być dla drugich pożytecznym. I może właśnie dziś, gdy wznosimy pomnik pamięci Mickiewicza, zapytać się godzi siebie samych, czy i jak spełniliśmy ten pierwszy wobec drogiego nauczyciela obowiązek: iść drogą przez niego wytkniętą, stosować się do jego nauk i wskazówek? A pytanie to stosuje się przedewszystkiem do nas, ten kraj zamieszkujących, bo nam dana jest możliwość działania i pracy“.

Wyjątkami z dzieł wieszczą hr. Badeni wykazuje, jak Mickiewicz zalecał nam pracę, spełnianie obowiązków, poświęcenie, a karmił niezgodę, kłamstwo i potwarz, co wycieńcza «nakształ raka trawiącego». Mówca ufa, że cześć dla Mickiewicza związaną będzie zawsze z pamięcią o prawdach, które nam przekazał.

PREZYDENT MIASTA FRIEDLEIN

oddaje hołd Mickiewiczowi, którego «genjuszu odbłask rozszedł się szeroko po świecie» i wykazuje, że poeta ma «pierwsze prawo» do wdzięczności powszechnej. O pomniku samym prezydent mówi, że go

„mistrz, świadomy ogromu zadania, zużywszy całą swoją siłę twórczą i natchnienie

z chwałą dla siebie i sztuki narodowej, dokonał. Nie tajno nam, wśród jakich trudności i zawodów dzieło urzeczywistnione zostało, jak niemniej, że opóźnienie wynikało wskutek gorącego pragnienia komitetu, ażeby ono stało się w każdym względzie godnym swego przeznaczenia“.

Prezydent miasta kreśli dalej historję postawienia pomnika, na który składali się wszyscy, a Kraków nie pozostał za innymi w tyle.

„Stało się więc, że pomnik stanął wśród tego tu rynku, w którym niegdyś wiarołomny książę pruski składał hołd Zygmuntowi“...

Swojsko tu będzie pomnikowi poety. Mówca przyrzeka, że Kraków otoczy pomnik opieką i poszanowaniem.

STANISŁAW TARNOWSKI.

„*Exegit monumentum...*—rozpoczął prezes Akademii swą przemowę. Postawił sobie Mickiewicz sam pomnik, większy niż jacykolwiek ludzie postawiłby mu mogli. Ale potrzebne są i te. One są znakiem przed potomnymi wdzięczności narodu dla swoich wielkich ludzi. Żle, gdzie posągów jest za mało; to znak, że brak było albo ludzi godnych posągów, albo wdzięczności równej zasłudze. Żle także, gdzie posągów za dużo, gdyż to ruch albo płytkiej myśli, albo próżności blażej dla popisania się, bacząc na to, że chwały przez to nie przybywa, ale ubywa wiary w rzetelną podstawę i prawę tej chwały“.

Mówca wymienia nieliczne polskie pomniki i żałuje,

„że dawna Polska nie pozostawiła po sobie więcej posągów. Gdyby miłość współczesnych dobyła się była na Batorego posąg, możeby była także zdolna ocenić i przejąć jego myśli i spełnić je“.

Dzisiejsze pokolenie żywiej odczuwa tę potrzebę. Mickiewiczowi wznoszą pomniki i popiersia, bo ten hołd nie jemu, ale nam potrzebny. Mówca przypomina rzeczy, które «ten stary Rynek widział». Zwycięzcom nie postawiono pomników, «my, którzy zwycięzców już nie mamy oddawna», stawiamy go poecie. Dobrze czynimy, bo

„Płomień rozgryzie malowane dzieje,
„Skarby mieczowi rozkradną złodzieje,
„Pieśń ujdzie cało“...

„To nie złudzenie,—to prawda, to historyczny fakt... Ona uszła cało... nieraz będzie się krzewiła i przechowywała. Serbów przez całe wieki zapalała pieśń o Kosowym polu. W Hiszpanji katedra w Toledzie stała się meczetem, a pieśń tak długo brzmiała, aż księżyc runął i krzyż na swoje miejsce powrócił. Ta władza, to znaczenie poezji, jako przybytku i warowni narodowego ducha nigdy nie stwierdziła się tak, jak u nas, w tych porozbiorowych czasach i dziełach“.

Kiedy zakon gnębił Litwę, został jej Wajdelota, by krzepić jej ducha.

„Zaden poeta nie zrobił nigdy więcej swemu narodowi, żaden nie zrobił tyle, ile on, bo żaden nie wspomógł swojego narodu w tak ciężkich potrzebach (oklaski). On był miodem, miodem, złotcią i krwią duchową, my z niego wszyscy... On nas porwał na fali swojego natchnienia... Tak mówi, tak świadczy Krasiński, świadczymy tak wszyscy, a przedewszystkiem najpierwsi i najgłośniejsi, którzy porwani falą jego natchnienia stanęli do wtóru jego pieśni, a za nimi ci, co polskiemu pisanemu słowu służą, a przez nie swojej sprawie. Na dane hasło, po wiekach, gdy słońce weszło, tysiąc światła zapaliło się od tego słońca, tysiąc księżyców zajaśniało od niego, a na firmamencie poezji światła konstelacja polska, przedtem mało

widziana, zajaśniała między najświetniejszymi już na zawsze. *Honorate altissimum poetam*; czcimy go za to, co dla nas zdziałał, czem był, co robił; dalej—czem jest, bo źródło jego jeszcze nie wyschło, nie wygasł ogień jego słowa i lutni“ (oklaski).

Wiek XVIII, kończąc się, zostawił nam rozkaz, któregośmy usłuchali. Wiek XIX, schodząc z pola, zostawia swojemu następcy posąg Mickiewicza, jako przykład, «niech się wiek XX wpatruje zwłaszcza w wielki, duchowy dzieł Mickiewicza posąg».

„Mickiewicz nie był tu nigdy, nie stanął nogą na tem miejscu historii polskiej. Nie widział trzech mogił, nie opierał czoła o trumny królewskie, nie modlił się przed świętym Stanisławem. Dobrze, że jest tu po śmierci; ciałem na zamku, spiżowy tu, twarzą zwrócony do tego kościoła, w którym pozostały świeże ślady innego wielkiego ducha: Matejki“

(Długotrwałe oklaski).

TELEGRAMY.

Komitet Mickiewiczowski otrzymał z powodu uroczystości kilkaset telegramów i pism z najrozmaitszych stron. Rzecz charakterystyczna, że liczebnie przeważają telegramy czeskie nad polskimi, zwłaszcza galicyjskimi. Niepodobna przytaczać wszystkich, wymienię niektóre: z Rzymu odezwał się Wołyński (syn), nadto Viganti, Canonico i Bonfadino; z Paryża prof. Lèger, z Zagrzebia kilkanaście osób, z Pragi nasz stary przyjaciel Tonner, z Ołomuńca dr. Zaczek, z Malca sędziwy Rieger, z Suszkowa dr. Chodzinsky, z Pragi dr. Podlipny, dr. Julusz Gregr, Rehakowa, Marja Laudowa, Eliszka Krasnohorska, Noprstkowa, Matulowa i Anna Podlipna; z Kutnahory poseł Pacak, z Zagrzebia Józef Torbar, z Pragi Światopełk Czech i profesor Czelakowski, z Zurychu młodzież polska, Towarzystwo polskie z Genewy, z Loeben polska Czytelnia akademicka, z Wiednia minister Jędrzejowicz i namiestnik Piniński, który, dziękując za zaproszenie, wyraża żal, iż wskutek niezbędnej obecności w Wiedniu, żadną miarą na odsłonięcie pomnika przybyć nie może, nadto telegramy od stowarzyszeń, instytucyj i osób prywatnych z Cieszyna, Szlązka, Galicji i Bukowiny.

Silne, a dla komitetu niezbyt przyjemne, wrażenie sprawia telegram sędziwego Z. Miłkowskiego (T. T. Jęza) z Genewy, który, acz «niewzwywny i nieproszony» przez nikogo, z własnej ochoty zgłasza się do komitetu, celem złożenia hołdu pamięci wielkiego mistrza słowa i przewodnika narodu, i wyraża życzenie, aby widok pomnika przypomniał polakom ich obowiązki...

Do wiadomości tej dodaje «Słowo Polskie» uwagę:

„Wogóle na komitet mnożą się skargi, z powodu dziwnego postępowania, nietaktu, bezradności i t. p. O przykrym epizodzie z Władysławem Mickiewiczem wspominałem już poprzednio. Syn poety, przez nikogo nie powitany, ani przyjęty, tułał się po wszystkich hotelach, wreszcie znalazł pomieszcze-

nie prywatne u przyjaciela. Dziś dopiero zgłosili się do niego członkowie komitetu i przeprosiwszy, umieścili w hotelu Saskim. Pokazało się, że Władysław Mickiewicz nie otrzymał wcale zaproszenia na odsłonięcie pomnika swego ojca. Podobnych „przeoczeń” popelniono więcej. Czerny np., po Jelinku dziś najszczęśliwszy wśród czechów przyjaciel naszego narodu, nie uczestniczył wcale w akcie odsłonięcia pomnika, bo mu nie dano biletu na trybunę“.

WIECZÓR U HR. TARNOWSKICH.

Po uroczystym przedstawieniu teatralnym wiele osób udało się na Szlak, gdzie hrabia Stanisław Tarnowski wraz z małżonką i córką podejmował przybyłych z serdeczną gościnnością. Ta część krakowskiego społeczeństwa, która nie była proszona na bankiety miejskie, miała tu sposobność zbliżyć się do miłych pobratymców. Obok więc czechów, warszawian i lwowian, zebrał się znaczny zastęp pań miejscowych i młodzieży. Była też obecna hr. Zofja Tarnowska, wdowa po hr. Janie Tarnowskim, marszałku krajowym. Ożywione zebranie trwało do północy, poczem część towarzystwa udała się jeszcze na bankiet Koła literacko-artystycznego.

Pisma galicyjskie, a za nimi i warszawskie podnoszą, że zresztą w uroczystościach krakowskich nie wzięli prawie udziału przedstawiciele rodów arystokratycznych. Nawet okna w pałacach niektórych «nieobecnym» błyszczały podczas iluminacji—ciemnością.

PRZEMÓWIENIA.

Na uczcie w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń wielki entuzjazm i przeciągłe oklaski wywołał swą mową

KS. PROF. CHOTKOWSKI.

Mówca rozpoczął od stwierdzenia, że rozstrzeżenie wiekowe między słowiańskimi szczepami sprawiło, że zaostrzyły się różnice językowe i poszczególne wyrazy nabrały odmiennego znaczenia. «Tabor» był u czechów hasłem niekarności i przyczyną wojen domowych; w Polsce oznaczał tabor oddział ciurów obozowych i jucznych zaprzęgów, który w razie potrzeby, jak pod Kircholmem, karnie stawał obok rycerstwa, by wzmocnić szeregi; w razie obrony, tworzył ruchomy szaniec i taborem cofali się polacy w porządku. Słowa wielkiego poety, przenikające coraz szersze masy, zwiększają tabor, osłaniający obóz, ciurów przemieniają w rycerzy. Ich miłość kraju

„potężniejsza nad śmierć, przemoże ludzkie słabości, stuletnie rankory ukoł. Dzisiaj jeszcze ich ruchy niepewne i nieobliczone, jak tych, co się z wiekowego snu budzą do życia, życia obowiązków i praw nieświadomi“.

„Od tej to katedry, w której śpią nasi króle, kanclerze i biskupi i spoczywają zwłoki naszego wieszca, aż do skromnych wiejskich kościołów, wołają nas wszystkich dzwony“

do służby Bożej i wzajemnej miłości. Dziś jesteśmy lepsi, bośmy się nanczyli tej miłości, która cześci zasługę i każe starszym szanować. Z niej idzie karność i posłuszeństwo, a próby jej dają polskie tabory w Berlinie i w Wiedniu. Nie masz miłości bez poświęce-

nia i ofiary, a sam to wiem po dwunastoletniej służbie, ile potrzeba przełamania własnej woli, aby służyć i słuchać w taborze. Ale właśnie przez to stało się Koło nasze w Wiedniu przystanią ładu i ostoją prawa, a dla tej karności zwrócili się do nas pobratymcy, którzy tu pierwsi u nas nie bywali. Tyle zdziałać jest zdolna miłość wzajemna, która nie nadyma, nikomu nie zajrzy, a wszystko przebacza. Więc tą miłością wielką, która rodzi takich wieszczów, która płodna jest w ofiarności i poświęcenie, a rodzi gotowość do służby szarej, codziennej nierozgłośnej pracy dla pospolitego dobra,— tą miłością: Kochajmy się!“

Podczas uczty znakomitą mowę wygłosił znany poseł czeski

DR. HEROLD.

Czeski mówca oświadczył z zapalem, że Kaz. Badeni związał ręce czechów i polaków do nierozzerwalnego sojuszu. Dalej opowiada znaną bajeczkę o «wilku, który udając głos dziewczęcia, zakradł się do starej babki i chciał ją pożreć».

„Nie wiem—mówił poseł Herold—jak po polsku „wilk“? (Głosy: po polsku: wilk! — wilk!) bo po niemiecku nazywa się „Wolf“. (Homeryczny śmiech w sali). Otóż ta dziewczynka, którą chcą w pole wywieść niemieccy hegemonowie — to Czechy; stara babka, którą schrupali i w której szaty się stroją— to centralizm... a kto jest „ten wilk“—wszak wiecie!“ (Śmiech i oklaski).

„Otóż dziś stało się tak, że nad dziewczynką czeską czuwają polacy—wilk więc jej nie pożre,—a przy wspólnej obronie i silnej jedności polsko-czeskiej uda nam się i wilka zdławić!“

Huragan oklasków powstał w sali po tej dowcipnej i wybornej mowie.

PROF. M. ZDZIECHOWSKI

wygłosił, piękną mowę na uczcie Koła art.-lit., z której przytaczamy parę ustępów. Po ogólnym wstępie, poświęconym poecie, mówca zwrócił się do Władysława Mickiewicza w następujących słowach:

„Przedewszystkiem cześć najgłębsza i wdzięczność synowi wieszca, który swe pracowite życie chlubnie poświęcił szerzeniu sławy ojca, wtajemniczając nas we wszystkie szczegóły tego życia, które zawsze, w chwili każdej było wielkie, bo zawsze promieniało tym właściwym tylko Mickiewiczowi wśród poetów wieku naszego majestatem, burzącym fałszywe bogi proroka—zwiastuna cześci Jehowy.“

„Najradośniej też witamy licznie tu przybyłych braci czechów, wraz z przewodniczącym im sz. wice-prezydentem Pragi, dr. Srbem.“

„Nie zatężyły się w sercach naszych i nie zatrały się piękne wspomnienia rozkosznych dni, spędzonych w Pradze, waszej serdeczności i gościnności. Właśnie tam, w Złotej Pradze, miałem przed kilku dniami sposobność przytoczyć głębokie słowa Mickiewicza o posłannictwie waszem, jako pośredników i rozjemców w sprawach słowiańskich. Nie weszły dotąd te słowa w głąb świadomości narodu waszego, ale trafiły do najwybitniejszych umysłów czeskich, i właśnie był to Palacky, który najdoskonalszy nadał wyraz marzeniu Mickiewicza, on bowiem — wasz „wielki czech“—wytrwale głosił, że „bożność“, t. j. urzeczywistnienie prawa Bożego jest dziejowym ideałem narodu czeskiego, i z tego wysokiego stanowiska sądził on przeszłość i teraźniejszość, a zwłaszcza wzajemne stosunki narodów słowiańskich.“

„Otóż w was, dostojni przedstawiciele pobratymczego narodu, chcemy witać spadkobierców wielkiej myśli Mickiewicza i Palackiego. Niestety, niema między wami niezapomnianego Jelinka, ale duch jego czysty

blagosławi nam w tej chwili, a znalazł on ku radości naszej godnych następców,—że wymienię obecnych tu naszych drogich przyjaciół Czernego i Kvapila, p. posła Horicę, przedstawiciela prazkiego Koła artystyczno-literackiego. Trafę jednak w myśl wszystkich, jeśli powiem, że największą chlubą naszego tu zebrania jest Jarosław Vrchlicky. I nie tylko przez to, że on, król poetów czeskich, przybył tu złożyć hołd pamięci największego z wieszczów słowiańskich, ale i dlatego, że poezja jego jest wyrazem tych pragnień idealnych, a pociągających każde serce szlachetne, które nieraz ogniem bohaterstwa zapalały dzieje czeskie.“

„Nie bez słuszności nazwał Palacky czechów jednym z najreligijniejszych narodów na świecie, bo walczyli i padli w walce o urzeczywistnienie doskonałej społeczności chrześcijańskiej na ziemi. Stosując myśl tę do czasów dzisiejszych, wygłosił wasz wielki przewodnik, że jeśli małe Czechy—ta wyspa wśród niemieckiego morza, chcą zachować duchową niezawisłość, to muszą stać na wysokości cywilizacji europejskiej, ale ze wzrokiem skierowanym w stronę owego ideału „bożności“ i z mocnym postanowieniem pracowania w tym właśnie kierunku.“

„Sądzę, że wypełnieniem tego testamentu wielkiego czecha jest w dziedzinie sztuki twórczość Vrchlickiego. Jest ona kosmopolityczną w najszlachetniejszym znaczeniu wyrazem, bo znalazły w niej żywy odgłos wszystkie prądy, których treścią wieczysty lot duszy do słońca. Uczuciem, marzeniem i myślą objął Vrchlicky ideały wszystkich czasów i narodów, ale najmiłszym pokarmem były mu Włochy i Polska, i dlatego to nam jest on tak miły. Spadło w jego duszę coś z owych jasných błękitów, które opromieniały boskie marzenia Rafaela, i coś z owej mgły wielkiego smutku, z którym staczali walkę nasi poeci. I jedno i drugie zapragnął on połączyć w harmonji potężnej pieśni życia, wyrwijającego się z owych mglistych nizin smutku i zwątpienia w błękitną dal ideału.“

„Z myślącymi chcę myśleć—woła Vrchlicky—z walczącymi walczyć“... „A trzeba padnąć... jeśli tego trzeba padną, ale nie zapadną w nicość, bo „wieczyste życie udziałem jest tych, którym tu, na ziemi, grzmiała pieśń życia“.

„Niech więc ta pieśń życia, którą wznosi Vrchlicky, połączy nas wszystkich tu zebranych w uścisku wspólnej cześci dla największego wśród wielkich wieszczów Słowiańszczyzny, dla Mickiewicza, którego twórczość cała była potężną afirmacją młodości i życia, wiary w Boga i boskie przeznaczenia jednostek i narodów, hymnem tryumfu na cześć owych sił nieskończonych, które sięgają „kiedy wzrok nie sięga“, i z zarysu wy prowadzą świat ducha na tory ideału“.

SPASOWICZ I BRANDT

na uczcie Koła artystyczno-literackiego.

Koło literacko-artystyczne podejmowało przeszło 300 gości w salach hotelu Saskiego. Pierwszy przemawiał prezes Koła Juliusz Kossak, witając biesiadników, następnie prof. Zdziechowski zwrócił się z powyższem przemówieniem do Władysława Mickiewicza i Vrchlickiego. Wł. Mickiewicz w odpowiedzi wznosił toast na cześć tych, co szerzą znajomość dzieł jego wielkiego ojca. Po jeszcze jednej powitalnej mowie p. Sokołowskiego zabrał głos

WŁODZIMIERZ SPASOWICZ.

Zanim otrzymamy obiecane nam dosłowne brzmienie mowy prof. Spasowicza, podajemy ją tymczasem wedle streszczenia «Czasu»:

«P. Włodzimierz Spasowicz, przywitany oklaskami, wystąpił jako następny mówca. Uczestnicy bankietu powstali od stołów i otoczyli mówcę kolemi, ażeby go dobrze słyszeć. P. Spasowicz rozsunął w pięknym opowiadaniu szereg swoich osobistych wspomnień o Mickiewiczu i niektórych osobach, występujących w jego dziełach; znał między innymi Pelikana i może powiedzieć, że Mickiewicz niebardzo go skrzywdził. (Brawo). Zaznaczył potem, że należał do pokolenia, które się wychowało pod urokiem mickiewiczowskiej poezji. Dalej zauważył, że Mickiewiczowi postawiono już pomniki, wprawdzie nie w bronzie, ale równie trwałe; jednym z nich, to dzieło syna poety, drugim—dzieło Piotra Chmielowskiego, tu obecnego, trzecim—dzieło prof. Józefa Kallenbacha. (Oklaski). Jest to praca nad odtworzeniem ducha wieszczka, która postępuje nieustannie i dopomoże nam do należytego zrozumienia jego dzieł. Bo Mickiewicz natchnienie nie było nigdy hamowane, jak np. u Goethego, świadomością zmyślenia. Mickiewicz tworzył jak natchniony prorok, a szczytem takiego natchnienia jest improwizacja. Mickiewicz ogarniał swoją miłością wszystkich — mówił Spasowicz — a w wierszu «Do przyjaciół Moskali», nie zapomniał nawet o tych rosjanach, którzy byli życzliwie dla Polski usposobieni. Ponieważ jednak mamy pomiędzy sobą rosjanina, więc do niego przypijam».

Po mowie Spasowicza zabrał głos

PROF. BRANDT

z uniwersytetu moskiewskiego, i wygłosił w języku polskim następującą mowę:

«Panowie!

«Przybywszy na uroczystość odsłonięcia pomnika Mickiewicza, nie występuję jako deputat jakiegoś uczonego Towarzystwa, bo o tej uroczystości dowiedziałem się dopiero przed kilku dniami w Pradze, i już nie mogłem zaopatrzyć się w adresy. Siedzę tu za przyjacielskim stołem i pozwolę sobie wypowiedzieć dwa, trzy słowa od siebie. Zapewniam Was przytem, że z poglądami, które wyrażę, zgadza się wielka, śmiem myśleć, większa część społeczeństwa rosyjskiego.

«Jestem dobrym patriotą rosyjskim, wiernym poddanym swego Cesarza, jako uosobienia państwa rosyjskiego, jestem nawet do tego stopnia zadowolony, że nie wierzę w zbawiennosc parlamentaryzmu. Czy liberalne ustawy przeszkodziły Anglii z orężem w rękę narzucić chińczykom jadowne opium? Czy one przeszkodziły w naszych dniach Stanom Zjednoczonym rozpocząć, pod pozorem ludzkości, zabórczą wojnę i sięgnąć złodziejską ręką po perłę Antyllów?

«Uraża mnie też, że przy głosowaniach kilku ludzi złej woli może

przytłumić najszlachetniejsze dążenia kierujących jednostek. Rad powtarzam słowa, które Szyller w «Dymitrze» wkłada w usta Leona Sapiehy: «Głosy trzeba nie liczyć, lecz ważyć!» Co to jest większość? To nedorzecznosc! Rozum zawsze znajduje się tylko u niewielu.

«Ale, panowie, Mickiewiczowi nie będę nigdy, nietylko w tej uroczystej chwili zarzucał jego niechęci do Rosji. Wygnańcowi ze stron rodzinnych, współczesnikowi nieszczęśliwych powstań, można przebaczyć jakąś przesadę nieprzyjaźni. Z tego wychodząc stanowiska, nie wzdygałem się wczoraj w teatrze oklaskiwać «Improwizacji», gdzie Mickiewicz używał świętych dla mnie wyrazów w sposób obrażający.

«Zapatruję się na Mickiewicza, jako na wielkiego geniusza, któremu winienem niejedną chwilę uniesienia, którego utwory w licznych ustępach utkwiły w mojej pamięci, którego uważam, jako najbardziej natchnionego wśród poetów wszystkich czasów i narodów, za prawego wieszczka z namaszczenia Pańskiego. Dołączę do tego, że Mickiewicz w Odesie, Moskwie i Petersburgu był w przyjaznych stosunkach z wielu rosjanami i w jednym liście do Tomasza Zana drwi z tego szlachetnego zapaleńca, co tęskniąc w dalekim Orenburgu, nie dopuszczał żadnego zbliżenia się z rosjanami. Przypomnę także, że dla kilku osób w Rosji Mickiewicz zachował przyjaźń aż do zgonu, że w «Dziadach» znajduje się wiersz do «przyjaciół moskali», gdzie wieszcz zwraca się temi słowy do nich: «Wasze cudzoziemskie twarze mają obywatelstwa prawo w mych marzeniach».

«Słowo «marzenia» przypomina mi, że Mickiewicz marzył o zbrataniu wszystkich narodów, oczywiście bez wyłączenia rosyjskiego, o czem świadczy przyjaciel jego, wieszcz ruskiego narodu, Aleksander Puszkina, którego stoletnie narodziny obchodzić będziemy w roku następnym. Mickiewicz marzył o przyszłych czasach, kiedy narody, zapomniawszy swarów, w jedną wielką rodzinę się zjednoczą. Przeto, zdaje mi się, nie będzie nie do rzeczy zakończyć tę mowę polskim wierszem, który napisałem na uroczystości prazkiej w przededniu uroczystości krakowskiej, a w którym wyrażam życzenie, żeby rosjanie z polakami stali obok siebie w takiej zgodzie, w jakiej Mickiewicz z Puszkinem stali pod jednym płaszczem przed pomnikiem Piotra Wielkiego. Wiersz ma tytuł: «Rosjanin do braci polaków», a opiewa tak:

Gdzie cały świat słowiański był złączony,
Polak stał przy nas smutny i dręczony;
Wahał się sięgnąć dłonią w naszą dłoń,
Klęski przeszłości w jego uszach brzmiały,
Nasz głos braterski nie dochodził doń.
Przez wieki braterski walczył i zatargi,
Przekleństwa wzajem stali się i skargi,
Wyleliśmy strumienie łez i krwi:
Niech teraz już w koryto one ścieka,

Cudem się staną przezroczystą rzeką,
Niech nam pokoju złote słońce lśni.»

Po mowie tej odbywały się w sali żywe oklaski i—sykania. Prof. Brandt zdziwiony powstał powtórnie i zawołał:

«Nie powinniście panowie sykać, to jest nierozsądek, co więcej—to nietaktownosc!»

Po krótkim przemówieniu p. Srba, wice-burmistrza Pragi, pijącego za zdrowie polek, przemówił

PROF. SOKOŁOWSKI.

«Czcigodnemu panu Brandtowi dziękujemy za jego piękne słowa, ale słowa pozostają zawsze słowami. Po tych serdecznych słowach oczekujemy równie serdecznych czynów».

Już przed mową prof. Brandta kilku «sokołów» opuściło salę; po przemówieniu p. Sokołowskiego szeregi biesiadników poczęły się coraz bardziej przersedzać. Wyszedł również Wł. Spasowicz i prof. Brandt. Do mniej licznych słuchaczy przemawiali jeszcze pp. Czerny, Bartoszewicz, poseł Horica i Howorka, którego piękne przemówienie przyjęto oklaskami.

WRAŻENIE MOWY PROF. BRANDTA.

Prof. Brandta, którego mowa na zjeździe prazkim odbiła się w Galicji tak serdecznem echem, że «Dziennik Polski» pisał o nim:

«Wiemy, że takie szlachetne umysły są w Rosji i były zawsze—i do nich zwracamy się chętnie z dłonią otwartą do braterskiego uścisku».

prof. Brandta przyjmowano w Krakowie podczas całych uroczystości serdecznie, nawet «owacyjnie», jak telegrafował korespondent «Gazety Warszawskiej». Mowa dopiero jego na uczcie Koła literackiego pod koniec uroczystości wywołała tak oklaski, jak sykania.

Wszystkie pisma stwierdzają oklaski i sykania, stosunek ich do siebie przedstawiając rozmaicie: «N. Reforma» słyszała przeważnie sykanie, różniąc się w tem od innych, nawet od «Głosu Narodu», który, napadając najniesłuszniej ze wszystkich na prof. Brandta, oburza się, że «mowę tę przyjęto... oklaskami. Nie dziwiła one ze strony publiczności, zachwycającej się nawet ideą sztuki pani Maskoff. Na szczęście... i t. d.».

Sądząc po głosach dzienników galicyjskich, wnosić należy, że tak wśród słuchających, jak i w prasie, sykania były nieliczne, ale hałaśliwe.

Do «sykających» pism należy przede wszystkim «N. Reforma», której towarzyszy antysemitki «Głos Nar.» i poczęści «Dz. Polski», który zrazu cofa «dłoń wyciągniętą do bratniego uścisku», motywując swe zachowanie krótko zarzutem, że u prof. Brandta «mundur stanowi duszę»; otrzymawszy jednak tekst mowy, wyznaje omyłkę.

Obszernie rozpisuje się o całym zajściu «N. Reforma», zabarwiając je po swojemu:

«Teraz zaszedł epizod bardzo niemiły, który wielki wywołał niesmak. Zabrał głos

p. Spasowicz i w bardzo ciepłych słowach, wypowiedzianych w udatnej formie wspomnień, nakreślił po mistrzowsku sylwetki ludzi tej miary, jak ks. Lwowicz, Jan Wiernikowski, Domejko i t. p., ludzi, z którymi mówca stykał się osobiście. Wytworzył się skutkiem tego pewien sympatyczny stosunek między mówcą a słuchaczami, darzonymi barwną kolorystyką tak drogich dla nas czasów. To też, gdy p. Spasowicz wzdragał się mówić dalej na ten temat, jako nie mający nie wspólnego z toastowym nastrojem, prosił go usilnie, aby mówił dalej. Tutaj jednak spotkał słuchaczy gorzki zawód. P. Spasowicz skorzystał (!) z usposobienia słuchaczy, które najwidoczniej źle sobie wytłumaczył, i jednym skokiem rzucił się w prąd nędzy polsko-rosyjskiej, w ten prąd, który przez całe życie unosi go tam, gdzie chyba byby nie chciał, gdzie jednak nie ma miejsca dla Polaków. Nagle, powiadamy, nastroił się p. Spasowicz na inną nutę i zaczął prawić, że nie tylko wśród Czechów, lecz i wśród Rosjan mamy wielu „braci“ szczerze nam życzliwych, a jednym z nich jest obecny tutaj profesor literatury słowiańskiej w moskiewskim uniwersytecie, p. Brandt. W jego ręce więc wznosił mówca zdrowie tych życzliwych nam Rosjan.

Toast przyjęto bardzo zimno; bezpośrednio otoczenie p. Brandta było w prawdziwym kłopotcie... Powszechne zaniepokojenie wzmożło się, gdy prof. Brandt zabrał głos. Jest to mężczyzna niskiego wzrostu, brunet, o długich włosach i bystrym wyrazie czarnych oczu. Śniada cera nasuwa domysły o semickim jego pochodzeniu; zapewniano nas jednak, że tak nie jest; p. Brandt pochodzi z rodziny niemieckiej“.

Podstępna tę a fałszywą insynuację «liberalnego» organu o «semickim pochodzeniu» prof. Brandta znajdujemy oczywiście i w «Głosie Narodu», który go wręcz nazywa «rosyjskim żydem z Moskwy». Słuchajmy jednak dalej «Now. Reformy». Po stwierdzeniu, że prof. Brandt mówi poprawnie po polsku, dziennik krakowski zarzuca mu, że «najniepotrzebniej» wyraził uczucia swej lojalności, jako rosyjski patriota. To «najniepotrzebniej», jest istną szwiniastyczną perłą! Rosjaninowi, który tak szanuje uczucia polskie, że przyjechał do Krakowa oddać hołd Mickiewiczowi i w polskiej mowie zapewniał, że przyklaskiwał «Improwizacji», nie wolno wyznać śmiało i otwarcie swej łączności z całym rosyjskim społeczeństwem!!

Streszczając dalej przemówienie prof. Brandta, «Nowa Reforma» pisze:

„Mówca uważa Mickiewicza za geniusza i przypomina, że zbratał on się z Rosjanami w Odesie i marzył o zbrataniu się wszystkich Słowian, nie wykluczając Rosjan. Mówca wyraża życzenie, aby Rosjanie stanęli razem z Polakami, jak niegdyś Mickiewicz stał z Puszkim pod pomnikiem Piotra Wielkiego. Potem odczytał mówca wiersz swego utworu, w którym wyraził nadzieję, że oba narody „wylawszy strumienie łez i krwi, doczekają się złotego słońca pokoju“.

Tak streszczona mowa, zdaniem «Reformy»,

„niemiłe wywołała wrażenie w chwili tak podniosłej. Sokoli polscy wyszli z sali, gdy tylko p. B. zaczął mówić. Pod koniec jego mowy odezwały się sykania. Widocznie zirytowany zawołał p. Brandt: „To jest nietaktownością!“. Zapanowało usposobienie bardzo ciężkie; wszyscy żal uczuli do p. Spasowicza, że w ten sposób zamącił nastrój zgodny i podniosły. Już to p. Spasowicz nie ma szczęścia w Krakowie...“

Poodpowiedzi p. Sokołowskiego, która, zdaniem «N. Reformy», wywołała «huczne oklaski»:

„Okłaski te, podkreślające znaczenie słów p. Sokołowskiego, który liczyć się musiał z obowiązkami gościnności, zrozumiał pan Brandt, i po chwili wraz z p. Spasowiczem wyszedł z sali, nie zwróciwszy zresztą niczyjej uwagi. Posłowi Sokołowskiemu dziękowano z wielu stron za taktowne przecięcie węzła, zadzierzgniętego ugodową ręką p. Spasowicza“.

By wyczerpać odezwanie się «sykającej» prasy, przytoczyć musimy parę retorycznych kwiatów antysemitycznego «Głosu Narodu».

„Przewidywaliśmy już—pisze—że zjawienie się rosyjskiego żyda z Moskwy na naszych uroczystych zebraniach doprowadzić musi do przykrego skandalu, który zamąci pogodę naszych uroczystości. Do skandalu tego przyszło w istocie na bankiecie „Koła literacko-artystycznego“ w sali Saskiej. Brandtowi ułatwił przygotowane wystąpienie pan Włodzimierz Spasowicz, który już podczas śniadania w „Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń“ wypowiedział wysoce niewłaściwą mowę, o której stanowczo z wielu względów lepiej jest zamilczeć. P. Spasowicz mówił i tu, i tam w tonie jowialnym, w którym przemycił rzeczy i poglądy, mogące, w razie gdyby były wypowiedzane poważnie, wywołać doraźne oburzenie. Ostateczną konkluzją mowy p. Spasowicza, która wywołała powszechny w sali niesmak, znajdowało się w niej bowiem pod humorystycznym płaszczkiem przemyczone... zdrowie Moskale, było dostarczenie sposobności Brandtowi do zabrania głosu“.

O samym p. Brandcie «Głos Nar.» mówi:

„Rosję reprezentował moskiewski profesor Brandt, pół-izraelita, pół-Rosjanin. Obecność p. Brandta na bankiecie zdziwiła niemało. Jeżeli naprawdę Brandt ożywiony jest sympatją dla Polaków i dla ideałów Mickiewicza, byłoby najodpowiedniej, gdyby przedewszystkiem sympatję tę objawiał u siebie w domu. Ale p. Brandt w domu milczy i sądzi, że wystarczy, jeżeli będzie uczestniczył w hołdzie dla Mickiewicza—zagranicą!“ (!).

Martwiąc się oklaskami, «Głos Nar.» znajduje pociechę w tem, że „na szczęście nie zabrakło tych, którzy odczuli wstręt wobec tej niecnej i skandalicznej komedji. Rozległy się sykania, stłumiające oklaski“.

Pociecha to słaba, bo jeśli na uczcie «sykania tłumiły oklaski», to głosy poważnej prasy galicyjskiej stłumiły te sykające odezwania się «N. Reformy» i «Głosu Nar.». Z tonem, w jaki uderzyły te pisma, nie spotykamy się już więcej.

Po artykule «Sł. Polsk.» nawet «Głos Narodu», odcinając się potrosze, tłumaczył się, że z prof. Brandtem „obeszliśmy się tu z wyszukaną grzecznością, klaskaliśmy mu na mowę, w której była apoteoza Rosji, oraz życzenia, aby o „dawnych“ sporach zapomnieć i w jedno z Rosją wejść koryto—że zaś kilku mniej panujących nad sobą syknęło, aby stłumić oklaski, a kilku „Sokołów“ wyszło, to w stosunku do obelgi, jakiej doznaliśmy (!?), było to tak skromną, uprzejmą i niewinną manifestacją!

Przytoczmy sądy «Przeglądu» i «Słowa Polskiego», pism, które wobec zjazdu w Pradze zajęły stanowisko raczej nieprzychylnie. «Przegląd», mając tylko streszczenie mów, pisał:

„W tym punkcie bankietu nastąpiła rzecz, która nastąpić nie była powinna. Popelniono wielki błąd tak ze strony tych, którzy lekomyślnie wywołali skandal, jak i ze strony

tych, którzy ten skandal robili. Zresztą niech czytelnicy sami osądzą“.

Tu «Przegląd» streszcza mowę, dodając za pismami krakowskimi, że podczas mowy prof. Brandta «sokoli polscy i czescy opuścili demonstracyjnie salę». Nawiasem mówiąc, «sokoli» nie chcieli widocznie pozostać pod zarzutem takiego uchybienia obowiązkowi gościnności i prezes «Sokoła» bukowińskiego ogłosił w «Słowie Polsk.» sprostowanie:

„Sokoli czescy nie byli obecnymi wcale. Było natomiast pod moim przewodnictwem pięciu „sokołów“ polskich, którzy opuścili salę nie podczas mowy prof. Brandta, ani też skutkiem tego przemówienia—jeno wcześniej, a to bezpośrednio po toastie p. Włodzimierza Spasowicza“.

«Przegląd» opowiada dalszy przebieg uczyty i kończy:

„Było jeszcze wiele innych toastów, wszystkie wieńczono okrzykami, oklaskami i brataniami się. Ale z tem wszystkim każdy z Polaków, będących na bankiecie, czuł, że stał się fakt, który dla nas w Galicji niema zgoła żadnego znaczenia i może być uważany tylko, jako mały i nietaktowny epizod z bankietu, ale który na naszych rodakach w Rosji może fatalnie się odbić. Ci panowie, którzy świstali i sykali na Brandta, nie rozumieli tego, że swoim beztactwem pogorszą ich położenie. Ale z ciemnotą polityczną trudno walczyć, to też jakkolwiek przepelnione jest oburzeniem serce każdego patrioty polskiego na wieść o tem, co zrobili demonstranci na bankiecie Koła literackiego, to jednak równocześnie musi on czuć żal wielki do p. Spasowicza, że przed wypowiedzeniem swojej mowy i dopuszczeniem prof. Brandta do toastu, nie porozumiał się z wybitnymi politycznymi mężami w Krakowie i nie zasięgnął u nich informacji, czy taki występ nie jest przedwczesnym i nie zaszkodzi raczej pozycji naszych rodaków, aniżeli jej pomoże“.

Na ten ostatni zarzut «Przeglądu» odpowiedź byłaby łatwą, że prof. Spasowicz przewidzieć żadną miarą nie mógł, że p. Brandt, którego mowa prazka tak serdecznie była w Galicji przyjęta, i który do Krakowa przyjechał, by wziąć udział w uczczeniu polskiego wieszczka, w polskim gronie artystów i literatów i w polskiej mowie, której możnaby robić różne może zarzuty, ale nigdy chęci obrażania uczuć polskich,—że p. Brandt takiego dozna przyjęcia od części polskich słuchaczy. Odpowiedzi tej «Przeglądowi» dawać nie ma potrzeby, bo, otrzymawszy mowę moskiewskiego profesora w dosłownem brzmieniu, «Przegląd» pisze:

„Ponieważ podaliśmy tylko w streszczeniu mowy Spasowicza i Brandta na wspomnianym bankiecie, przeto podajemy dziś jeszcze niektóre szczegóły z mowy prof. Spasowicza, a dosłowny tekst mowy prof. Brandta. Z tego przekonają się czytelnicy, jak nieprzyzwoicie zachowali się ci, którzy urządzili demonstrację przeciw owym dwom profesorom, a zarazem jak życzliwe dla nas były słowa prof. Brandta. Oby tacy zacni Rosjanie rodzili się na kamieniu!“.

Wręcz znakomitą odprawę manifestantom daje «Słowo Polskie». Najpoczytniejsze pismo galicyjskie nie ogranicza się do napiętnowania tych, co bezmyślnem sykaniem zepsuli poważny nastrój bankietu, ale pije też i do prof. Sokołowskiego, który tak

tanim kosztem chciał się zabawić w Rejtana. Rozwaga politykowi nigdy nie zawadza, a chwila rozwagi wystarczyłaby p. Sokołowskiemu do zrozumienia, że żądanie od profesora Brandta czynów zamiast słów, było co najmniej niewłaściwością: prof. Brandt nie jest dyplomata, ani ministrem, ani publicznym działaczem. Sądzić go należy po osobistych jego czynach, a takim czynem była i mowa prazka, i przyjazd do Krakowa i serdeczne cdezwanie się w polskim języku, tak jak czynem p. Sokołowskiego pozostanie odtrącanie wyciągniętej szlachetnie ręki gościa—czynem ujemnym i niepatrijotycznym.

Oto, co pisze «Słowo Polskie»:

„Telegrafowana nam przedwczoraj mowa profesora uniwersytetu moskiewskiego Brandta, wygłoszona w Krakowie na bankiecie literackim, jest faktem znamionym i godnym uwagi. Mowa jest tak życzliwą sprawie polskiej i polakom, że nawet bardzo drażliwe narodowe polskie sumienie nic jej zarzucić nie może. Bo, że Rosjanin kocha swego Monarchę, że wierzy w swą ideę absolutnego władztwa, tego mu chyba z jego stanowiska za złe brać nikt nie może, zwłaszcza, że dziś po tem, co się dzieje we Francji, Włoszech i Austrii, chyba i my doszliśmy już do przekonania, że system parlamentarno-konstytucyjny potrzebuje naprawy, a wolność—ochrony przed swawolą.

„Przyjazd prof. Brandta do Krakowa, mowa jego, wygłoszona w języku polskim, cześć oddana genjuszowi Mickiewicza, życzliwe słowa, któremi odezwał się do polaków—powinny były znaleźć oddźwięk, jeśli nie w sercu, bo serce nie sługa, jak mówi piosenka, to przynajmniej w taktie i rozumie politycznym polskim. Odezwanie się prof. Brandta zasługuje na pochwałę i uznanie.

„Musimy stanowczo skonstatować, że okrzyki i gwizdania, jakie wywołała mowa Brandta, dotknęły nas nad wyraz boleśnie. Huczek, jaki powstał między częścią biesiadników—to cwa dawna szlachecko-polska niesforność, niekarność i wybnjałość indywidualizmu, która dziś znowu prawdziwe orgje święci w pewnych stronnictwach. Sprawy zajęcia zgrzeszyli przeciw gościnności polskiej, zgrzeszyli przeciw rozumowi i taktowi politycznemu.

„Wina ciężka w znacznej części na komitecie urządzającym, który, nawiasem mówiąc, popełnił moc błędów i kroków fałszywych, wywołujących niechęć i niesmak u swoich i obcych. Ale jest to także winą owego taniego, a w złym gatunku patrijotyzmu, który bez względu na to, co się dzieje nad Wartą, Niemnem i Prypecią, krzyczy, huczy i szumi w Krakowie, pozując na Rejtana.

„Tylko Rejtan protestował w Grodnie i mógł nałożyć głowę — a pod Wawelem za bagnietami austriackimi zupełnie bezpiecznie! Zajęcie było przykre i niesmaczne. Mamy też to przekonanie, że opinia kraju inaczej się zapatruje na mowę Brandta, niżli część *podochoconych* biesiadników. Jeśli społeczeństwo rosyjskie, na podstawie uznania praw naszych ludzkich i narodowych, poda nam rękę do zgody, odpowiedź polska nie może być i nie będzie odmowną. Pierwszy krok powinien wyjść od Rosji, a buta i zuchwałość germanów może go przyśpieszyć. Rosji z przyjaźnią naszą nie będziemy się narzucać, prób porozumienia nie będziemy odrzucać.

„Mamy nadzieję, że profesor Brandt, przykrości, która go w Krakowie spotkała, zbyt do serca brać nie będzie. A choćby na-

wet większość zebranych w sali Saskiego hotelu huczała i krzyczała, całej Polski tam przecież nie było! a cała Polska inaczej tę sprawę pojmuje.

„I to także niezbita prawda, że głosy trzeba nie liczyć, lecz ważyć“.

Jak widzimy, prasa galicyjska— a z głosem «Słowa Polskiego» solidaryzuje się i «Dz. Poznański»— sama naprawiła nietakt garstki krzykaczy i paru dzienników, będących ich echem. Uczestnicy uroczystości krakowskiej starali się też osobiście zatrzeć ten «grzech przeciw gościnności polskiej i przeciw rozumowi», i mamy nadzieję ze «Słowem Polskiem», że prof. Brandt wyjechał z Krakowa z przekonaniem, że «cała Polska inaczej tę sprawę pojmuje».

Władysław Mickiewicz, syn poety, opuścił Kraków po kilkodniowym pobycie. Na pożegnanie Wł. Mickiewicza, przybył na dworzec kolejowy p. prezydent Friedlein, grono obywateli, zastęp urzędników magistratu, oraz młodzieży akademickiej. Przed odejściem pociągu Wł. Mickiewicz rozmawiał z obecnymi, podnosił okazłość i głęboką serdeczność uroczystości krakowskich, a dziękował p. prezydentowi, że wypadły one tak pięknie na chlubę wieszczki i narodu. Wł. Mickiewicz odjechał do Paryża. Pani Marja Gorecka, córka wieszczki, odjechała na Litwę do rodziny.

Prof. Teodor Rygier, twórca pomnika Mickiewicza, w uznaniu zasług dla sztuki, obdarzony został przez króla Humberta orderem «Cavaliere di coronna d'Italia».

Urządzony przez socjalistów obchód mickiewiczowski odbył się w Krakowie d. 1 lipca. Zgromadzenie «towarzyszów» w ujeżdżalni zagał p. Daszyński, którego też obrano przewodniczącym. Socjalistyczni mówcy przedstawiali Mickiewicza, jako swego adepta. W zgromadzeniu wzięli udział delegaci ze Lwowa, z Czech i Moraw.

Kilka głosów prasy.

W pięknym artykule wstępnym krakowski «Czas» rozpamiętywa wpływ Mickiewicza na społeczeństwo polskie. Podniósłszy, że przed wiekiem, a w kilka miesięcy po zgonie Stanisława-Augusta, narodził się człowiek, który tak ważną odegrać miał rolę, «Czas» powiada:

„Nie poetom prowadzić narody; ale są w życiu narodów przejścia przez puszcze, kiedy potrzebują słupa gorejącego na przedzie, są chwile nędzy, w których wyglądają samarytanina dla bólów duszy i cierpień. A temu posłannikowi powiedział Bóg, jak niegdyś przewodnikowi Izraela: *„Ilic est, qui accepit verba vitae dare vobis“*. I te słowa życia mnożą się odtąd cudownym rozmnożeniem, rzucają w dusze uspięne lub nieprzebudzone dobre posiewy“.

Mickiewicz przechodził przez bolesne chwile cierpień, wydobywając z siebie uczucia i słowa, które są nam «osłoda, ochłoda, orzeźwieniem i pokrzepieniem ciężkiego życia», ale też słowo jego działało uzdrawiająco:

„A choć niezawsze poeci niosą narodom ulgi i lekarstwa, to lekarzem jednak i błogostawionym niebios posłannikiem był ten, który dla słowa miał takie święte, religijne poszanowanie, który ziarna z taką miłością Boga i ludzi przebierał, nim je potężnymi rzutami wysiał na dusz rolę; ten, który mówił, że tylko takie dzieło warte czegoś, z którego człowiek może poprawić się i mądrości nauczyć“, który z apostołskiem na-

maszczeniem rzekł do narodu: „O ile powiększycie i polepszycie duszę waszą, o tyle powiększycie prawa wasze i powiększycie granice“. Wyszedł on z pieśni, jak Debora w starym Zakonie, nie aby zanucić «pieśń szczęśliwą», lecz aby zachować ostatki ludu—*salvare reliquias populi*. Jako dłużnicy, staniemy przed jego pomnikiem“.

Czeska «Politik» poświęca odsłonięciu pomnika Mickiewicza podniosły wstępny artykuł, łącząc przebrzmiałe uroczystości prazkie ze świętem, w którym «braterski naród polski cześci pamięć jednego z największych synów Słowiańszczyzny»:

„Pominawszy tych przedstawicieli ludu czeskiego, którzy wezmą w uroczystościach udział—pisze «Politik»—cały lud czeski dnia tego wspominać będzie z głęboką wdzięcznością o wielkim słowiańskim piewcy, uprzymiarniać sobie będzie niezatarte zasługi, które wieszcz polski wyświadczył nietylko swemu narodowi, ale całej Słowiańszczyźnie“.

«Politik» przedstawia wpływ «tego tytana, na którego barkach spoczywa polska poezja tegowieczna», na odrodzenie literatur słowiańskich, podnosząc również zasługi Puszkina:

„Zasługą Mickiewicza jest, że wprowadził poezję polską do światowego koncertu. Słowacki i Krasiński wspierają się na jego ramionach, jak wogóle wpływ jego na późniejszych nie ulega wątpliwości. A my, czesi? Czyż liczba sama tłumaczy Mickiewicza, od J. K. Chelmonsky'ego począwszy, aż po Jar. Vrchlicky'ego, nie jest dostatecznym dowodem jego wielkiego wpływu na poetów czeskich? Albo, czyż potężny i trwały wpływ, który wywarł na naszego Machę w najważniejszej właśnie epoce jego rozwoju, nie był wielkiego znaczenia dla początków naszej nowożytnej poezji? Tak jest, duch jego działał użyźniająco nietylko na rodaków i współczesnych, trwa on nadal w jego dziełach; posłannictwo jego długo jeszcze się nie skończy“.

Z powodu krakowskiego obchodu jubileuszowego na cześć Mickiewicza, «Nowoje Wremia» umieściło następującą notatkę:

„Dnia 14 (26) czerwca polacy święcili setną rocznicę urodzin swego największego poety. Jak wiadomo, zezwolono na wzniesienie dla Adama Mickiewicza w Warszawie pomnika, który będzie też pomnikiem rosyjskiej tolerancji i dobrodusznego zapomnienia tych stronnice w «Dziadach», «Konradzie Wallenrodzie» i t. d., które tak uraziły uczucia rosyjskie. Umiejąc wzniesić się na wyższe stanowisko, my, Rosjanie, naturalnie, możemy z zupełną sympatją traktować teraźniejsze uczczenie przez polaków pamięci ich poety, niewątpliwie jedyne z liczby poetów słowiańskich, który tak się zbliżył do słońca poezji rosyjskiej—Puszkina. I przyjemnie nam przypomnieć sobie, jak nasz Puszkina lubił Mickiewicza, przyjemnie nam przypomnieć sobie cudne wiersze naszego poety o polskim poecie“.

Przytoczywszy odnośny ustęp z wiersza Puszkina, «Now. Wr.» zaznacza, że «Nowa Reforma» między portretami przyjaciół Mickiewicza, pomieściła portrety Puszkina i ks. Zenejdy Wołkońskiej. W jednym z następnych numerów «Now. Wr.» ukazał się portret Mickiewicza, później zaś feljton p. Old Genltemana, z którego wyjmujemy ustępy poniższe.

„Polacy—to *bête noire* każdej uroczystości panslawistycznej. Ze są oni słowianami, tego już chyba nikt im nie zaprzeczy: słowianie nad słowianami, *zbyttnio* słowianie, z czem się zgadza i Henryk Sienkiewicz w «Bez dogmatu», kreśląc całą rozprawę satyryczną o polskiej *l'improductivité slave*. A jedno-

czesnie ten naród arcy-słowiański jest stanowczym wrogiem idei panslawizmu! Nie mówiąc już o propozycji rzekomo słowiańskim zlania się w morzu rosyjskim, doprowadzającej jego przedstawicieli do zgrzytu zębów,—zazwyczaj poprostu nie chce on znać nikogo ze swoich braci-słowian, dumnie żyje w odosobnieniu, tworzy własne dzieje, samolubnie dąży, nie rozpraszając się postronnie, do własnych ciasnych celów, i, zamknięty arystokratycznie w samym sobie, znosi swoje nieszczęścia, nie odwołując się do bratniego udziału innych członków rodziny słowiańskiej. Ta duma w odosobnieniu szczególnie się uwytadnia podczas uroczystych zjednoczeń, w rodzaju święta Palackiego. W całej Słowiańszczyźnie polacy są „nacionalistami” przedewszystkiem. Święto Palackiego, rzecz prosta, było wybitną uroczystością narodowościową, i że polacy okazali w danym wypadku więcej przyjaźni swoim współbraciom, niż to zwykli byli czynić, jest to psychologicznie zupełnie zrozumiałe; należało się tego spodziewać. Lecz właśnie charakter narodowościowy jubileuszu otwierał też przed nimi szeroką drogę do nietaktów pod adresem Rosji, z której przedstawicielami wypadło im teraz po bratersku siedzieć za jednym stołem. I nagle — nic z tego! Powitano się komplementami, pożegnano dobrymi życzeniami i, jakkolwiek po rozstaniu się zaczęto sobie wymyślać *post factum*, już było za późno: wrażenie osiągnięto! Niemcy musieli z zalem skonstatować, iż polacy nie rzucali asafetydy na swoich sąsiadów rosyjskich, i że rosjanie nie częstowali polaków pieprzem, zamiast tabaki. A w stosunkach polsko-rosyjskich powściągliwość taka, to już bodaj zgoda... Nie nawymyślali sobie i nie pokłócili się odrazu—a więc już jako tako mogą z sobą obcować. Postępowanie, o jakim nawet małżonka nie było może przed pięcioma laty. Dzięki też każdemu, kto choć cegiełkę pod ten gmach złożył.

W Polsce znowu teraz rozbrzmiewa imię Mickiewicza—po trzykroć wielkiego poety dla niej samej, wielkiego dla całej Słowiańszczyzny. Zażywam opinii polonofila, lecz nie o tyle, ażeby proponować budowę pomnika Mickiewiczowi na placu Strastnym w Moskwie, wprost pomnika Puszkina, jak to uczyniła niedawno „Russk. Mysl”. Natomiast—niepodobna nie przyjąć z najszczerzem uznaniem pomnika olbrzymowi poezji polskiej, mającego stanąć w Warszawie. Obawy wielu rosjan, zazdrosnych o wszelką „ulgę” polakom, może i nie są pozbawione słuszności; może polacy istotnie, jak prorokują te obawy, skorzystają z pomnika dla jakichbądź nietaktów politycznych i demonstracyj, jak skorzystali w Krakowie z przeniesienia zwłok tegoż Mickiewicza. Stawiać tak ponure przepowiednie z całą stanowczością—rzecz nadto śmiała, lecz nie sprzeczą mi się: być może. Lecz nietakty, demonstracje, rakiety dziennikarskie — to rzecz czasowa, przemijająca. Znaczenie polityczne Adama Mickiewicza kiedyś wymrze, lecz geniusz jego poezji nie zginie nigdy i tym samym „Konradem Wallenrodem”, „Dziadami”, „Panem Tadeuszem” zachwycać się będą prawnicy i praprawnicy współczesnych polaków, chociaż nie będą dla nich zrozumiałe jego nietakty, nieszczęścia i lamentacje polityczne.

W dalszym ciągu autor przeprowadza paralelę pomiędzy «nietaktami» Mickiewicza a «nietaktami» Szekspira i Puszkina, dowodząc, że geniusz wielkich poetów żyje dotąd, nie dzięki małostkom spraw współczesnych, lecz przez piękno wszechświatowe myśli wiecznotrwałych.

„Nie kłopoty polityczne zapewniły Temistoklesowi, Arystydesowi lub Alcybiadesowi nieśmiertelność: czyni ich w proch się rozsypały! Ziemijskich spraw dotyczyły i do ziemi zatępiły. Pozostał przy życiu jedynie ten pierwiastek wiecznotrwały, który był ich natchnieniem, poruszał przez nich świat ku dobru i ludzkości, pierwiastek, który przez Sofoklesa, Eschylesa, Eurypidesa, przez Plato-

na i Sokratesa dotąd żyje na świecie, panując nad ciemnotą umysłów. Przewagę nad doczesnością zdobędzie wieczność—powiedział A. K. Tołstoj. Proroctwo jego ziści się i na Mickiewiczu. On przeżyje i waśń rosyjsko-polską, i nadejdzie chwila, kiedy i polak i rosjanin staną przed jego pomnikiem z jednakiem uczuciem przynależności poety, jak rodzono, do nich obu. Z tem samym uczuciem, z jakim my teraz spoglądamy na Szekspira, Goethego, Spinozę, Leonarda da Vinci; nie są oni dziś dla nas — anglikiem, ani niemcem, żydem, włochem — są to nasi ojcowie duchowi, stoją po za językiem, czasem narodowością, są to wspólni krewni. W drugiej części „Fausta”, Faust wstępuje do królestwa „matek”, t. j. idei zasadniczych, poruszających myśl ludzką od początków świata i do końca świata. Czarodzieje, zdolni wywoływać „matki” z łona tajemniczego wieczności do życia i do czynu między ludźmi, sami się zarażają ich nieśmiertelnością i genjuszem—i stają się wiecznymi, jak myśli przez nich odtworzone. Jeżeli te myśli są „matkami”, to oni są „ojcami” ducha ludzkiego. I do szeregu takich ojców niezaprzeczalnie zaliczyć należy Mickiewicza—może jedno z najpotężniejszych skojarzeń piękna antycznego i ducha wolnej myśli. Goethe przedstawił takie skojarzenie w postaci symbolicznej Euforjona, syna Heleny Trojańskiej i Fausta; w tym prawizerunku niektórzy dopatrują się Bajrona. Mickiewicz—to właśnie taki Euforjon, niemniej potężny i z niemniej tragicznym losem, niż wielki poeta Anglii.

Gdy cię, Mickiewiczu natchniony,
Widzę u Bajronowekich nóg,
Wołam: wielbicielu zgnębiony!
Wstań i pamiętaj: tyś sam bóg!

mawiał o Mickiewiczu Bariatynskij.

„My rosjanie z dumą możemy powiedzieć, że wbrew wszelkim waśniom, sympatjom i uprzedzeniom, Mickiewicz w Rosji wcześniej był uznany, niż w Polsce. A gdy kiedyś Mickiewicz stanie na swym piedestale wszechświatowego półboga w sztuce, my, rosjanie, zachowamy z dumą jeszcze inne wspomnienie: przodkowie nasi potrafili się wznieść ponad waśń narodową, gdy wszczęto myśl uczczenia wielkiego genjusza; potrafili zapomnieć w tym genjuszowi wroga, zadającego nam ciężkie i jeszcze świeże rany, i pozwolili narodowi, który go zrodził, stworzyć z niego bożyszcze—otoczyć kultem, na jaki zasłużył. Dla takiego celu potrafili poświęcić drobny egoizm i mogące wyniknąć niedogodności. Z uczuciem szczerzego zadowolenia może wówczas powiedzieć rosjanin polakowi: „wskaż mi drugi naród europejski, drugie państwo, któreby uczyniły to samo!”

«Żizń i Isk.» zaznaczywszy, że uroczystości krakowskie miały cechę skromniejszą od prazkich, mówi:

„Po odsłonięciu pomnika o godzinie piątej odbyła się uczta uroczysta, i we wszystkich przemówieniach, tam wypowiedzianych, brzmiała najgłośniej nuta szczerzej sympatji, łączącej słowian austriackich, którzy walczą wspólnymi siłami przeciwko hegemonji niemieckiej...”

«Piet. Listok» w dłuższym artykule powiada, że kojący właśnie narodowe wpływ sztuki daje się szczególnie wyróżnić w znanej i cenionej w Rosji poezji Mickiewicza, która

„budzi obecnie tylko „dobre uczucia”... Puszkina i Mickiewicza—mówi dalej „Listok”—to jednakowo wielcy poeci dwóch narodów słowiańskich. Jeżeli można mówić o wyższości jednego lub drugiego, to tylko względnie... W każdym razie Mickiewicz unieśmiertelił literaturę polską, stworzył harmonję języka polskiego—jednego z języków słowiańskich...”

INNE OBCHODY.

Berlin, 1 lipca.

Dnia 29 czerwca kolonja polska w Berlinie uroczystym obchodem święciła setną

rocznicę urodzin Mickiewicza. Obchód odbył się w wielkiej sali Kellera przy Koenickerstrasse. Urządzeniem uroczystości zajmowało się Towarzystwo śpiewaków polskich „Harmonja”. Uroczystość rozpoczęła się prologiem, napisanym przez Sewerynę Duchinią, który wygłosił p. Gregorowicz. Następnie członkowie „Harmonji” odśpiewali „Do pieśni”. Odczyt o nieśmiertelnym wieszczu wygłosił p. Barański. W dłuższym, starannie opracowanym a przystępnym wykładzie prelegent starał się zapoznać słuchaczy z życiem i twórczością poety. Potem rozsunęła się zasłona na scenie i ukazał się żywy obraz, przedstawiający apoteozę Mickiewicza. Po odśpiewaniu paru pieśni przez „Harmonję”, kandydat praw, pan Waszyński, wypowiedział z wielkim zrozumieniem „Ode do młodości”, zaś barytonista p. Vincenti odśpiewał parę pieśni. Były jeszcze żywe obrazy, przedstawiające: „Zosię karmiącą ptactwo”, „Dudziarza” z „Balady” i dwaj członkowie „Harmonji” odtworzyli na scenie „Rozmowę Robaka z sędzią”. Na zakończenie wszyscy zebrani śpiewali chórem pieśni. Na uroczystości było ogółem przeszło 1,000 osób mężczyzn i kobiet, przeważnie ze sfer rzemieślniczych i robotniczych. Obchód wywarł na zebranych nadzwyczaj podniosłe wrażenie. Wszystkie prawie dzienniki berlińskie zamieściły sprawozdania o uroczystości. Wbrew przyjętemu w Berlinie zwyczajowi, policja przysłała na ten obchód swych przedstawicieli. *Kb’.*

Paszkonj (Rumunja). W ostatnich dniach maja odbył się staraniem tutejszej „Czytelni” wieczór, poświęcony pamięci Mickiewicza. Program wypełniły: kantata Urbanika, „Dramat jednej nocy” Urbanieckiego, oraz „Dziady”, odegrane przez młodzież rzemieślniczą. Kulminacyjnym punktem przedstawienia był żywy obraz: „Apoteoza Adama Mickiewicza”, ułożony przez p. Januszowskiego. W d. 29 maja odbyło się w kościele parafjalnym solenne nabożeństwo. Odprawił je miejscowy proboszcz ks. B. Leja. Tegoż samego dnia odbył się wieczorek w „Czytelni polskiej”. Po wypowiedzeniu wstępnych słów przez p. W. Millera, p. J. Czerneński, prezes „Czytelni”, wygłosił odczyt, poczem nastąpiły śpiewy i deklamacje. *K.*

Bytom na Górnym Szląsku. Staraniem Towarzystwa przemysłowców polskich w Bytomiu odbyła się — jak donosi „Dziennik Poznański” — uroczystość, poświęcona czci Adama Mickiewicza, przy licznych udziale członków Towarzystwa i gości. Odczyt o życiu i działalności wieszca, starannie opracowany przez p. Soltysa, żywe wzbudził zajęcie; z wielkim zrozumieniem rzeczy i gorącym przejęciem wygłosili deklamacje pp. Kludziński, Chładziński, Tucholski i Wylezik. Każdą deklamację poprzedzał znów doskonale wyćwiczony śpiew chóralny. Przed mównicą, zielenią opowiy, stał biust bohatera pieśni, Adama. Przebieg uroczystości w wysokim stopniu zadowolnił zgromadzonych.

Karlsbad. Dnia 2 lipca rano odprawiono w kościele uroczyste nabożeństwo polskie ku czci Mickiewicza „Słowo Polskie” donosi, że mszę św. celebrował ks. infułat Walczyński w asyście ks. gwardjana z Alwerni. Na chórze śpiewał tenor Bandrowski z Frankfurtu. Na nabożeństwo przybyła tłumnie cała kolonja polska, wszyscy polscy goście, bawiący w tej chwili w Karlsbadzie, tudzież wiele osób innych narodowości. Po mszy udali się polacy na uroczyste odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza, dłuta rzeźbiarza lwowskiego Baracza. Przed posągiem przemówił do zebranych poseł Wł. Gniewosz.

ECHA ZACHODNIE.

Kraków, 1 lipca.

[Zaburzenia, sądy doraźne i stan wyjątkowy].

△ Zaburzenia w Galicji nietylko — jak to zbyt optymistycznie przewidywano — nie ustały w ostatnim tygodniu, ale — co gorsza — doszły do takich rozmiarów, jakich dotychczas jeszcze nie miały. Wiodnią ich było przez całą sobotę i dni następne małe podgórskie miasto, Nowy-Sącz, w którym znaczną część ludności stanowią robotnicy kolejowi (znajdują się tam bowiem wielkie warsztaty kolejowe). Wszystkie domy żydowskie padły ofiarą rabunku, miasto przedstawia obraz ruiny, ludność żydowska pochowała się, lub umknęła. Dopiero sprowadzone wojsko zdołało powstrzymać szerzenie się rozruchów. Podobnie w najbliższej okolicy Sącza poburzone karczmy i mieszkania żydowskie. W Starym-Sączu, Łącku, w Krościenku, w Jarowsku, w Muszynie, w okolicy Limanowej itd., powtórzyły się te same wybuchy nienawiści, jaką przesiał chłop i małomieszczanin galicyjski względem elementu żydowskiego, uważając go za najważniejszą przyczynę swojej biedy.

Zaprowadzenie sądów doraźnych w dwóch powiatach, a stanu wyjątkowego w całej zachodniej Galicji, było rzeczą już od dwóch tygodni oczekiwaną. Ogłoszenie sądów doraźnych sprowadza za sobą ten skutek, iż dopuszczanie się dalszych rozbojów i zaburzeń zagrożone zostaje karą śmierci, która w trzy godziny od wydania wyroku zostanie na skazanym wykonana. Stan wyjątkowy oznacza zaś ukrócenie całego szeregu praw konstytucyjnych, np. ograniczenie prawa odbywania zgromadzeń publicznych, poddanie stowarzyszeń pod ścisłą kontrolę władzy, oraz upoważnienie władz politycznych do zawieszenia wydawnictw, uważanych za podburzające. Pierwszym skutkiem stanu wyjątkowego był też wydany wczoraj zakaz dalszego wydawania: „Naprzodu“, „Prawa ludu“, „Ruchu ludowego“ i „Hasła“; dalej rozkaz przedkładania władzom na 3 godziny przed wydaniem z drukarni następujących pism: „Głosu Narodu“, „Grzmotu“, „Sprawiedliwości“, „Prawdy“ i „Życia“; wreszcie rozwiązanie całego szeregu agitacyjnych stowarzyszeń socjalistycznych, lub skrajnie radykalnych, które są ogniskami bezwzględnej, nieprzebiegającej w środkach agitacji, płynącej od dłuższego czasu silnym strumieniem z miast i miasteczek na wieś.

Okazała się potrzeba silnego wystąpienia, powierzenia władzy energicznych i wyjątkowych atrybucji, gwałtownego zatamowania rozkładowej agitacji, jeśli zaburzenia nie miały się szerzyć dalej. Sądy doraźne i stan wyjątkowy — takie jest u nas ogólne przekonanie, niepodzielane chyba tylko przez bardzo skrajne żywioły i dzienniki — okazały się dla Galicji zachodniej niewątpliwie pożytecznymi, tak jak w ciężkiej chorobie pożytecznym jest czasami użycie ostrego paljatywu, tamującego uczucie bólu. Naturalnie, broniąc nawet tych zarządzeń, nie trzeba się ludzi, jakoby to był środek skuteczny *na stałe* i trafiający w *źródło* złego. Źródło leży głębiej, a bez wprowadzenia zasadniczych reform agrarnych i administracyjnych, niema mowy o jego usunięciu. Zarządzenia dzisiejsze są tylko prowizorycznym paljatywem, to znaczy — nie mogą mieć tego skutku, jakoby miało wzmocnienie chore-

go organizmu i usunięcie istotnych powodów nienormalnego stanu.

Należy to silnie podkreślić, nie brak bowiem u nas ludzi, którzy oddawna wyobrażali sobie, iż przykre nasze stosunki wewnętrzne są jedynie wynikiem „nadużycia“ wolności. „Nadużycie“ istnieje — nawet w ogromnym „stopniu“, ale to nie jest jedyna i najgłębsza przyczyna. Nadanie ludowi naszemu, stanowczo jeszcze niedojrzałemu, urządzeń politycznych, wyrobionych na Zachodzie, w krajach najwyższej kultury, to jedna choroba, która się dziś objawia tak jaskrawo w zaburzeniach. Zburzenie dawnego porządku agrarnego, bez podstawienia w jego miejsce jakiegokolwiek innej organizacji rolnej, dozwoleń, aby dziedzinę naszych stosunków wiejskich wydano na łup ekonomicznemu liberalizmowi, który z natury swej działa tam rozkładowo i zgubnie — oto drugi powód choroby.

Środki policyjne są w mechanizmie życia politycznego kółkiem koniecznym, nie należy chyba jednak zbyt ich doniosłości przeceniać. Są one zawsze represją, a państwo, według pojęć powszechnie dziś uznanych, powinno przeciw głównie działać w kierunku zapobiegawczym.

W Galicji pod tym względem panują — w kołach skrajnie konserwatywnych zwłaszcza — pojęcia wprost błędne. Nie dawniej, jak dziesięć dni temu, domagał się jeden z bardzo poważnych zachowawczych dzienników ograniczenia agitacji socjalistycznej i radykalnej, przedstawiając to, jako działalność zapobiegawczą władzy.

Jest to stanowisko dość ciasne i do działania na daleką metę wprost nieprzydatne. Cięższym jest chyba tylko to, jakie wobec stosunków galicyjskich zajmują nasze pisma radykalne. Dla nich wszystkie zmory, dławiące Galicję, ucieleśniają się w nieuczciwości panów, karjerowiczostwie lub tyranstwie urzędników, chciwości księży. Można przejrzeć stopy roczników pisemek ludowych, a nie znaleźć w nich jednej głębszej myśli, po za obrzydliwymi osobistymi napaściami na tego lub owego „szlachcica“, księdza, urzędnika. W napaściach tych nie kryje się zazwyczaj ani źdźbło prawdy, niemniej takie systematyczne szkalowanie osób i instytucyj, podkopuje bezprzykładnie spokój w kraju, i usposabia czytelników-włóścian do popadania w manję prześladowczą. Wszelki projekt naprawy, wychodzący z kół surdutowców, przyjmowany jest przez nich, jako nowa „podrywka“. Dzieje ankiety agrarnej, a zwłaszcza przedstawienie jej przebiegu w „Przyjacielu Ludu“, są klasycznym tego dowodem.

Horoskop galicyjski różowym nie jest; trzeba wielkiej dozy optymizmu, aby ufać, iż przyszłość nie będzie coraz duszniejszą i burzliwszą. Staje przed nami widmo ciągłych, perjodycznych przy łada okazji powstających rozruchów na tle agrarnym, podobnie jak to jest we Włoszech, Sycylii, Irlandji.

Dzisiaj taką okazją była przez parę lat uprawiana z hukiem i wrzawą agitacja antysemitka, która, zwłaszcza przy wyborze p. Stapińskiego, urosła do niezmiernych rozmiarów. Jutro — kto wie, jaki znowu pretekst wypłynie? Społeczeństwo jest ospałe, nie przyzwyczajone patrzeć głębiej, pod powierzchnię społecznych wypadków, i zadawalnia się poczęści wprowadzeniem stanu wyjątkowego, po części zaś wyszukiwaniem indywiduów i stanów, nadających się na kozły ofiarne. Z każ-

dym zaś rokiem mniej jest prawdopodobnym, czy już w najbliższej przyszłości znajdą się lekarze, którzy będą umieli zaproponować i zastosować właściwą metodę uzdrowienia.

Daleki.

Lwów, 29 czerwca.

[Rozruchy antyżydowskie. Czy miały tendencję polityczną? czy rasową? — i czy będzie z tego „wielka zawierucha społeczna“?]

△ Wczoraj przyniosły nam telegrams wiadomość niezmiernie smutną, mianowicie, że w trzydziestu dwóch powiatach Galicji zachodniej, nie wyłączając miasta Krakowa, zaprowadzony został *stan wyjątkowy*, polegający na sądach doraźnych, które winnych zbrodni morderstwa, podpalenia, kradzieży lub gwałtu publicznego bez odwołki osądzają na śmierć, a od wyroku, który w dwie godziny po zapadnięciu ma być wykonany, nie ma żadnej apelacji. Zarządzenie to, jak i sama ich przyczyna, t. j. wybryki antyżydowskie, są w obecnej dobie warcholstwa parlamentarnego, wytworzonego przez sfanatyzowaną część Niemców, jakby na złość Polakom — faktem niezmiernie bolesnym. Lecz fakt jest dokonany, trudno go odwrócić. Zagranica jednak, a zwłaszcza rodacy nasi, mieszkający po za obrębem Austrii, powinni znać dobrze istotę rozruchów i ich źródło, by o stosunkach galicyjskich nie nabrali niewłaściwego mniemania. Dlatego, wyczytawszy w N-rze 24 „Kraju“ korespondencje ze Lwowa i Krakowa o rozruchach, korespondencje, sądzące rzeczy subiektywnie, a nie obiektywnie je przedstawiające, pośpieszam z wyjaśnieniem tego, co wyjaśnienia wymaga.

Prawda, że już od zeszłego roku kiedy niekiedy zdarzały się u nas, nawet w Galicji wschodniej, ostre zatargi ludności chrześcijańskiej z żydowską. Było to w Chodorowie i w Schodnicy. Antagonistami po stronie chrześcijańskiej nie byli tubylcy, lecz robotnicy z zachodniej Galicji, zajęci czasowo to przy budowie kolei, to w kopalniach nafty. Tym dwóm, zresztą krótkim starciom nie można przypisywać znaczenia antyżydowskiego, gdyż wszczęli je ludzie, wyjątkowo dużo zarabiający, a więc tacy, którzy i mogli i lubili podniecać się ustawicznie wódką, a z temperamentu byli sangwinikami; to też, gdy brudny i ociężały żyd próbował ich wyzyskiwać, brać niesłychanie dużo za chleb i mięso (bo o wódkę nie byłoby się chyba pogniewali!), wtedy namiętności, oparte na zwyczajnym zresztą pogardzaniu proletarjatem żydowskim, buchnęły czerwonym płomieniem; ale gdy wódka z głowy wyszumiała, zawziętość mazureckiego robotnika pierzchła; nie nadskakiwał on żydowi, ale i nie robił mu już krzywdy. Zapanował więc spokój i trwał około dziesięciu miesięcy, aż dopiero d. 2 czerwca z Kalwarji Zebrzydowskiej poszedł na żydów popłoch, gdyż tam się rozpoczęły ekscesy na wielką skalę, które wreszcie, po blisko czterotygodniowym istnieniu, sprowadziły najostrzejszy środek zaradczy, wspomniane już sądy doraźne. Puls ekscendentów bił najsilniej d. 24 i 25 czerwca i to na terytorjum zupełnie nowem, bo już nie w jasielskim, gorlickim lub strzyszowskim powiecie, lecz w nowosądeckim, w którym jeszcze d. 23 czerwca był zupełny spokój. A więc od d. 24 czerwca, to znaczy już po wyborze posła w powiecie jasielskim (obok sześciu innych), bo wybór odbył się dzień przedtem, aż do d. 27 włącznie. Cyfry te, zda-

je mi się, są tu bardzo ważne, bo świadczą, że jeśli kto kieruje rozruchami antyżydowskimi, to chyba nie ci, którym zależało na wyborze X., a pogromie Y. Politycznego przeto podkładu napady na żydów nie mają, tem bardziej, że rozpoczęte w Kalwarji Zebrzydowskiej, gdyby już wówczas zapobieżono im energicznie, nie miałyby na wybory żadnego wpływu, jak ostatecznie nie wywarły go w powiecie jasielskim, bo do urny szli zarówno żydzi, jak chrześcijanie, a w dniu wyborów był już w Jasle zupełny spokój.

Ktoby zaś w rozruchach chciał upatrywać wybuch długo tajonej nienawiści *rasowej* ku żydom, tego sąd trafny być nie może, bo nienawiści *rasowej* nie ma ogólnie, a zwłaszcza gdzie? w karczmie? w tej karczmie, gdzie chłop i robotnik wieczory cały rok przepędza? Nie, dla nienawiści *rasowej* nie paliby tej karczmy, ani jej nie burzył, ani gruchotał stolów, lawek i flaszek z wódką.

Przyczyna więc leży jak na dłoni. Nie „zaniedbanie ludu przez szlachtę i duchowieństwo”—jak pisze szan. korespondent ze Lwowa—ani „walka wyborcza stronnictw”—jak przypuszcza za „konserwatystami” (?) szan. korespondent z Krakowa—sprowadziły ubolewania godne niepokoję. Zawiniły tu: wyzysk brutalny, zdrerstwo niesłychane, ordynarne do ostateczności traktowanie proletariatu chrześcijańskiego. To wszystko w czasie tegorocznego przednowku dało się ludowi bardzo we znaki, więc — nie chcąc bronić ekscedentów, ani ich karygodnych czynów—twierdzą, że pierwszym motywem roznamiętnienia była chęć zmuszenia przekupniów i karczmarzy żydowskich do usunięcia praktykowanego przez nich zdrerstwa. Niezapreczenie są tu liczne inne uboczne okoliczności, które na taki rozszalały, wprost dziki wybuch namiętności się złożyły. Jako chrześcijanin, ale zarazem jako obywatel państwa, które obdarza równem prawem wszystkie wyznania i narodowości, chciałbym wiedzieć, dlaczego prokuratorje państwa i policje we Lwowie i Krakowie nie konfiskują tych świstków tygodniowych i dwutygodniowych, w których w każdym numerze żyd wystawianym jest jako podbydlę (antyteza schopenhauerowskiego „uebermenscha”), jako twór najohydniejszy, jako zakala społeczeństwa już dlatego samego, że na świecie żyje. Takie świstki, redagowane przez chrześcijan, niekiedy pod firmą nawet udoktoryzowaną, są skandalem i wrzodem na ciele dziennicarstwa polskiego, bo ogłupiają i roznamiętniają swoich zwolenników. Ale z drugiej strony radbym wiedzieć znowu, jako chrześcijanin i lojalny poddany austriacki, dlaczego starostwa drzemią, gdy w gminach robactwo toczy ciało zarządu, gdy żydzi łapówkami usiłują uchylać się od kar za rozmaite grube przekroczenia, gdy chłop często, wobec bezczelności franta żyda, staje bezradny a pokrzywdzony?

Kto wiatr sieje, burzę sprząta. Władze administracyjne swem niedbalstwem, a może nawet poniekąd faworyzowaniem żydów, żydzi znów prowokacją ucziwego włościanina i robotnika, arogancją i wyduszaniem ostatniego grosza,—oba te czynniki razem wiatr rozsiewały—sprzątają więc burzę. Teraz władze chwyciły się środka ostatecznego, ale żydzi już niebardzo tryumfują, bo jak zuchwały podpalacz karczmy, tak i zuchwały karczmarz może zginać w przeciagu dwóch

godzin z ręki kata. To oni doskonale rozumieją i można być pewnym, że nie zdarzą się już z ich strony takie prowokacje, jakich ostatnimi dniami był widownią Stary Sącz. Wielka zawierucha społeczna więc nam nie zagraża, zwłaszcza, że władze otrzymują wyraźne wskazówki od prasy lwowskiej, która z uznania godną jednogłębnością podniosła sykany, na jakie chłop nasz jest wystawiany.

rk.

Lwów, 2 lipca.

[Stan wyjątkowy. Ciche przynębnienie kraju. Władze i społeczeństwo. Harmonja opinji. Czy zarządzenia wyjątkowe wystarczą? Konieczność reform administracyjnych i ekonomicznych. Owacje dla Vrchlicky'ego. Katastrofy elementarne. Bruno Tępa. Uniwersytet ludowy].

△ Dostąpiliśmy smutnego zaszczytu. Po Dalmacji i Czechach, od początku ery konstytucyjnej, jest dziś Galicja trzecim w Austrii krajem, w którym musiano powagę władzy, porządek i bezpieczeństwo publiczne ratować środkiem ostatecznym, wprowadzając stan wyjątkowy i sądy doraźne. Społeczeństwo odczuwa ten fakt boleśnie; razi on jego ambicję, odsłania chorobliwość wewnętrznych jego stosunków, szkodzi mu na zewnątrz, a licznym wrogom nowej dostarcza broni. Z tem wszystkim niewątpliwie obrachował się sumiennie i rozumnie naczelnik rządu krajowego, nim nabył przekonania i powziął decyzję, że w danej sytuacji inne wyjście już nie jest możliwe. Jeżeli więc wolno i należy ubolewać nad widoczną koniecznością najradykałniejszych bez zwłoki zarządzeń, to jednak trzeba je znieść z rezygnacją i spokojem pełnym wiary, że dokonano ich słusznie, trafnie i na czasie, że tego wymagał dobrze pojęty interes ogółu. Tak też powitały krok namiestnika wszystkie poważniejsze żywioły w kraju, tak przyjęły go i traktują wszystkie wybitniejsze organy opinji publicznej. Wypadek, który gdzieindziej i kiedyindziej Bóg wie jaką wywołałby burzę, u nas, wobec towarzyszących mu okoliczności, sprawił tylko ciche przynębnienie i pobudził do rozpamiętywania nad palącą potrzebą „wejścia w samych siebie”. Nie ozwała się żadna krytyka, nie wywiązała żadna polemika, ani nawet dyskusja, bo nie czas na rekryminacje i niema specjalnie winnych: każdy czuje, iż trochę winy na nim również spoczywa, że winni są wszyscy, z różnorodnych względów i w stopniu różnym, lecz—*wszyscy*... Panuje więc zgoda co do zasadniczych na rzecz całą poglądów, a w następstwie zgoda i co do konkluzji. Rozruchy przybierały charakter coraz groźniejszy i gorszy. Przestało wystarczać palenie i burzenie, masa przechodziła w stadium organizowanych rabunków, wołając głośno, twierdząc uporczywie, że to—dozwolone, że to—nakazane!... Zbrodniczej zarazie, wobec takiego obalamucenia umysłów ludu nieuchronnej, kres położyć mogło jedynie coś niemniej nadzwyczajnego, wyjątkowego. To pierwszy więc punkt, na którym zgoda między opinją i władzą. Powstaje kwestja druga: czy stan wyjątkowy, z natury swojej powołany do istnienia i działania tylko przez czas jakiś, może być dostatecznym lekarstwem na cierpienia społeczne, które zaburzenia zachodnio-galicyskie zrodziły? czy w taki sposób wymusi się i zabezpieczy prawdziwy i stały spokój w kraju, jeżeli spokoju tego brak nam z przyczyn *głębszych*?

I w tej mierze, Bogu dzięki, dwóch zdań niema. To, co narazie było koniecznem, to i skutecznem będzie *na razie*. Tem jednak nie powinien zadowolnić się rząd, nie może zadowolnić się i społeczeństwo. Ustalonym już i powszechnie uznany pewnikiem jest, że przyczyny tegorocznych rozruchów leżą głębiej, na samem dnie socjalno-politycznego ustroju Galicji, że tam ich szukać, że nad nimi porządnie zastanowić się i gruntownie je zbadać—musi i rząd i kraj. Trzeba system administracyjny oczyścić z mnóstwa wad, trzeba zeń wypędzić oschły biurokracizm i zastąpić go nowym duchem, duchem obywatelskiej inteligencji; trzeba ludowi czynami okazać, iż czuwa nad nim opieka prawna, i że się go chroni przed wyzyskiem i arogancją żydów; trzeba usunąć wszystko, co tworzy istotne powody rozgoryczenia i roznamiętnienia wśród włościan. Pisałem w tym kierunku dawniej od siebie; dziś powtarzam uwagi owe, już jako wyraz zgodny głosów publicznych. Grozą wyjątkowych zarządzeń ferment nagle zdlawiono; przyduszono na dziś, lecz *nie zgaszono* na zawsze. Powołane więc ku temu czynniki, rządowe i autonomiczne, muszą dobrać się do owego „zarzewia”, a cokolwiek przedsięwzją w tym celu, muszą zacząć od akcji ekonomicznej w szerokim stylu i na dużą skalę. Sprawy takiej nie dokonuje się z dnia na dzień, bytu warstw całych nie polepsza się jednym pociągnięciem pióra, lub konferencją dygnitarzy; to zadanie nad siły władz najlepszych, nad możność ludzką. Ale *dażność* ku temu, szczerza i żywa, winna być objawioną *natychmiast*, a w sposób najbardziej *praktyczny*, najłatwiej do serc interesowanych trafiający i dla oczu ich przystępny. O ile z pewnych faktów wnosić można, zapatrywania powyższe nie będą władzom obojętne. Przedwczoraj bowiem, reprezentanci prasy codziennej, zaproszeni do namiestnika, mieli sposobność w tym właśnie duchu wynurzyć mu swoje myśli i uwagi. Z tego, co namiestnik mówił, podnieść wypada upewnienie, iż przepisy wyjątkowe stosowane będą jak najłagodniej, że głównym celem ich wprowadzenia jest: zatamować podjudzające wiece i agitatorskie sejmiki, dalej—propagandę przewrotową drukiem szerzoną i rozbujałą działalność agitatorów.

Bohaterem dni ostatnich był u nas Jarosław Vrchlicky. Znakomitego poetę, od pierwszej do ostatniej chwili odwiedzin, gościliśmy bardzo serdecznie. Na dworcu powitał go prezydent miasta z gronem wybitnych osobistości, bankietem uczczony został przez klub literacko-artystyczny, Koło mickiewiczowskie i profesorów uniwersytetu. W toastach dominował temat obecnej harmonji polsko-czeskiej i idea zbratania się narodów słowiańskich dla obrony wobec wspólnego wroga...

Onegdaj przebyliśmy noc prawdziwie piekielną: nawiedziła nasze miasto straszna burza. Wszystkie ogrody i plantacje zniszczone zupełnie; najstarsze drzewa, najwspanialsze, powyrywane z korzeniami i połamane; blaszane dachy wicher rwał w kawały; z wielu nowych budowli—ruiny; komunikacja telefoniczna na dwa tygodnie przerwana; szkody olbrzymie. Wraz ze stolicą dotknęło to nieszczęście mnóstwo miast, miasteczek i wsi, gdyż zewsząd nadchodzą wiadomości niezmiernie smutne. Na prowincji z orkanem złączyła się straszna klęska gradowa.

Sztukę naszą spotkał cios nowy: szychoty porwały z zastępu tutejszych artystów-malarzy jednego z najzdolniejszych jej adeptów: umarł Bruno Tępa, przeżywszy lat zaledwie 34. Świetny akwarelista, a wprost niezrównany rysownik karykatur, rokował przepiękne nadzieje; talent jemu równy nie rychło tu zabłyśnie.

Sprawa uniwersytetu ludowego postąpiła o krok naprzód. Zarys organizacji i projekt statutu już opracowano. Przedstawił je onegdaj prof. Ówikliński licznemu zebraniu reprezentantów nauki i literatury. Senat akademicki obejmie protektorat nad nową instytucją, która za kilka miesięcy ma rozpocząć pracę.

Prawdani.

Berlin, 1 lipca.

[Wyjazd cesarza Wilhelma. Echa wyborów].

△ Zanim cesarz Wilhelm dorocznym zwyczajem odpłynął na „Hohenzollernie“ snuć marzenia na falach fjord norweskich, kanclerz ks. Hohenlohe odwiedził go jeszcze w Kilonji, ażeby złożyć mu po raz ostatni przed podróżą swój raport. Nie trzeba być zbyt domyślnym, ażeby odgadnąć, że głównym tematem tego raportu był wynik wyborów do parlamentu.

Rząd z wyniku wyborów, a zwłaszcza wyborów ścisłych, nie ma powodu być zbyt znów niezadowolonym. Wprawdzie odezwa hr. Posadowsky'ego o „skupianiu się“ zrobiła *fiasco*, jednak fakt, że socjaliści w tym Berlinie, który nazywali nie bez podstawy stolicą socjalizmu, stracili dwa mandaty, musiał trochę wpłynąć na poprawienie się humorów w sferach rządowych. Liczba socjalistów wzrosła, ale nadzieje ich wejścia do parlamentu wzdwojonej sile, pozostały marzeniami. Powiększenie się partji socjalistycznej o ośmiu nowych „towarzyszów“, nie przyczyni się zbyt do podniesienia jej wpływu w parlamencie. Z drugiej jednak strony oddanie im dość stosunkowo sporej liczby głosów w okręgach czysto rolniczych jest dowodem, że idee Marx'a zaczynają już znajdować posłuch wśród zdawałoby się do szpiku kości konserwatywnych chłopów niemieckich. Fakt ten w każdym razie dowodzi, że obecny system polityki agrarnej, zbyt faworyzujący wszelakich junkrów, może mieć smutne następstwa. To też decydujące stanowisko w parlamencie junkrzy zdaje się, że stracili bezpowrotnie. Obecnie junkrzy mogą decydować tylko przy współdziałaniu centrum, to jest partji, której członkowie jeszcze do niedawna uważani byli za „*Reichsfeinde*“.

Korab'.

Paryż, 28 czerwca.

[Kongres Tow. ekonomiczno-społecznego. „Journal des Debats“. Zbiory hr. M. Tyszkiewicza. Drobne wiadomości].

△ Przed kilku dniami odbywał się w Paryżu doroczny kongres Towarzystwa społeczno-ekonomicznego (Société de l'Economie Sociale). Z polskich ekonomistów brał w nim udział p. Adolf Suligowski z Warszawy, odczytano cały szereg referatów różnej wartości; było między niemi kilka zajmujących. Przedewszystkiem praca p. Jerzego Blondeł'a: „o współczesnej polityce handlowej w Niemczech“. Pan Blondeł, bardzo ceniony we Francji uczo-ny, poświęca się w ostatnich czasach studjom nad stosunkami ekonomicznymi obcych krajów. Obecnie wyjeżdża do Galicji i Słazka, by tam prowadzić badania. Pan Tarde, znany socjolog, przedstawił referat „o zbrodniarstwie zbiorowym i bezkarności“.

Największe może jednak uznanie zyskał odczyt p. Wiktora Turquan „o wyludnieniu prowincji i ruchu koncentracyjnym w miastach“. Referent poruszył kwestję stałego zmniejszania się ludności we Francji, kwestję, która wszystkich francuzów żywo niepokoi, jako wyraz upadku i degeneracji. Szukano przyczyn, biadano nad współczesnymi warunkami życiowymi, które są tak niekorzystne dla przyrostu ludności.

— Nie wszędzie tak się dzieje — zaprotestował p. Suligowski. Ot, na przykład, społeczeństwo polskie. Znajduje się z pewnością w mniej dogodnych warunkach, niż francuzkie, a jednak w tym kierunku daje dowód ogromnej żywotności. W roku 1863 ludność dziesięciu guberni Królestwa polskiego wynosiła 4,5 milj. głów, obecnie zaś liczy 9,1 milionów.

Cyfry te niezmiernie zadziwiły obecnych i zaimponowały. Nawet w sferach inteligentnych we Francji uważają nas często za rasę kopalną, należącą do dawno przeżytej przeszłości. Zdumiewają się, gdy słyszą, że żyjemy, że nasze życie bije mocniejszym tętnem, niż wśród tych, którzy się znajdują w bez porównania szczęśliwszych warunkach.

Udział polskich uczonych w międzynarodowych kongresach ma z tego względu duże znaczenie informatorskie, którego lekceważyć nie można.

Niesprawiedliwym byłoby wszakże sądzić, że wszyscy francuzi mają o nas takie błędne pojęcie. Tak źle nie jest. Najlepszy przykład stanowi p. Christian Scherer, który niedawno w poważnym „Journal des Debats“ zamieścił o nas bardzo sympatyczny artykuł. Biorąc asumpt z feljetonu p. Brunetiér'a o „genezie ojczyzny“, p. Scherer dowodzi, że naród, mający za sobą wielką przeszłość dziejową i cywilizacyjną, nie zatraci swej narodowości nigdy, choćby nawet przyszły nań najgorsze terminy.

Zbiory starożytności s. p. hr. Michała Tyszkiewicza rozprzedano w hotelu Drouot przez licytację. Ogółem osiągnięto ze sprzedaży około 360 tys. franków, trzeba zaś wspomnieć, że na krótko przed śmiercią hr. Tyszkiewicz z wolnej ręki sprzedał część swych kolekcji za sto kilkadziesiąt tysięcy. Największą sumę, bo 106 tys. franków ofiarowano za zbiór figurek staroegipskich. Słyszałem, że prawdopodobnie znajdują się one niedługo w salonach petersburskiego Ermitażu. Prześliczny srebrny koziołek, ze złotymi ozdobami, stanowiący ucho od jakiejś amfory greckiej, został nabyty za 29,700 franków — podobno przez emisariusza barona Rotszylda. Mała statuetka starogreccka, przedstawiająca Djanę, przyniosła 20,500 fr.; także, wyobrażająca „Wenus z sandałem“, została kupiona za 14 tys. franków.

Wszyscy zbieracze paryzcy przybyli tłumnie na ulicę Drouot w dniu licytacji. Między innymi widziałem i Rochefort'a, który jest zapalonym amatorem wszelkich starożytności. Umeblowanie jego mieszkania ma podobno zawierać niezmiernie cenne zabytki; z powodu tej namiętności głośnego agitatora słyszałem charakterystyczną anegdotę.

Gdy w r. 1870 Rzplita została ogłoszoną, tysięczny tłum udał się przedewszystkiem do więzienia św. Pelagji, by uwolnić zamkniętego tam za jakieś przekroczenie prasowe Rochefort'a. Ten stanął natychmiast na czele ludu i poprowadził go do

Tuilleries. Cesarzowa Eugenia już była opuściła z synkiem pałac. Nieokielznany pamflecista po raz pierwszy znalazł się w pałacu cesarskim. Chwila była poważna, pełna grozy. Wspaniałe komnaty zapelnily się wzburzonym tłumem, który, niby rozrukany ocean, wrzał i szumiał. Wśród tego uraganu pierwsze słowa Rocheforta, ciekawie rozglądającego się po wytwornych salonach, były następujące:

— Ależ oni tu nic nadzwyczajnego nie mają. Ja mam u siebie daleko lepsze rzeczy...

Z inicjatywy poety Maurycego Rollinat'a urządzono w tym tygodniu przedstawienie dobroczynne na rzecz Teofila Leszczyńskiego, weterana z 1870 r. Jest to obecnie siedmdziesięcioletni starzec, kaleka z powodu ran, otrzymanych w bitwie pod Bazeilles, a z tego względu nie zdolny do żadnej pracy. Prusacy porabali go palaszami, prócz tego kula karabinowa przeszła mu dłoń, nogi zaś zdruzgotała mu bomba. Dotychczas pędził życie w wielkiej nędzy, bowiem 290 fr. rządowej pensji nie mogło wystarczyć na utrzymanie.

Nazwisko Rollinat'a pociągnęło do współudziału w koncercie wszystkie najpierwsze sily artystyczne Paryża. Muzyka, deklamacja, balet... Nieszczęśliwy starzec zyskał poważny zasilek, panu Rollinat także nie wyszedł dobry uczynek na złe, bo publiczność paryzka, której był kiedyś bożyszczem, przypomniała sobie o jego istnieniu. Było to przed laty piętnastu; sławę zrobiła mu Sarah Bernhard, która zaczęła wszędzie deklamować jego wiersze i głosić ich piękność. Ale powodzenie to nie trwało długo. Wkrótce, rozgoryczony jakimiś zawodami, młody poeta porzucił nagle Paryż, osiedlił się w odludnym zakątku wiejskim i o stolicy zapomniał zupełnie. Powrócił do niej, by spełnić czyn szlachetny, lecz podobno nie opuści już na stałe spokojnego życia na łonie natury dla burzliwej gorączki Paryża.

W Salonie artystów francuzkich (dawne pola Elizejskie) następujący artyści-polacy otrzymali zaszczytne wzmianki: w dziale malarstwa — p. Hedda Stoffregen, która figuruje w katalogu, jako „urodzona z rodziców polaków“. Nagrodę tę przyznano pannie Stoffregen za dwie bardzo piękne minjatury. W oddziale rzeźby takż wzmianką obdarzona została p. Marja Gersonówna, w dziale sztychów i litografji — p. Kazimierz Barciński.

Pan Kazimierz Krauz ukończył Akademię nauk politycznych z odznaczeniem.

Stef. Krz.

△ Wiedeń. Z powodu zajęcia opinji publicznej wznowionemi przez rząd rokowaniami w celu doprowadzenia do czesko-niemieckiego porozumienia w sprawie językowej, dzienniki wiedeńskie donoszą, że hr. Thun miał długie posłuchanie u cesarza. Minister dr. Bärnreither, który w Pradze prowadził rokowania z członkami swego stronnictwa, a następnie konferował z bar. Chlumeckym w Karlsbadzie, powrócił do Wiednia. Ze strony młodoczeskiej wydany został następujący komunikat: „Wczoraj popołudniu odbyła się w ministerstwie spraw wewnętrznych konferencja prezydenta gabinetu z reprezentantami posłów czeskich. Mianowicie jawili się: dr. Engel, dr. Gregr, dr. Herold, dr. Pacak, dr. Stransky i dr. Zaczek. Obecnym był także minister skarbu dr. Kaizl. Rozmowa miała charakter ogólny i dotyczyła różnorodnych form, w jakich przeprowadzić się dała zasada językowego równoprawnienia i równowartości. Konferencja

trwała od godz. 3 do 7 popołudniu. Na ten narazie zakończyły się wstępne rokowania z czeskiemi mężami zaufania. Dzienniki niemieckie podają różne mniej lub więcej prawdopodobne szczegóły o tej konferencji. „N. W. Tagblatt“ otrzymał z kół czeskich informacje, że czesi najzupełniej zadowoleni są z tego, co usłyszeli od hr. Thuna, i że ze spokojem oczekiwają mogą dalszego przebiegu rokowań. Mianowicie, według tego źródła, ma rząd zamiar przedłożyć interesowanemu stronnictwom propozycje co do kwestji językowej i dopiero, jeżeli propozycje te uznane zostaną za możliwe do dyskusowania, zniósłby rząd rozporządzenia językowe, a na ich miejsce postawiłby własne propozycje. Przedtem jednakże muszą stronnictwa zgodzić się na to. „N. W. Tagblatt“, nie znając jeszcze tych propozycji, z góry już podnosi cały szereg wątpliwości. Przedewszystkiem nie podoba mu się domniemana propozycja rządowa dlatego, że gdyby była dla Niemców korzystną, to nie podobałaby się była wczoraj posłom czeskim. Dalej nie podoba mu się, że rząd traktować chce tylko z Niemcami z Czech i Moraw, nie zaś z ambasadorami całej *Gemeinbürgschaft*. Przypuszcza wprawdzie „N. W. Tagblatt“, że szlachta wiernokonstytucyjna przyjmie zaproszenie na konferencję, jest jednak pewnym, że ona nie da się uwieść nową taktyką rządową. „Deutsches Volksblatt“ wątpi, czy wspólne konferencje niemiecko-czeskie wogóle dojdą do skutku i twierdzi, że gdyby rokowania okazały się bezowocnymi, Rada państwa w tym roku już zwołaną nie zostanie. „N. Fr. Presse“, pisząc o konferencjach hr. Thuna z młodoczechami, twierdzi, iż szybki przebieg konferencji wskazuje, że hr. Thun nie popierał postulatów niemieckich wobec Czechów. Konferencja nie byłaby tak krótko trwała, gdyby hr. Thun objawił był Czechom zamiar zniesienia rozporządzeń językowych. Jednymyślnem zapatrywaniem narodu niemieckiego jest, iż rozporządzenia językowe są nieprawne i w wysokim stopniu niesłuszne. Dr. Bäurleither miał sposobność przekonać się w Pradze, iż najbardziej umiarkowani przywódcy partji aprobuja politykę wstrzeźliwości, a rząd powinien przykładać do tego wagę, aby mógł z Niemcami konferować. Z głosów tych pism niemieckich wnosić należy, że Niemcy nie okażą się skłonni do porozumienia.

△ **Poznań.** Komitet gospodarczy ósmego zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu ogłasza, że d. 4 lipca otrzymał z Królewskiego prezydium pismo, zawiadamiające o niedopuszczeniu obcych poddanych do udziału w zjeździe. Dokument ten, ustylizowany z iście pruską gościnnością, brzmi w tłumaczeniu: „Zawiadamiam wielmożnego pana uniżenie, że z ogólnych policyjnych względów udział obcokrajowców w mającym się odbyć kongresie polskich lekarzy i przyrodników okazuje się niedopuszczalnym, i że z tego powodu wydalę z kraju w drodze policyjnego przymusu obcokrajowców, którzyby się na nim znaleźli. Pozostawiam wobec tego najuniżeniej uznaniu komitetu dalsze zarządzenia“.

POLITYKA.

[Klęska hiszpanów pod Sant-Jago. Francuzka Izba].

Telegramy ostatnie przyniosły wiadomość o klęsce straszliwej, jaką poniosła u brzegów Kuby eskadra admirała Cervery, który postanowił narzeczcie opuścić port Sant-Jago, gdzie pozostające w bezczynności statki stałyby się wcześniej czy później zdobyczą Amerykanów. «W dniu uroczystości narodowej—telegrafował do Waszyngtonu admirał Sampson—flota pod mojem dowództwem składa w darze narodowi zwycięstwo nad

eskadrą adm. Cervery, z której nie uszedł klęski żaden statek. Eskadra ta próbowała wymknąć się z Sant-Jago o godz. 9 rano i o 2 popołudniu.

Ostatni ze statków «Cristobal Colon» utknął na mieliźnie w 60 milach od Sant-Jago. Statki «Infanta Maria-Teresa», «Oquendo» i «Vizcaya» zostały spalone i zniszczone przez wybuchy po utknięciu na mieliźnie w 20 milach. «Furor» i «Pluton» zatoneły w pobliżu wyjścia z portu. Wzięliśmy do niewoli 1,300 marynarzy i rannego admirała Cervere. Hiszpanie stracili w walce kilkuset ludzi, poległych od pocisków amerykańskich, oraz przy wybuchach i zatonięciach statków. Straty nasze: jeden zabity i dwóch rannych. Ze statków amerykańskich uszkodzonym został tylko «Gloucester». Tak brzmi relacja urzędowa amerykańska, z której wnosić można, że eskadra adm. Cervery żadnej walki z flotą amerykańską nie toczyła i tylko ratowała się ucieczką, i że hiszpanie, umiejac ginąć po bohatersku, nie umieją po bohatersku walczyć. Eskadra admirała Cervery składała się z najlepszych statków hiszpańskich. Były to krzyżowce pancerne, doskonale zbudowane, szybkie, obrotne, dobrze uzbrojone, i jeżeli miały ginąć skutkiem olbrzymiej przewagi liczebnej eskadry adm. Sampsona, niechby przynajmniej zginęły w walce, nie zaś w ucieczce, która żadnego wyraźnego celu mieć nie mogła i z góry skazaną była na niepomyślny skutek. Admirał Cervera liczył zapewne na szybkość swych statków, którym okręty amerykańskie dorównać pod tym względem nie mogły, ale rachuba ta zawiodła go w sposób straszliwy. Zresztą cała wyprawa tej eskadry ku wybrzeżom kolonij hiszpańskich była operacją wojenną niezbyt szczęśliwie pomyślaną, a w każdym razie spóźnioną. Na samym początku wojny, opierając się o port Hawany i działając w połączeniu z eskadrą kubańskich kanonierek i torpedowców, statki adm. Cervery mogły nie tylko sparaliżować ruchy floty amerykańskiej, ale umożliwić nawet wylądowanie hiszpanów na ziemię Stanów Zjednoczonych, później nielicznej, ale doborowej eskadrze hiszpańskiej wypadło nie zbliżać się już wcale do wybrzeży Kuby, krażyć (pomimo trudności zaopatrzenia się w węgiel) po Oceanie, manewrować w ten sposób, by mógł w spotkaniach się z nieprzyjacielem mieć nad nim przewagę materialną i w ogólności działać czynnie, a nie skazywać się na zagładę konieczną w pułapce, zwanej portem Sant-Jago. Jeden ze znakomitych autorów wojskowych współczesnych twierdzi, że w bitwach zwycięża ten, kto nie obawia się śmierci. Wojna amerykańsko-hiszpańska zdaje się aforyzm ten zbijać. Zwycięża nie ten, kto nie obawia się śmierci

(hiszpanie sami statki swe wysadzali w powietrze i ginęli dobrowolnie), ale ten, kto nie obawia się walki. Dlatego bohaterski żołnierz, jakim był np. Skrzynecki, i jakim jest adm. Cervera, może być nieśmiałym wodzem, i narazić przez to doprowadzone przez siebie oddziały na niechybne klęski i zgubę.

Z chwilą zniesienia floty hiszpańskiej u wybrzeży kubańskich, Amerykanie mają rozwiązane ręce. Nikt już dziś przeszkodzić nie może ich komunikacjom z wyspą, eskadra zaś admirała Watsona, mająca bombardować nadbrzeżne twierdze i miasta hiszpańskie, wzmocni się łatwo przez kilka statków eskadry adm. Sampsona. Wiadomość o planach wojennych amerykańskich na widowni europejskiej doprowadzi zapewne do zawrócenia z drogi eskadry adm. Camary. Tak przynajmniej sądzić można z faktu niesłychanie długo trwającej przeprawy tej eskadry przez kanał Suezki i z telegramów, które przebakują, że należące do niej torpedowce wracają do Hiszpanji. Zdaje się, że manja podziału sił na drobne oddziały, które ani przyjsć kolonjom z pomocą skuteczną, ani oprzeć się nieprzyjacielowi nie mogą, panuje w Hiszpanji wszechwładnie.

Na lądzie, dokoła Sant-Jago, toczą się już krwawe bitwy, i armje jen. Shaftera dziesiątkują tak kule hiszpańskie, jak żółta febra. Co prawda, «wojna nie jest piknikiem», jak wyraża się w swym raporcie lekarz naczelny armji amerykańskiej, p. Sternberg, Amerykanie rozumieją to dobrze i walki, pomimo strat wielkich, nie zaprzestają. Z głównej kwatery w Siboney jen. Shafter przeniósł się do Juragua, w pobliżu Sant-Jago, prawe jego skrzydło połączyło się z powstańcami Garcia, Castillo i Gonzaleza i cała armja, po kilku utarczkach straży przedniej, stanęła w paru kilometrach od fortyfikacji Sant-Jago. W dniach 1 i 2 lipca rozpoczął się szturm, w którym obie strony dokazywały cudów męstwa. Pomimo celnego ognia z nabijanej bezdymnym prochem broni hiszpańskiej, Amerykanie szli naprzód, wdzierając się na przednie szanice obronne i zdobywając pozycje na przedmieściach. Szczególniej krwawą była walka pod Elganey, atakowany z jednej strony przez Amerykanów pod dowództwem generałów Lawton i Wheeler, z drugiej przez powstańców pod wodzą Garcia. Pomimo przewagi liczebnej Amerykanów, hiszpanie bronili się bohatersko. Pod Elganey było ich tylko pięciuset, pod wodzą generała Varrade Rey, który poległ przy trzecim ataku Amerykanów na tej pozycji. Wódz naczelny hiszpański, jen. Linarès, odniósł ciężką ranę i zmuszony został zrzec się dowództwa, dwaj jego adjutanci zginęli od kul. W ogólności wyżsi dowódcy hiszpańscy

w Sant-Jago nie oszczędzali się wcale; w ciągu szturmów znajdowali się stale w pierwszej linii bojowej. Dzięki temu na fortach Sant-Jago powiewa jeszcze flaga hiszpańska. Powiewałyby zapewne mogła długo jeszcze, gdyby jen. Linarès otrzymał odpowiednie posiłki. Zdaje się wszakże, iż jen. Blanco zachowuje je w Hawanie dla siebie, czekając, aż wylądować druga i trzecia armja amerykańska i otoczy go ze wszystkich stron, zmuszając do poddania się. Wprawdzie już po szturmie wszedł do Sant-Jago jeden z oddziałów jen. Pando pod dowództwem pułk. Escaria, ale po to chyba tylko, by zwiększyć w chwili poddania się tej twierdzy ilość jeńców wojennych. Posiadając 150 tysięcy wyćwiczonych i nawykłego do klimatu Kuby wojska, jen. Blanco pozwala 17-tysięcznej armji amerykańskiej od dwóch czy trzech tygodni wylądowywać, łączyć się z powstańcami i gospodarować na wyspie, i oddaje jej na pastwę 10-tysięczny oddział jen. Linarèsa, broniący się dzielnie, ale bezskutecznie, w zlanych krwią murach Sant-Jago.

P. Brissonowi, którego Izba nie chciała mieć swym prezesem, obierając na przewodnika swych obrad p. Deschanela, udało się nie tylko zorganizować gabinet, ale przedstawić się najkorzystniej i zaraz na wstępie odnieść zwycięstwo parlamentarne, pozyskując dla swego programu większość 86 głosów. Nowy prezes ministrów francuzkich liczy lat 63 i należy do parlamentu od r. 1870. W ciągu dłuższego czasu przewodniczył Izbie deputowanych w kilku jej sesjach, zaś w r. 1885 stał krótko na czele gabinetu. Pan Sarrien, adwokat z zawodu, był wielokrotnie ministrem spraw wewnętrznych i sprawiedliwości w rozmaitych gabinetach radykalnych. Obecnie piastuje tę sprawiedliwości. Pan Delcassé, człowiek podobno wielkich zdolności, z zawodu dziennikarz, był podsekretarzem ministerstwa kolonij i później w roku 1893 ministrem kolonij. Ofiarowanej mu wówczas teki spraw zagranicznych nie przyjął i wskazał na p. Hanotaux, jako na kandydata do tego urzędu. Obecnie widząc sukcesy swego protegowanego, p. Delcassé uważał za stosowne ująć ster polityki zagranicznej w swoje dłonie. Ministrem skarbu został p. Peytral; oświaty—p. Leon Bourgeois, znany przywódca stronnictwa radykalnego; marynarki—p. Lockroy, który oddawna już domaga się ulepszenia marynarki francuzkiej i całego systemu sił zbrojnych francuzkich na morzu, i nie miał czasu przeprowadzić reform, będąc ministrem w roku 1895 w gabinecie p. Bourgeois; ministrem wojny—p. Cavaignac, który tę sprawę piastował już w roku 1895, inżynier z zawodu, radykali-

sta z przekonania, kandydat na prezydenta rzeczypospolitej i autor paru mów głośniejszych (z powodu sprawy panamskiej) rozlepianych skutkiem postanowienia Izby po wszystkich gminach Francji. Ministrem kolonij został p. Trouillot, adwokat bliżej nieznany, handlu—pan Maruejous, wreszcie ministrem rolnictwa p. Viger, który urząd ten piastuje po raz piąty.

Odczytując deklarację, zawierającą program nowego gabinetu, p. Brisson zaznaczył, że *votum* Izby żąda wyraźnie zjednoczenia republikanów i że za tą wskazówką gabinet przede wszystkim iść pragnie. Co do reform, na porządku dziennym stanie reforma podatkowa. Program wnosi zniesienie podatku od ruchomości i od drzwi i okien, i zastąpienie go przez podatek postępowy od dochodu, którego wysokość określać się ma na podstawie oznak zewnętrznych i nie wymagać uciążliwego dla ludności sprawozdania. Rząd zamierza dalej rozwiązać kwestję zabezpieczenia bytu robotników fabrycznych i wiejskich przez emerytury, zastosowywać i podtrzymywać system obecny ekonomiczny, walczyć ze spekulacją, nie liczyć ofiar na armję i flotę, w których wciela się idea ojczyzny i pozostać wiernym «popularnemu i uświęconemu już przez czas przymierzu», przygotowując kraj do pokojowego spotkania się ze wszystkimi narodami na wystawie wszechświatowej. Izba przyjęła ten program nader życzliwie, i chociaż stronnicy p. Méline'a twierdzili, że radykalisci przywłaszczyli go sobie, i że mógłby być podpisany przez prezesa upadłego rządu—przeszła nad wszystkimi interpelacjami do porządku dziennego. Zdaje się to wszystko zapowiadać rządowi p. Brissona dłuższy żywot.

Alfa.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Serbja. Poseł rosyjski na uroczystej audjencji wręczył królowi Aleksandrowi swoje listy wierzytelne. Objęcie urzędu przez nowego posła, który otrzymał nominację przed czterema miesiącami, uważane jest przez dzienniki austriackie za dowód przywrócenia normalnych stosunków pomiędzy Rosją a Serbją. Pogłoska o zamierzonej przez króla podróży do Petersburga nie sprawdziła się. Młody władca serbski w Niszu, w odpowiedzi na powitanie burmistrza, wypowiedział surową naganę dla rozpętanych namiętności politycznych. „Trzeba przede wszystkim—mówił król—podnieść dobrobyt ludu, uzdrowić radykalnie finanse, dokompletować siły wojskowe. Dlatego też król Milan objął główne dowództwo nad armją“.

Turcja. Na żądanie Rosji, rządowi tureckiemu złożone zostanie oświadczenie dyplomatyczne o czasowym rozwiązaniu kwestji kretańskiej. Utrzymanie porządku wewnątrz wyspy zostanie zlecone komitetowi zgromadzenia narodowego, pod dozorem admirałów, z nadaniem tym ostatnim prawa usuwania w razie potrzeby tego komitetu. Poseł rosyjski wręczył Porcie nową notę, domagając się przyjęcia z powrotem ormian, któ-

rzy ratowali się ucieczką na Kaukaz. Kurują pogłoski, jakoby ormianie przygotowali nową demonstrację w Konstantynopolu.

Niemcy. Z powodu pogłosek, że Niemcy, Francja i Rosja mają zwołać kongres, celem obmyślenia sposobu uniemożliwienia amerykańskiemu długotrwałemu zajęciu wysp Filipińskich, komunikat urzędowy wyjaśnia, że Niemcy nigdy nie występowały z projektem podobnym. Minister poczt wydał okólnik, zabraniający urzędnikom pocztowym należenia do związków socjalno-demokratycznych.

Holandja. Z powodu przypadającej we wrześniu pełnoletności królowej, Amsterdam i całe państwo przygotowuje się do szeregu uroczystości. Komitety w tym celu związane, rozsyłają liczne zaproszenia do krajów ościennych.

Chiny. Rząd chiński wydzierżawił rządowi angielskiemu na 99 lat (t. j. na tyleż co Rosji port Arthura), wszystkie wyspy Wei-hai-wei, tudzież 10-milowy pas ziemi około zatoki.

Francja. Zmiana ministerstwa pociągnęła za sobą wznowienie starań w sprawie Dreyusa. Między innymi żona skazanego wniosła do nowego ministra sprawiedliwości podanie o rewizję procesu.

KRONIKA POWSZECHNA.

> Przybyły w dniu 6 lipca do Halifaxu (w Nowej Szkocji) statek angielski „Cromartysshire“, przywiózł 170 podróżnych i 30 marynarzy z francuzkiego Steamera „Bourgogne“. Statki te spotkały się we mgle w d. 4 lipca, i „Bourgogne“ zatonął skutkiem uszkodzenia. Większość podróżnych zginęła. Według urzędowej deklaracji Towarzystwa żeglugi transatlantyckiej, na „Bourgogne“ znajdowało się 502 podróżnych i 80 ludzi załogi.

> Prezydjum zjazdu słowiańskich dziennikarzy rozesłało następujące pismo: „Z najwyższego rozkazu wyraża namiestnik królestwa czeskiego, hr. Coudenhove, prezydjum zjazdu dziennikarzy słowiańskich narodów austro-węgierskiej monarchji, odbytego w Pradze dnia 19 czerwca, najwyższe podziękowanie za telegram wiernopoddańczy, wysłany pod adresem J. C. Mości“.

> Kolonja amerykańska w Londynie święciła w d. 4 lipca uroczystość narodową rocznicy ogłoszenia niepodległości Stanów. W obchodzie brali udział Anglicy, których przedstawiciel zaznaczył, że dzień pamiątkowy amerykańskiego święta narodowego jest dziś dla Anglików świętem „braterstwa niegdys powaśnionych ludów“.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Królowa grecka Olga d. 24 czerwca przybyła do Pawłowska razem ze swemi synami królewiczami, Andrzejem i Krzysztofem—i swiątą, której wyznaczono apartamenty w Petersburgu w pałacu Zimowym.

ECHA ZJAZDU W PRADZE.

Podczas gdy goście czescy podejmowani byli w Krakowie owacyjnie, a potem Lwów zgotował Vrchlicky'emu serdeczne przyjęcie, nie ustawały po pismach różnych krajów komentarze i omówienia zjazdu prazkiego i jego epizodów. Pisma niemieckie nie ochłonęły dotychczas z wrażenia, jakie na nie wywarł przebieg uroczystości, a zwłaszcza mowa p. Komarowa, i nadal dopa-

truja się doniosłych i zgubnych skutków «panslawistycznej agitacji».

«Frankfurter Zeitung» narzeka, że „czesi nie czcili starego Palacky'ego, ale własne nowe szaleństwa. Uroczystość Palacky'ego pod sterem znanego burmistrza Pragi i narodowego agitatora d-ra Podlipnego, przy udziale rosyjskiego generała i innych słowiańskich przedstawicieli, była zwiększonym nowym wydaniem słowiańskiej farsy zbratania, odegranej w Krakowie w grudniu zeszłego roku“.

Nawymyślawszy z serca p. Komarowowi, «Frankf. Ztg» twierdzi, że mowa jego «zrobiłaby zaszczyt jakiemu Ignatjewowi lub Skobelewowi». Dalej oburza się, że

„przy tej sposobności odbyła się pod patronatem publicysty ugodowego polsko-rosyjskiego, Spasowicza, mała uroczystość zbratania, wśród której obie strony darowały sobie, w łagodnym usposobieniu szampańskim, obelgi używane zresztą między niemi zwykle“.

Pismo niemieckie snuje dalej poważnych myśli wątek:

„Młodocześni, którzy tę uroczystość urządzili, i polscy stańczycy, którzy wzięli w niej udział, tworzą obecnie przewodnie stronnictwa w większości, na której opiera się hr. Gołuchowski. Czy i hr. Gołuchowski jest zwolennikiem idei panslawistycznych?“ i t. d.

Bismarkowska «Hamburger Nachrichten» podkreśla, jak zawsze, znaczenie «kwestji polskiej» dla Prus i w odpowiedzi na wezwanie czeskich dzienników, aby czescy lekarze wzięli liczny udział w blizkim kongresie polskich lekarzy i przyrodników, zwołanym do Poznania, piszą:

„Należy spodziewać się, że austriacki rząd nie ścierpi udziału swoich poddanych w politycznych dążeniach na pruskim terytorjum. Kwestja polska ma dla Prus, względnie dla Niemiec, zarówno w wewnętrznej, jak i zewnętrznej polityce takie znaczenie, jakiego nie będą miały nigdy dla Austrii wszystkie kwestje bałkańskie. Prusy mogą się spodziewać uwzględnienia tego faktu także przez Austrię. Jeśli czesi z polakami na austriackim terytorjum idą ręką w rękę przeciw Niemcom, to rząd austriacki często nie jest w możności przeciw temu wystąpić; gdy atoli pojawiają się próby, ażeby z austriackiego terytorjum, lub przez wysłańców w Austrii popierać w jakiejkolwiek formie te polskie dążenia, których ostatecznym celem jest oderwanie od Prus, to należy mieć nadzieję, że nietylko pruskie, lecz i austriackie władze tego nie ścierpią, o ile to będzie w ich mocy“.

Inaczej zapatrują się na minione uroczystości austriackie pisma słowiańskie. Zagrzebski «Narodni List» stawia Czechów za wzór swoim rodakom,

„jak energia choćby i małego narodu, gdy ma świadomość swej siły, może przetrwać najcięższe ciosy i obronić swą indywidualność w największym ucisku. Jeśli we własnym domu nie widzimy rzeczy pocieszających, cieszymy się choć z pobratymczymi narodami“.

Lublański «Slovenski Narod» podnosi jedność, zgodę i zapomnienie uraz na zjeździe prazkim i kończy:

„Prazkie uroczystości przyniosły nam zjednoczenie słowiańskich narodów w Austrii pod hasłem prawa, sprawiedliwości i równouprawnienia; dały nam wszystkim wspólny program i stały się potężną odpowiedzią na pangermańskie zachcianki“.

«Slovenec» podnosi poczucie narodowe Czechów i powiada:

„Północni słowianie nad Elbą i Wisłą zginęli, bo byli geograficznie i etnograficznie bezbronni. Mieli dzidy, tarcz nie posiadali“.

Położenie Czech sprawiło, że z niestającej walki wyszli wzmocnieni i „Praga okazała obecnie swą potęgę i wielkość, jako metropolja Słowiańszczyzny“.

Zagrzebski «Obzor» oświadcza, w odpowiedzi na napaści węgierskie, że

„kroaci nie chcą, by wzajemności narodów słowiańskich zastąpić panslawizmem. Pragną wskrzeszenia swego prawa państwowego, wedle programu biskupa Strossmayera. Jeśli właśnie to węgry panslawizmem nazywają, to zabronić im tego trudno“.

„Dziś musimy podnieść—kończy «Obzor»—że, jak obecnie stoi walka między słowianami a ich przeciwnikami, zbawienie dla praw odrębnych słowiańskich narodów polega w ich solidarności. Kto przeciw niej występuje, jest do pewnego stopnia nieprzyjacielem kroatów i słowian, współnikiem niemców i madziarów, agentem antykroackich i antysłowiańskich pragnień“.

Trjesteńska «Edinost» rozwodzi się nad niczem niezamąconym przebiegiem uroczystości i znaleźć nie może dość wyrazów wdzięczności

„za tyle dowodów miłości braterskiej i gościnności, do jakiej zdolnym jest tylko słowianin, którego hasłem jest: „gość w dom—Bóg w dom“.

Inne trjesteńskie pismo «Pensiero Slavo» woła z zapalem:

„Przyszłość do nas należy!“.

Wychodzące w Spalato «Jedinstvo» dochodzi do przekonania, że pocieszającym jest dla Austrii, że

„w czasie, gdy życie parlamentarne zagrożone, gdy podstawy przez Niemców podkopane, gdy w samym Wiedniu podnosi się pangermański orzeł, w Pradze wzajemność słowiańska święciła swe zwycięstwo“.

Na tem urywamy dziś, nie wyczerpując ich, głosy prasy o pięknej prazkiej uroczystości. W przyszłym N-rze przytoczymy przedewszystkiem interesujące sądy, wypowiedziane w tym przedmiocie przez pisma rosyjskie.

t.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że rzekomo polacy oświadczyli się przeciw zamierzonemu urządzeniu w r. 1900 kongresu wszechsłowiańskiego w Paryżu, a to dlatego, że odnośny wniosek wyszedł ze strony rosyjskiej. Dziennikarze polscy zgodziliby się na wzięcie udziału w kongresie tylko pod warunkiem, gdyby urządzeniem kongresu zajął się inny szczepek słowiański, a najlepiej czesi. „Politik“, powtarzając tę wiadomość, dodaje, że dziwna rzecz, że wpływowym kołom czeskim nic o tem nie wiadomo!

STAN WYJĄTKOWY W GALICJI.

W zachodniej Galicji panuje spokój i stan obłężenia: mały stan obłężenia ogłoszono w 33 powiatach, a w dwóch, nowo-sandeckim i limanowskim, i sądy doraźne. Środki te zaradcze przeciwdziałają mają dwom objawom społecznego rozstroju: stan wyjątkowy—zawieszeniem pięciu artykułów konstytucji ułatwić ma władzy tłumienie agitacji, siejącej waśń i nienawiść, i podżegającej do czynnych wystąpień;

sądy doraźne usmierzyć mają, czyny nie już wzburzonego ludu, ale band złoczyńców, które wyrastają jak z pod ziemi wszędzie, gdzie zakłócenie spokoju publicznego daje im nadzieję łatwego łupu. Rabunki domów żydowskich, które w ostatnich dniach zaburzeń w Sączu i Limanowej zmieniły charakter rozruchów, nie są objawem znamienym galicyjskich zamieszek: nigdzie na świecie, gdzie tylko wzburzona fala ludowa wyrwie się chwilowo z łożyska, z pomiędzy tam i ochronnych wałów porządku publicznego, nigdzie nie braknie mętów społecznych, pragnących skorzystać bezkarnie z rzadkiej sposobności. Widzieliśmy to świeżo w Algierze, a jeśli pół roku temu niektóre ulice Paryża nie wyglądały tak jak rynek w Starym Sączu, to jedynie, że żydów nie było pod ręką.

Na te męty społeczne czeka w Sączu kat z całym przyborem. Przy odgłosie bębnow obwieszczono we wszystkich gminach dwóch powiatów, że każdy, dopuszczający się zbrodni morderstwa, podpalenia, rabunku i gwałtu publicznego, podżegający do tych zbrodni, lub opierający się zarządzeniom władzy, zmierzającym do stłumienia rozruchów, sędzony będzie doraźnie i karany śmiercią. Rozprawa przed sądem doraźnym jest jawna, ze współudziałem obrońcy, obranego przez oskarżonego, lub wyznaczonego z urzędu, i trwać może najwyżej trzy dni. Oskarżony, uznany jednomyślnie winnym, skazany być musi na karę śmierci, a kara w dwie godziny po ogłoszeniu wyroku, bez żadnego apelu, wykonana.

Urzędowa «Gazeta Lwowska» motywuje konieczność zaprowadzenia sądów doraźnych w dwóch powiatach tem,

że normalne środki okazały się w tym wypadku niewystarczającymi. Podczas bowiem, gdy w powiatach jasielskim, krośnieńskim, gorlickim i strzyżowskim zarządzenia administracyjne i wystąpienie siły zbrojnej wystarczyło do uspokojenia—to w limanowskim i sądeckim, pomimo całej sprężystości władzy, groźne objawy ruchu i zbrodniczej agitacji nie ustawały. Wobec tego, rząd dla ochrony porządku społecznego, życia i mienia ludności, zniewolony był zastosować jeden z najostrzejszych środków, które mu przysługują“.

O powodach ogłoszenia stanu wyjątkowego w 33 powiatach organ urzędowy wyraża się w ten sposób:

„Niemniej niezbędnem było zaprowadzenie stanu wyjątkowego w 33 zachodnich powiatach. Stan wyjątkowy, aby był skutecznym, musi objąć znaczniejszą przestrzeń kraju. Władza jest świadoma, że powodów tych rozruchów należy szukać głębiej. Leżą one w roznamiętnieniu, wywołanem gorączkowym życiem politycznym w ostatnich czasach i zbyt namiętnem ścieraniu się stronnictw, które dla osiągnięcia swoich celów nie wahały się rzucić ziarn waśni społecznej wśród ludu wiejskiego. Stan wyjątkowy nie ma innego celu, jak tylko uspokojenie ludności, a zapewniając jej zupełne bezpieczeństwo, doprowadzenie jej do równowagi i do zdrowego pojmowania praw i obowiązków, oraz stosunków politycznych i społecznych. Rząd, pomny swego obowiązku utrzymania bez

uszczerbku władzy i powagi państwowej, będzie czuwał, aby stan wyjątkowy był tylko rękomią bezpieczeństwa społecznego, a w żadnym razie nie stał się powodem nieuzasadnionego ograniczenia swobody obywatelskiej. Należy się spodziewać, że wszystkie zdrowe warstwy społeczeństwa oceniają potrzebę tego zarządzenia i własnym roztropnym współdziałaniem przyczynią się do osiągnięcia zbawionego celu, to jest do uzdrowienia stosunków społecznych“.

Stan wyjątkowy, wprowadzony w zachodniej Galicji rozporządzeniem całego ministerstwa, z d. 28 czerwca r. b., zatwierdzonym przez cesarza, obejmuje powiaty: Biała, Bochnia, Brzesko, Brzozów, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jarosław, Jasło, Kolbuszowa, Kraków (miasto), Kraków (powiat), Krosno, Łańcut, Limanowa, Mielec, Myślenice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Pilzno, Podgórze, Przemyśl, Ropczyce, Rzeszów, Sanok, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Wadowice, Wieliczka i Żywiec. Rozporządzenie ministerstwa zawiera czasowo postanowienie art.: 8, 9, 10, 12 i 13 ustaw zasadniczych o ogólnych prawach obywateli.

Artykuły te brzmią:

Art. 8. „Wolność osoby jest zagrożona“.

Art. 9. „Prawo domowe jest nienaruszalne“.

Art. 10. „Tajemnica listowa nie może być naruszona i konfiskata listów, wyjąwszy wypadek ustawowego aresztowania lub rewizji, jedynie na wypadek wojny, albo na podstawie sędziowskiego rozkazu, według istniejących ustaw, może być przedsięwzięta“.

Art. 12. „Austriacy obywatele państwa mają prawo zgromadzać się i tworzyć związki“.

Art. 13. „Każdy ma prawo przez słowo, pismo, druk, albo obrazowe przedstawienie, swoje opinie w ustawowych granicach swobodnie wyrazić. Prasa ani nie może być poddana pod cenzurę, ani też ograniczona przez system koncesjonowania. Administracyjne zakazy pocztowe nie mogą mieć zastosowania do wychodzących wewnątrz państwa pism drukowanych“.

Zawieszenie tych postanowień pociąga z uwzględnieniem innych ustaw skutki następujące:

ad art. 8. Osoby aresztowane muszą być oddane sądowi w dni 8, nie w 48 godzin; władza może wydalać osoby mącające porządek z okręgu, lub wzbronić im wyjazd.

ad art. 9. Władza może przedsięwziąć rewizję bez rozkazu sędziowskiego, w razie wymienionych w ustawie przestępstw.

ad art. 10. Władzy wolno bez rozkazu sądu otwierać na poczcie listy, co do których zachodzi podejrzenie, że mają na celu podbudzenie do zaburzenia spokoju publicznego.

ad art. 12. Nowe stowarzyszenia powstać mogą jedynie za zezwoleniem władzy. Istniejące mogą być rozwiązane lub ograniczone. Zgromadzenia ludowe są wzbronione; na zebrania publiczne potrzeba pozwolenia władzy.

ad art. 13. Władza może: a) wstrzymać wydawnictwa gazet i b) nakazać przedstawianie sobie pism i broszur na 3 godzin przed ich wydaniem.

Rozporządzenie ministerstwa upoważ-

nia prócz tego władzę do wydania przepisów, ograniczających prawo noszenia broni.

Przekroczenie tych przepisów pociąga za sobą karę grzywny do tysiąca zlr., lub aresztu do 6 miesięcy.

Korzystając z powyższych prerogatyw, władza zawiesiła wydawnictwo czasopism: «Naprzód», «Prawo Ludu», «Ruch Ludowy» i «Hasło»; zażądała przedstawiania uprzedniego numerów pism: «Głos Narodu», «Grzmot», «Prawda», «Sprawiedliwość» i «Życie».

Dalej, władza rozwiązała w Krakowie 19 stowarzyszeń politycznych, i zarządziła rewizje domowe u osób podejrzanych o podżeganie do rozruchów.

Powróciwszy ze swej podróży do Sącza i Limanowy, namiestnik zaprosił do siebie redaktorów pism lwowskich na konferencję, o której «Przegląd» podaje następujące sprawozdanie:

„Pan namiestnik przedstawił im zachowanie się ludności w powiecie limanowskim i nowo-sądeckim. Była ona w ostatnich dniach ubiegłego tygodnia tak sfanatyzowaną, że wszelkie perswazje, pouczenia, nakłanianie do rozwagi, wskazywanie złych skutków jej wybryków—były zupełnie bezskuteczne. Lud obalamany bajkami, iż cesarz pozwolił rabować żydów, ruszał ze wsi do wsi całą lawą i rozszalały, niewstrzymany, niszczył wszystko i rabował, jakby w poczuciu, że poprostu spełnia swój obowiązek. Zdarzyło się nawet, że gdy chłopcy przybyli do jednej z wsi powiatu nowo-sądeckiego i rozgłosili, że będą rabować żydów, bo „cesarz pozwolił“, zebrali się natychmiast włościanie miejscowi, aby przybyszów odeprzeć. Mówili więc tym obcym: „No, jeżeli cesarz pozwolił rabować żydów, to każdy niech rabuje w swojej wsi!“ Wyparli zatem tych, którzy do owej wsi przynieśli wiadomość o „pozwoleniu“ bicia żydów, ale skoro tylko tamci odeszli—oni, chłopcy miejscowi, rzucili się sami na karczmy i domy żydowskie. Wobec takiego krańcowego zamieszania pojęć, nie było innej drogi zaprowadzenia spokoju, jak tylko za pomocą stanu wyjątkowego. To też p. namiestnik w memorjale do ministerstwa spraw wewnętrznych opisał stan umysłów w kraju i o zaprowadzenie stanu wyjątkowego się postarał, bo wszelkie środki łagodne straciły zupełnie swą moc“.

Prasa galicyjska przyjęła zarządzenie stanu wyjątkowego przeważnie spokojnie, widząc w nim konieczny środek do uspokojenia. Krakowski «Czas» pisze między innymi:

„Rząd zwrócił baczną uwagę na szerzący się ruch, podżegany przez żywoły obstrukcyjne, a p. namiestnik osobiście objechał i zbadał stan rzeczy w powiatach najbardziej zagrożonych. Środki energiczne, podjęte przez rząd w chwili, gdy katastrofa przybierała groźne rozmiary, okazały się widocznie koniecznymi ze względu na to, aby szybkim i energicznym zduszeniem ruchu przewrotnego, odwrócić od kraju gwałtowniejszą burzę i zapobiedz nieszczęściu publicznemu. Wobec tego nie można stanu wyjątkowego pojmować, jako zarządzenia natury politycznej, zwróconego przeciw krajowi, jego autonomji i jego mieszkańcom“.

«N. Reforma» winę przypisuje niesumienным podżegaczom, mówiąc:

„Czyż zaiste można przyjacielem ludu nazwać kogoś, kto pobudza go do wymierzania sobie sprawiedliwości w sposób, mogący jedynie jeszcze większą tego ludu skończyć się nędzą, i wtłacza go tem samem na dno ogromnego nieszczęścia? Zastanówmy się bowiem bogdaj przez chwilę, jakie namacalne i nieuchronne być muszą następstwa owych rabunków, burzenia karczem i t. p. Podczas gdy nikczemni podszywacze ludu siedzą sobie wygodnie w domu i przy zielonym stoliku obliczają efekt zbrodniczej agitacji, to jedni z ludu legli już na placu, osierocając rodziny, drudzy wypełniają więzienia, a gdy z nich wyjdą po miesiącach, a może latach kilku, nie będą mieć chaty i kąta własnego, sprzedać będą musieli resztki mienia, jeżeli one im wogóle zostaną, aby zapłacić odszkodowanie za wyrządzone szkody“.

«Słowo Polskie» w artykule wstępnym wzywa społeczeństwo do obywatelskiej akcji:

„Nie można się oglądać na ciasne ramy prawa, powinny rady powiatowe, władze duchowne, stowarzyszenia, grona ludzi dobrej woli, posłowie sejmowi oddać się na usługi rzeczy publicznej, łagodzić, objaśniać, przekonywać, uspokajać i całym swym wpływem moralnym sprowadzić wzburzone męty do normalnego łożyska“.

Niestety, trafne swe uwagi rozporządza «Słowo Pol.» od krasomówczych zwrotów, które trudno przeczytać bez uśmiechu. Wspominając «szum wyścigów, na których śmietanka społeczeństwa śledzi bez troski bieg rumaków», «Słowo Polskie» woła:

„Mimowoli przychodzą na myśl czasy cesarów rzymskich. Senatorowie biją oklaski automedonom i podziwiają mięśnie ich ramion w chwili, gdy barbarzyńiec do bram Rzymu stuka...“

Przesada ta i patos psuje wrażenie dobrego artykułu.

W «Gazecie Narodowej» p. Merunowicz porusza myśl podobną:

„Mojem zdaniem, byłoby to obowiązkiem władz autonomicznych. Wydział krajowy powinien, jak sądzę, powziąć inicjatywę w tej sprawie i bezzwłocznie zaprosić delegatów wydziałów powiatowych z okolic, dotkniętych rozruchami, tudzież grono innych osobistości z rozmaitych stronnictw i warstw ludności, obznajomionych ze stosunkami i usposobieniami różnych warstw ludności kraju, dla wyświecenia powodów rozruchów ludowych w zachodniej części kraju, i wskazania środków trwałej pacyfikacji wzburzonych mas—pacyfikacji dobrowolnej, szczerzej, płynącej z przekonania“.

«Głos Narodu», który po rabunkach w Starym Sączu wyraził przekonanie, że

„nieszczęście, z którym mamy do czynienia, wywołane zostało zorganizowaną kompanją ludności... żydowskiej w Galicji i prasy żydowskiej w Wiedniu“, ma nadzieję, że

„władza wyjątkowa, oddana w ręce człowieka tej miary i tego charakteru, co Leon Piniński, nie stanie się nigdy środkiem represji przeciwko tym czynnikom, którym żadnego słusznego zarzutu uczynić (nie można?) i które same sobie nic do wyrzucenia nie mają“ (?).

Od czasu ogłoszenia stanu wyjątkowego, doszły wiadomości o jednym tylko starciu między wojskiem a kilku chłopami w Siekierczynie, w Limanowskim. Zresztą w całym kraju panuje spokój.

POSEŁ HEROLD
O ZJEŹDZIE PRAZKIM.

Korespondent «Ruchu Katolickiego», wychodzącego we Lwowie, pragnąc podczas «niezapomnianych dla Czechów i Polaków dni Palackiego» pomówić z kimś ze świata politycznego o obecnym położeniu i dowiedzieć się, jakie są horoskopy na przyszłość, udał się do posła Herolda, który «dostał zaszczytu przemawiania imieniem całego narodu podczas uroczystości zakładania kamienia węgielnego pod pomnik największego czeskiego historyka». Dr. H. przyjął korespondenta, p. Z. Skirmunta, bardzo serdecznie, a ten w następujący sposób swą wizytę opowiada:

„Pracownia znakomitego parlamentarzysty jest to niewielki, wykwiłtnie urządzone salonik; przy ścianach dwie wielkie ozdobne szafy z książkami—na jednej z nich marmurowe popiersie Vrchlicky'ego, na drugiej Svatopluka Czecha; w głębi wielki obraz, przedstawiający posiedzenie Rady państwa w Wiedniu, które zagaja sędziwy Smolka, a naprzeciw najznakomitszy czeski dziennikarz. ś. p. Gustaw Eim, obok niego zaś duża fotografia hr. Kazimierza Badeniego. Na stołach zwoje pergaminowe z dyplomami honorowymi.

Pierwsze pytanie odniosłem do obchodu urodzin Palackiego.

— Uroczystości jubileuszowe—rzekł dr. Herold—w których słowianie, a w pierwszym rzędzie Polacy w tak licznym poczęści byli łaskawi wziąć udział, dowiodły, że w narodzie czeskim tkwi bardzo głęboko uczucie miłości ojczyzny, wykazały, że ten naród dziś jest bardziej, niż kiedykolwiek karny i solidarny, że może i musi wywalczyć sobie równouprawnienie, i że w obronie idei samodzielności gotów jest pójść w ogień.

— A jak pan poseł ocenia obecność gości słowiańskich na waszym święcie narodowym?

— Obecność drogich naszych gości słowiańskich, a przede wszystkim wasza, szan. panowie, ma, mówiąc o najbliższej przyszłości, niemałe znaczenie; jest bowiem oznaką, że nie tylko posłowie sami, należący do prawicy, ale, co ważniejsze, ich wyborcy dążą czynnie do coraz to silniejszego wzmocnienia łączących nas węzłów. Świadczą o tem także głosy prasy słowiańskiej, która tak wielki, tak poważny wzięła udział w naszym święcie narodowym. Przebieg zaś obchodu nie jest bez wpływu na pokrzepienie stanowiska czeskich posłów narodowych.

Mowy generała Komarowa, która narobiła tyle wrzawy w wielu pismach niemieckich, dr. Herold nie słyszał; dzwonienie na alarm żywiołów opozycyjnych z jej powodu jest zresztą łatwo zrozumiałe. Poseł był tylko na bankiecie, który Rosjanie wydali w hotelu „Pod czarnym koniem“. O monarche naszym wyrażali się Rosjanie z jak największym uszanowaniem, a o państwie austriackim lojalnie i ze szczerą przyjaźnią.

— A jak pan poseł sądzi o stosunku Rosjan do Polaków?

— My czesi pragniemy, aby dla dobra obu narodów stosunki jak najrychlej się załagodziły, polepszyły. Dla nas ten stan jest bolesny, boć jeden i drugi naród miłujemy i szczęścia dla nich pragniemy.

Mówiąc zaś o stosunku Austrii do Rosji, wyraził się dr. Herold, że przy dobrem, przyjacielskiem pożyciu, oba państwa zarówno zyskają na siłach.

— My, czesi, widzimy w odwiedzinach słowiańskich gości pewną porękę solidarności posłów słowiańskich w Radzie państwa w boju o równe prawa narodów i dufamy, że przyjacielskie związki całkowicie się ułożą.

PRZEGLĄD PRASY.

— «Trzy są kierunki polityczne narodów Austrii—pisze wydawane przez p. Kupczanko w Wiedniu «Proswieszczenie»:—jedni pragną, ażeby Austrija istniała i stała się wielką, zamożną, potężną i szczęśliwą; drudzy życzą sobie, ażeby Austrija rozpadła się na części, i ażeby z tych części wytworzyły się osobne państwa niezależne; inni znowu wyrażają pragnienie, ażeby Austrija rozczłonkowała się i ażeby każda z części połączyła się z sąsiednim mocarstwem obcym, a więc niemiecką z Niemcami, rumuńską z Rumunją, włoską—z Włochami i t. d.». Z pośród tych trzech kierunków «patriotycznym» jest tylko pierwszy, a z pośród wszystkich «narodów Austrii» najpatriotyczniejsi znowu są tylko Słowianie, którzy wtedy tylko dopną swoich celów, jeżeli utworzą «związek ludów słowiańskich Austrii».

„Wobec tej sprawy wielkiej, doniosłej i świętej—kończy swój wywód „twardoruskie“ pismo wiedeńskie—my, Rusini, powinniśmy od dziś zamknąć całkiem spory między sobą i z naszymi sąsiadami i braćmi Polakami, powinniśmy podać sobie dłonie i zawrzeć związek braterski, ażeby zjednoczonymi siłami walczyć z wrogami wspólnymi, którzy pragnęliby i nadal trzymać nas w niewoli duchowej i fizycznej, tak jak to czynią dotąd, lub oddać nas w niewolę innym mocarstwom słowiańskich. W tej wielkiej i świętej sprawie dobry przykład daje nam obecny Monarcha ruski, który wszelkimi siłami dąży do pogodzenia i zjednoczenia wszystkich swoich poddanych rosyjskich i polskich w Rosji. W tej wielkiej, doniosłej i świętej sprawie daje nam przykład również nowomianowany c. k. namiestnik Galicji, hr. Leon Piniński, który, acz rodowity Polak, traktuje Rusinów w Galicji równie szczerze, serdecznie i sprawiedliwie, jak i swój rodzony naród polski. Jedynie przez taki rozumny związek bratersko-patriotyczny, my, Rusini, i wogóle Słowianie Austrii, możemy zapewnić sobie przyszłość szczęśliwą...“

Wyrazy powyższe, wypowiedziane przez organ stronnictwa «twardego», świadczą o potędze prądów, łączących w chwili obecnej ludy słowiańskie Austrii.

— Świeżo ogłoszony rozkaz dzienny Jego Cesarskiej Wysokości generał-admirała z powodu śledztwa zatonięcia «Ganguta», dał powód «Now. Wrem.» do wypowiedzenia kilku uwag o obowiązkach prasy. Zaznaczywszy, że prasa za sądy swoje o wadliwości budowy «Ganguta» naraziła się na zarzut braku kompetencji i patriotyzmu, oraz że gazety, które w czasie właściwym wytykają to, co poprawy potrzebuje, spełniają obowiązek patriotyczny, «Now. Wr.» pisze:

„Prasa czasami się myli, dążąc do celu patriotycznego i pragnąc oddać usługę ojczyźnie, ale oskarżać ją surowo za takie omyłki byłoby tem samym, co dążyć do zagłuszenia wszelkiej dobrej i użytecznej krytyki. Mówimy to z powodu wypadku pojedynczego, ale to samo się stosuje do wszystkich objawów życia państwowego, czyli, mówiąc stylem kancelaryjnym, do wszystkich instytucyj: państwowych, ziemskich, miejskich i t. d.“

Flota zaś rosyjska—zdaniem «Now. Wrem.»—obecnie tak samo, jak w końcu wieku zeszłego, stanowi najczynniejszą obronę państwa: marynarze rosyjscy nie ustępują zagranicznym, konieczną więc jest rzeczą, żeby i okręty rosyjskie nie ustępowały okrętom wojennym państw innych.

— Autor drukowanych w «Kijewlaninie» artykułów o reformie ziemskiej w Kraju zachodnim (patrz «Kraj» N-ra 17, 19, 22 i 23) p. Talberg, w dwóch ostatnich numerach gazety wyluszcza ostateczny wniosek, do którego doszedł przy rozpatrywaniu projektu tej reformy. Stosownie do tego, czy w danym powiecie

„wpływ polski jeszcze nie ustąpił przed działaniem systemu państwowego i zachowuje swą siłę“,

czy też przeciwnie, p. T. proponuje wprowadzenie do tego powiatu reformy ziemskiej normalnej, lub też z pewnymi ograniczeniami. Ponieważ „ograniczenia mają na celu tylko poparcie rosyjskiego systemu państwowego, więc w powiatach, w których ten system już nie wymaga pomocy, można wprowadzić instytucje ziemskie w całym ich zakresie i to nie naruszy harmonii całej projektowanej instytucji ziemskiej i nie wywoła żadnego zamieszania ani trudności“.

Zresztą—sam autor zwraca na to uwagę, że jeżeli gubernialne zarządy ziemskie będą się składały z osób przez rząd mianowanych i staną się wyższą władzą wobec zarządów powiatowych, poczęści zupełnie autonomicznych, a poczęści mających głos tylko doradczy, okoliczność ta może się odbić w sposób niepraktykowany gdzieindziej na stosunku zarządów gubernialnych do ziemstw powiatowych autonomicznych. Tu jednak autor ucieka się do znanej formułki: «jakoś to będzie» i wyraża nadzieję, że samo życie stosunek ten ureguluje.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Ludność miast wielkich. Pod takim tytułem ukazał się nowy zeszyt prac komitetu centralnego statystycznego na podstawie wyników spisu z r. z. Według tego źródła, Petersburg liczy 1,132,677 mieszkańców (z przedmieściami 1,267,023), Moskwa 977,269 (z przedm. 988,614), Warszawa 626,072, Olesia 405,041 mieszkańców. Interesujące są dane co do stosunku kobiet do mężczyzn, okazuje się bowiem, że gdy w Petersburgu na 1,000 mężczyzn wypada 825 kobiet, a w Moskwie tylko 766, w Odesie już 861, w Warszawie zaś 1,022. Jeszcze więcej charakterystyczne są dane co do stanów ludności. Tak np. w Petersburgu mieszka 652,735 włościan (57,6 proc.), w Moskwie 616,820 (63 proc.), gdy w Warszawie 168,127 (27 proc.) i w Olesie 106,688 (26 proc.). W obu tedy stolicach państwa przeważa ludność włościańska.

× Kolonizacja Kaukazu. Ogłoszony przed paru dniami ukaz Najwyższy do Senatu zakazuje cudzoziemcom nabywania

własności ziemskiej w południowym i zachodnim pasie nadgranicznym Kaukazu, z wyjątkiem portów i osad miejskich, oraz gruntów, nabywanych w celach eksploatacji górniczej, lub budowy zakładów przemysłowych. Komentując tę ustawę, „Now. Wr.“ zapowiada, że rozproszy ona błędne mniemanie, jakoby w nadgranicznych miejscowościach Kaukazu i Kraju zakaukaskiego wolnych gruntów dla osadzenia Rosjan nie było wcale. „Nowa ustawa—mówi organ wspomniany—daje państwu możność otoczenia pasem rosyjskim wybrzeża kaukaskiego morza Czarnego i posiadłości w Małej Azji.

× **Towarzystwa rolnicze.** Ogłoszony świeżo statut normalny towarzystw rolniczych i Najwyżej zatwierdzone przepisy co do zawiązywania się tych towarzystw, ułatwią znakomicie powstawanie tego rodzaju instytucyj. Przepisy z d. 13 lutego zastępują dawną długą procedurę zatwierdzania statutów przez proste zezwolenie gubernatora. Procedura dawniejsza będzie stosowaną tylko w razach wyjątkowych, gdy zawiązujące się towarzystwo pragnie rozszerzyć swą działalność po za zakres statutu normalnego. Tekst dosłowny tej ważnej uchwały podajemy w osobnym dodatku.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= **E. M. Feoktistow**, były naczelnik głównego zarządu prasy, senator, radca tajny, zmarł d. 16 b. m. w Carskim Siole. Urodzony w r. 1829, kształcił się na wydziale filologicznym w uniwersytecie moskiewskim. w r. 1863 mianowany urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy ministrze oświaty, brał żywy udział w komisji, opracowującej projekt ustawy prasowej. W r. 1883 otrzymał nominację na naczelnika głównego Zarządu prasy. Zmarły, był współpracownikiem wielu pism moskiewskich i petersburskich, w których pisał o najrozmaitszych przedmiotach. W r. 1863, gdy opracowywano projekt ustawy prasowej, F. razem z Hilarowem-Platonowem i Andrejewskim, wypowiadał bardzo ciekawe, ze względu na późniejsze jego stanowisko, zdanie, że nie należy pozwalać na to, aby władze administracyjne bez sądu karały wydawnictwa perjodyczne. „Now. Wremia“, z którego to czerpiemy, dodaje, że zdanie to nie zostało przyjęte przez ówczesnego ministra spraw wewnętrznych.

= **Ks. Pierling.** Bawił w Petersburgu, a obecnie wyjechał do Moskwy ks. Pierling, autor wielu prac dotyczących stosunku Rosji do papierstwa. Cel podróży ks. P. jest wyłącznie naukowy—pracował on tu w Bibliotece publicznej, w Moskwie zaś zwiedził archiwa ministerstwa spraw zewnętrznych i sprawiedliwości.

= **Wyścigi.** Dziś, w piątek, rozpoczyna się sezon wyścigowy w Petersburgu, który trwać będzie do połowy sierpnia i liczy dni wyścigowych 22. Największa nagroda, przeszło 25 tys. rb. Imienia Najjaśniejszej Pani, dla trzechatków rozegrana będzie 26 lipca.

WIĘŚCI Z PROWINCJI.

Wilno, 20 czerwca.

[Wybór miejsca dla stacji elektrycznej. Reforma w życiu wyrobników wileńskich. Centralna lecznica kolejowa. Czemu Antokol opuszczony od letników. Użytkowanie pieniędzy przeznaczonych na chleb dla pogrzelców kobryńskich. Pożary, burza, jubileusz Jena. Żylińskiego].

□ Upały wyгнаły z miasta najwytrzymalsze natury, ruch towarzyski przychodzi, rada miejska rozproszyła się po zdrojowiskach i wsiach; na posiedzenia zbiera się garstka znękaných i pragnących

co prędzej się wyrwać z dusznej sali rajców. Komisja „elektryczna“ wszakże nie poddaje się apatii sezonowej i pcha interes bez przerwy. Obecnie decyduje się kwestja wyboru miejsca na stację centralną. Po-franciszkańskie mury i Drewny rynek uznano za punkty niedogodne z powodu ciasnoty pierwszych i braku wody w obydwóch. Zaopatrzenie wodą pomienionych miejscowości kosztowałoby nadmiernie, więc zwrócono uwagę na Wilenkę, na której brzegu, w pobliżu mostu żelaznego, przy b. klasztorze panien bernardynek, znajduje się wolny plac miejski, wystarczający w razie przykupienia do niego sąsiedniej prywatnej posesji, na rozplanowanie stacji centralnej. Wprawdzie z tego punktu za wielką odległość dla toków stałych do dzielnicy przy dworcu, na której eksploatację rachowano niemało, a nie słusznie, gdyż zarząd kolei myśli o własnej stacji elektrycznej. Na brzegu Wilenki znajduje się jeszcze doskonały punkt: były klasztor bernardynek, gdzie obszerne mury i dziedzińce zdałyby się znakomicie na ten cel, lecz posesja ta znajduje się w posiadaniu Towarzystwa „Dobrochotnej kopiejski“, które zapewne odmówiłoby wyłączenia miastu klasztornych murów, chociaż istnieje przepis, że budynki skasowanych klasztorów należą do miasta.

Pracuje i komisja teatralna, nie należąca do ciała rady miejskiej. Zanim coś stanowczego uchwali, tymczasem magistrat obowiązany przerobić stary teatr pod względem akustyki i bezpieczeństwa ogniowego i to w stosunkowo krótkim czasie, przed nastaniem zimowego sezonu. Agituje się sprawa dorywczego teatru ludowego w maneżu wojskowym, czem specjalnie zajmuje się komitet trzeźwości. Co do tej ostatniej, wprowadzenie monopolu samo przez się oddziało znakomicie na poskromienie pijaństwa. Rok bieżący dla klasy wyrobniczej jest niejako nową erą: zdobyła ona w przeszłym roku (wprawdzie środkami nie zupełnie chwalebny, bo pięścią i harmiderem, za co niektórzy jeszcze i dziś pokutują), skrócenie dnia roboczego. O 6 godzinie cieśla, murarz i wszelki lud najemniczy składają narzędzia i idą—dokąd? do herbaciarni komitetowych bardzo mało, bo ludzie z rodzinami mają i posiłek i zajęcie w domu własnym. Nie żonaci zaś wolą starym zwyczajem pokręcić się około sklepu monopolowego, gdzie stojąc na trotuarach, a skromniejsi po sieniach i bramach sąsiednich, opróżniają pół-butelczki i zaproszwszy nieco głowę, rozchodzą się do domów. Jest to ofiara palona na ołtarzu starych bogów i zawiera w sobie więcej komizmu, niż niebezpieczeństwa, bo „raj utracony“, stara szynkownia, już nie otwiera czeluści na pożarcie zdrowia, grosza i moralności ludowej.

Przybywa Wilnu nowa lecznicza instytucja: centralny szpital dla personelu Warszawskiej, Libawo-Romeńskiej i Poleskich dróg żelaznych; wybór miejsca nie zdecydowany, wiele danych przemawia za Antokolem. Lato tegoroczne zgotowało niemiłą niespodziankę dla antokolskich właścicieli domów letniczych: większa ich część stoi pustkami. Z jakiego powodu ta niełaska letników? Antokol—perła okolic wileńskich. Bory sosnowe z czystą jak kobierzec zieloną murawą, pozycja malownicza, woda, balsamiczne powietrze, cisza wiejska i tuż pod

ręką wszelki komfort miejski. Małej rzeczy nie staje: niema uporządkowanych spacerów. Gdzie letnicy mają używać przechadzek? Drózek spacerowych w lasach, ani ławek do spoczynku niema zgoła. Wynika ztąd, że właściciele żałują rubla na udogodnienia, tracą dwa na pustych lokalach.

Niekonsekwencje gospodarki popełniają nietylko jednostki; zdarzyło się to i komitetowi ratunkowemu przy niesieniu pomocy pogrzelcom Kobrynia po strasznej pożodze 1896 r. Ze sprawozdania komitetu okazuje się, że nim się zabrał do zaopatrzenia w żywność najbiedniejszych pogrzelców, przeszło tyle czasu, że ci doczekali się swego chleba i ofiarowane na żywność dla nich przez Tow. Czerw. Krzyża 1,125 rb. zwrócono napowrót, z powodu... minięcia potrzeby. W ciągu drugiej połowy kwietnia w gub. wileńskiej 37 pożarów zrzuciło szkód za 91¹/₂ tys. rb. Skonstatowano 2 podpalenia, 12 wypadków nieostrożności i 23 niewiadomych przyczyn. Największe z tych pożarów: we wsi Preny, pow. wileńsk., spłonęło 26 gospodarstw, strat 15 tys. rb.; we wsi Jermicze, pow. lidzk.—11 gospodarstw z ruchomościami, strat 10 tys. Dnia 2 czerwca w Horyhorkach miały miejsce w nocy dwa podpalenia, jedno na przedmieściu, widocznym celem spalania rodziny żydowskiej, gdyż ogień umyślnie rozłożony był pod jedynymi drzwiami wchodowymi; drugie w mieście, z zamiarem zajęcia straży ogniowej i odciągnięcia jej uwagi od przedmieścia. Dnia 1 czerwca w zaścianku Leoniszki, pow. wileńsk., spłonęła fabryka garbarska Kremera do szczytu.

W pow. lidzkim we włościach bieleckiej, rożankowskiej i orlańskiej grad pobił zboże, ulewa rozmyła pole zasiane i zaniósł piaskiem sianożęcia, wicher zwałił dużo budynków. Na granicy zaś lasów ks. Hohenlohe i księżny Światopełk-Czetwertyńskiej dużą przestrzeń ta sama burza zniszczyła, łamiąc i wyrwijając z korzeniami wiekowe drzewa. Odwieczne dęby, jesiony, sosny, leżą zwalone w nierozwikłanym chaosie—jedne wydarte z ziemi, inne złamane u samej ziemi lub w połowie pnia. Trąta powietrzna szła zygzagami, i linja spustoszenia wygina się niespodzianymi zakrętami.

Pisma zawiadamiają o zbliżającym się jubileuszu 25-letniej służby generała Żylińskiego, którego imię połączone zostanie z dziejami Polesia osuszonego. Jen. Żyliński wydzwignął obszerne kraj, równający się niejednemu państwu, z topieli i udostępnił twórczej pracy człowieka.

A. R. Z.

Odesa, w maju.

[Sprawozdanie z działalności katolickiego Towarzystwa dobroczynności].

□ W sprawozdaniu za r. 1897, oprócz wykazu dochodów i rozchodów, znajdujemy treściwy zarys działalności Towarzystwa. Gromadzenie środków materialnych w r. 1897, również jak i w r. 1896, szło dość pomyślnie. Ogólna cyfra dochodu brutto wyniosła 22,511 rb. Z poszczególnych rubryk dochodu zwiększyła się cyfra ofiar: 837 rb. (w r. 1896 było 537 rb.), pozycja składek od członków rzeczywistych 2,398 rb. (zamiast 2,025 rb. w roku 1896), dochód z domu—11,402 rb. (zamiast 10,917 rb.). Wreszcie po raz pierwszy za przykładem Petersburga zastosowane tu składki, zamiast wizyt świątecznych, dały 229 rb. Z zabaw urządzonych na rzecz Tow. dobr. dochód

w roku sprawozdawczym był mniejszy, niż w r. 1896. Powodem tego były okoliczności nieprzewidziane, które nie pozwoliły zarządowi Tow. w początku roku sprawozdawczego urządzić ani jednego przedstawienia amatorskiego. W końcu roku warunki znacznie się ku lepszemu zmieniły i zarząd już mógł zwiększać fundusze Towarzystwa z przedstawień amatorskich.

Działalność zarządu w okazywaniu pomocy dobroczynnej polegała na utrzymywaniu jadalni dziecinnej, otwartej w r. 1892. Jadalnia ta z rokiem każdym coraz więcej się rozwija. W r. 1893 korzystało z niej zaledwie 36 dzieci, a w roku sprawozdawczym 164. Wielka szkoda tylko, że jadalnia nie znajdowała się we własnym budynku i oto dopiero teraz, w r. b., zarząd rozpoczął budowę własnego, na ten cel przeznaczonego domu, na placu ofiarowanym przez radę miejską katolickiemu Tow. dobr. Na budowę jadalni i zaprowadzenie przy niej ogródka potrzeba będzie suma 21 tys. rb. Zarząd, mając kapitał ofiarowany na budowę jadalni przez p. Florjana Różyckiego w ilości 9,636 rb. (razem z procentami), zaczerpnął jeszcze z kapitału zapasowego i wysygnował na budowę 16 tys. rb. Resztę wydatków, w ilości 5 tys. rb., zobowiązała się ponieść p. Marja Drzewiecka.

Skutkiem licznych zgłoszeń członków, zarząd przyjmował drobne ofiary na chleb dla dzieci, nie mogących płacić po 5 kop. dziennie za przytułek w jadalni. Ofiary te na t. zw. *le pain de Saint Antoine* w roku sprawozdawczym wyniosły 464 rb. Jak w latach poprzednich, tak też i w roku 1897 zarząd utrzymywał przytułek dla chłopców uczących się rzemiosł i ślusarnię. Zakłady powyższe z czasem zostaną przekształcone na szkołę rzemieślniczą. Przyrowadzenie do skutku tego projektu możliwem będzie nie wcześniej, jak po wypłacie bankowi długu, ciężącego na domu Tow., a przynajmniej po umorzeniu siódmej serji długu tego, wtedy bowiem wypłacane obecnie bankowi 2 tys. będą zostawały w dyspozycji zarządu. Tymczasem w roku sprawozdawczym zarząd, o ile mógł, rozszerzył lokal przytułku i zorganizował prawidłowszy dozór nad wychowawcami, wydając instrukcje dla kuratora tego zakładu i dla uczniów.

Po za obrębem zakładów Tow., zarząd wydawał zapomogi pieniężne i w naturze, a także na koszt pogrzebów. Największą sumę wyniosły zapomogi pieniężne, które jednakże, w porównaniu z rokiem zaprzyszłym, cokolwiek się zmniejszyły. Tak samo i zapomogi dla uczących się, pomimo chęci zarządu, w r. 1897 zmniejszyły się nieco. W roku 1896 wydano uczącym się 797 rb., w r. 1897—513 rb. Wogóle zaś zapomóg pieniężnych za rok przeszły wypłacono 3,995 rb.

Nadto zarząd brał na siebie obowiązek wynajdywania pracy dla poszukujących jej. W ciągu roku 1897 z liczby 125 osób, które w tym celu zwróciły się do zarządu, otrzymało zajęcie 65. Sądzymy, że zamieszkali w Odesie polacy powinni niezapominać o poszukujących pracy rodakach i w razie potrzeby zwracać się do zarządu naszego Towarzystwa.

Zarząd Towarzystwa przez wzgląd na to, że w utrzymywaniu przy kościele domu sierot dzieci, a szczególnie dziewcząt, nie mają opiekę kobiecej, powziął zamiar wzięcia domu sierot pod opie-

kę Towarz. Wniosek ów zarząd przedstawia na zatwierdzenie zebrania ogólnego.

Do kasy Tow. wpłynęły następujące w roku sprawozdawczym dochody: jednorazowe ofiary od członków honorowych 900 rb., roczne od członków rzeczywistych 2,398 rb., różnych ofiar 1,059 rb., a wraz z innymi wpływami, jako to: intraty z domu, folwarku, zyski z zabaw, procenty od kapitałów Tow.—dochód wyniósł 22,511 rb. Wydatki Tow. były następujące: utrzymanie przytułku, jadalni dziecinnej, utrzymanie czterech chłopców i ślusarni—2,410 rb. Zapomogi jednorazowe 1,347 rb., miesięczne 3,228 rb.: leczenie i pogrzeby ubogich 4,636 rb.; na urządzenie zabaw 1,117 rubli; spłata długu bankowi, za wodociąg etc. 2,209 rb.; wydatki na dom, zwiększenie przytułku dla chłopców i t. p. 5,637 rb.; pensja sekretarzowi, służbie, książki, blankiety, papier, oświetlenie 1,224 rb.; kupiono obligacji odes. Tow. kredyt. za 3,571 rb.; drobne wydatki na przytułek dla chłopców 30 rb. Zostało w kasie w d. 1 stycznia 1898 r. gotówką 1,186 rb., na rachunku bieżącym 400 rb. Ofiary na jadalnię dziecinną wynosiły 2,630 rb. i tyleż wydatki. Długi Tow. do dnia 1 stycznia 1898 r. równały się 16,027 rb. Majątek Tow. stanowią dom i folwark, podarowane przez p. Helenę Wołodkowiczową—oszacowane na 72,332 rb. Członków honorowych Towarzystwo liczy 128, rzeczywistych 352.

A. Os.

Irkuck, 24 maja.

[Ruch ludności. O losach nowych członków sądownictwa. Chór kościelny i koncert. Wyprawa po Andréego].

□ Miasto nasze zmienia się nieustannie; dawni mieszkańcy, korzystając z lepszej komunikacji, wracają w swoje strony, nowi przybysze nie bawią tutaj długo. Obecnie naprzykład wyjeżdża p. Ł., adwokat przybyły w roku zeszłym, po wprowadzeniu nowej reformy sądowej. Ta ostatnia zwabiła na Syberję wielu prawników, mających nadzieję na sute zarobki, tymczasem wyrachowanie zawiodło i oto czwarty z kolei adwokat opuszcza główne centrum Syberji wschodniej. Wogóle bardzo znaczny odsetek nowych sądowników porzucił swoje stanowiska, udając się z powrotem, lub przenosząc się do innych biur rządowych. Wyjeżdża również z naszego miasta p. H., noszący rangę oficera sztabu, który podczas niedługiego pobytu uczynnością swoją i innymi przymiotami zyskał wśród nas ogólną sympatję.

Jako przyjemną i pożyteczną inowację, notujemy zamiar ks. wikarego zorganizowania chóru amatorskiego przy kościele. Wierzmy mocno, że młodzież pośpieszy na zaszczytne wezwanie. Nowe stowarzyszenie bowiem, oprócz sympatycznego celu głównego, wpłynąć może na połączenie zbyt rozstrzelonych u nas kółek towarzyskich. Mieliśmy niedawno koncert nieznaney nam artystki, posługującej się jednak znanem nazwiskiem Bolskiej (?). Przedstawienie niebardzo się powiodło pod względem finansowym, z racji, jak sądzę, niedostatecznych starań około jego urządzania.

Niedawno wyruszyła ztąd wyprawa szwedzka dla odszukania Andrégo. Członkowie wyprawy, po wylądowaniu na brzegach oceanu Północnego, puszczają się w podróż na łyżwach, szukając śladów odważnego podróżnika i jego towarzysów. An-

drze zaopatrzył się w korkowe dęte kule, które, po włożeniu w nie notatek, miał rzucać z balonu. Jeżeli balon leciał nad Syberją, lub w bliskości jej, to owe kule mogą znaleźć się w posiadaniu nadbrzeżnych mieszkańców. Wyprawa szwedzka składa się z trzech osób: prof. filozofji Stadlinga, inżyniera Frenkla i przyrodnika Nilsona. Frenkel jest bratem towarzysza Andrégo, a Stadling przyjacielem Andrégo, znającym doskonale wszelkie plany i zamiary podróżnika.

Gozdawa.

± Kraj zachodni. Według informacji „Wil. Wiestn.“, z dniem 1 lipca 1899 r. istniejące dziś w guberniach: Mińskiej, Mohylowskiej, Witebskiej, Kijowskiej, Podolskiej i Wołyńskiej instytucje sędziów pokoju i pośredników polubownych, zostaną zniesione. Wprowadzone tam zostaną natomiast instytucje naczelników ziemskich, sędziów miejskich i powiatowych. Co dotyczy reformy ziemskiej, dziennik wspomniany zapowiada, że w sześciu guberniach wymienionych żadne instytucje samorządne wprowadzone nie będą.

± Kowno. Przybył tu 22 czerwca jenerał-gubern. wileński—po raz pierwszy w urzędowym swym charakterze. Przyjmując powołanie, wypowiedzianą w Wilnie przy objęciu czynności jenerał-gubernatora—poczem odwiedził urzędy i zakłady dobroczynne, a nazajutrz wyjechał do Bobrujska.

± Z Odesy donoszą nam, że ogólne zebranie członków odeskiego katolickiego Towarzystwa dobroczynności, o którym pisał korespondent nasz w N-rze 24 „Kraju“, zostało uznane przez hr. Szuwałowa, naczelnika miasta Odesy, za nielegalne i zapadło na zebraniu uchwały uchylono.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

+ Bolesław Prus wyjechał do Galicji, w celu zbadania stanu instytucyj, które, nie będąc szkołą, mają na celu podniesienie cywilizacyjne klas niższych, jakichś gospód ludowych, łaźni, odczytów, widowisk i t. d. O ile wiadomo, Prus nie ograniczy się na samej Galicji, gdzie zaspokojenie tych potrzeb niezbyt daleko jest posunięte. Rzecz to że wszech miar radosna, że taki umysł i takie oko badać będzie instytucje, których nam w tej chwili najbardziej może potrzeba. Nad wprowadzeniem najbardziej instytucyj podobnych pracuje znany ekonomista, p. Jan Bloch; projektowane przezeń „domy ludowe“ mają czynić zadość potrzebie szlachetnych rozrywek i oświaty wśród warstw niższych.

+ Pierwszy numer „Gazety Polskiej“, wznowionej po sześciomiesięcznej przerwie, pod nową redakcją p. Jana Gadomskiego, ukazał się 1 lipca. W słowie wstępem redakcja zapowiada między innymi, iż zwracać będzie szczególniejszą uwagę na stosunki ekonomiczne, „ponieważ one są tem polem, na którym przy pomocy wiedzy i przedsiębiorczości rozgrywa się dziś gra o przyszłość społeczeństw. Ci, których energia nie dorówna energii współzawodników, muszą stopniowo tracić chleb, a bez chleba nie można istnieć“. Interesy materialne i moralne ogółu zawsze mieć na oku, zachowywać we wszelkich okolicznościach spokój i rozwagę obok godności, oto czemu poświęci redakcja swoje zabiegi. Redakcja zapowiada wkrótce druk powieści Elizy Orzeszkowej: „Zapytanie“.

+ Z rozporządzenia zarządzającego czasowo ministerstwem komunikacji, wyznaczoną ma być komisja w celu opracowania projektów co do urządzenia na lewym brzegu Wisły dworca centralnego dla wszystkich schodzących się w Warszawie kolei, a na prawym brzegu Wisły—dworca przechodniego dla trzech schodzących się na Pradze kolei skarbowych. Przewodniczącym komisji

będzie jeden z inspektorów dróg skarbowych, członkami zaś przedstawiciele zainteresowanych w tym przedmiocie dróg żelaznych.

+ Dzienniki warszawskie umieszczają w dniach ostatnich sylwetki i portrety trzech lekarzy, którzy ukończyli przed 40 laty Akademię lekarską w Petersburgu, obecnie zaś praktykują w Warszawie, gdzie cieszą się wielką sympatją i uznaniem. Jeden z nich, to dr. Bolesław Gepner, wyborny okulista, naczelny lekarz szpitala oftalmicznego; drugi—znany praktyk, dr. Aleksander Heinrich; trzeci—znakomity profesor dr. Julian Kosiński. Wszyscy trzech jubilaci z pewnością długi jeszcze szereg lat pracować będą dla dobra ogółu.

+ Z powodu zbyt niskiego stanu wody na Wiśle, komisja inżynierska z p. towarzyszem ministrami, generałem Petrowem na czele, zwiedziła tylko roboty regulacyjne pod Sandomierzem. Na pogranicze austriackie nie wyjeżdżano. Dyrektor departamentu szos, rz. r. st. Andrejewskij, rozpatrzył szczegółowo projekt budowy nowych szos dojazdowych w Królestwie polskim. Na roboty powyższe żądana jest suma około 250 tys. rb. Jen. Petrow opuścił już Warszawę.

+ Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało projekt do ustawy, dotyczącej zastąpienia dochodów, jakie osady miejskie w Królestwie ciągnęły z propinacji, przez dochody z innego źródła, mianowicie corocznych kredytów skarbu państwa i z jednorazowego wypłacania kasom miejskim sumy skapitalizowanego średniego dochodu propinacyjnego.

+ Dyrektor departamentu handlu i przemysłu p. W. Kowalewskij i jenerałny komisarz rosyjski przyszłej wystawy w Paryżu w r. 1900, ks. Teniszew—zwiedzą niebawem Warszawę i Łódź, a to w celu—jak informuje „Now. Wr.“—pozyskania udziału na tej wystawie większych fabrykantów miejskich.

+ Na posiedzeniu komisji budowy gmachu politechniki w d. 30 z. m., opracowanie projektu postanowiono powierzyć budowniczym pp. Szyllerowi i Rogojskiemu, którym też oddaną będzie budowa.

PRAWO I SĄDY.

OGÓLNE.

** Najjaśniejszy Pan rozkazał raczył, ażeby projekt nowego kodeksu karnego, wygotowywany, jak wiadomo, już od lat dziesięciu, uległ, przed złożeniem do rozpoznania Rady państwa, rozpatrzeniu szczegółowemu w komisji pod przewodnictwem prezesa departamentu spraw cywilnych i duchownych Rady państwa, sekretarza stanu Frischa. Do składu tej komisji wchodzi członkowie Rady państwa: Bosing, Mordwinow, Gałkin-Wraskij, Gerard, Szamszin, Gotubiew, Derwiz i Wierchowskij, minister sprawiedliwości Murawjew, sekretarz państwa Plehwe, wice-min. sprawiedliwości Butowski i prezes departamentu karnego senatu Tagancew. Inni ministrowie otrzymali prawo przedstawiania komisji wyjaśnień i wniosków. Uczestnicy komisji, która projekt opracowywała, mogą być wzywani do komisji sekretarza stanu Frischa dla wyjaśnień. Uchwały komisji przejdą w drodze ogólnej pod rozpoznaniem ogólnego zgromadzenia Rady państwa. Należy przypuszczać, że prace komisji potrwać czas dłuższy, ponieważ projekt, jakkolwiek starannie i szczegółowo opracowany, niezawsze uwzględnił zdobycze umiejętności prawa karnego i więziennictwa ostatniej doby.

** Ogłoszono ustawę o wprowadzeniu w roku przyszłym reformy sądowej w obwodach: syrdaryjskim, samarkandzkim, fergańskim, siemirieczeskim, siemipalatinskim, akmolińskim, uralskim i turgajskim. Sędziowie pokoju obwodowi stanowiąc mają niższą instancję sądową, podległą sądom okręgowym i

pełnić zarazem funkcje sędziów śledczych. Z pod jurysdykcji sądów ogólnych wyjęte będą pewne sprawy, należące do kompetencji instytucji sądowo-wyznaniowych tubylczych.

** Trzeci, czwarty i piąty departamenty Senatu zostały połączone w jeden, który otrzymał nazwę departamentu sądowego. Przy departamencie tym funkcjonować będzie nadal urząd mierniczy.

Z SĄDÓW.

** W dniu 17 b. m. kijowska Izba sądowa rozpatrywała sprawę szlachcica p. Kazanowicza, skazanego przez sąd okręgowy mohylowski na 200 rb. grzywny, ewentualnie areszt miesięczny, za znowę przy licytacji. W czerwcu roku ubiegłego sprzedawano z licytacji dobra Łukomi, należące do p. Miłosza, w pow. siennickim, w gub. mohylowskiej, za dług Bankowi ziemsk. wileńsk. w sumie 48 tys. rb. Suma ogólna obciążających te dobra pożyczek wynosiła 168 tys. rb. W licytacji brało udział 8 osób, z chwilą zaś, gdy cena licytacyjna doszła do 110 tys., pozostało tylko dwie—pp. Kazanowicz i Tomaszkow. Ostatni odstąpił od współzawodnictwa, gdy cena dosięgła 114,050 rb. Wkrótce po zatwierdzeniu licytacji p. Miłosz wystąpił ze skargą, w której dowodził, że nabywca K. wszedł w znowę z Tomaszkowem, któremu zapłacił 4 tys. rb. przy świadkach. Wskazówka ta została sprawdzoną i chociaż p. K. bronił się, dowodząc, że nabył od T. za 4 tys. rubli jego pretensję, i że T., jako człowiek ubogi, nie mógł być poważnym konkurentem w licytacji—Izba sądowa wyrok sądu okręgowego mohylowskiego zatwierdziła.

** Sąd okręgowy petersburski rozpatrzył w d. 15 b. m. sprawę z akcji właściciela drukarni p. Jewdokimowa, wytoczonej przeciwko wydawcy „Mirowych Otgołoskow“, p. Trubnikowowi, i powołanemu przed sąd skutkiem deklaracji pozwanego p. Spiridonowowi. Przedstawiciele p. J. dowodzili, że umowa, jaką pozwany T. zawarł z p. Spiridonowem, zobowiązuje tegoż do wypłacenia żądanych 8,730 rb. za druk wspomnianego pisma. Obronca p. S. twierdził, że ten żadnej odpowiedzialności za czyny p. Trubnikowa nieść nie powinien, ponieważ umowa zobowiązywała go tylko do wypłacenia na rzecz wydawnictwa 15 tys. rb. Jeżeli potem p. S. zapłacił 7 razy tyle, mianowicie 105 tys., uczynił to dobrowolnie i bez żadnego obowiązku. W ogólności rola p. S. w wydawnictwie ograniczała się do podpisywania czeków, dopóki p. S. nie oświadczył, że nadal płacić nie będzie. Sąd przychylił się do tych wywodów i zasądził akcję tylko przeciw pozwanemu p. Trubnikowowi.

KOLEJNIK.

OGÓLNE.

* Dnia 12 b. m. odbyło się ogólne zgromadzenie akcjonariuszów drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowieckiej. Na przewodniczącego obrano inżyniera Wład. Żukowskiego. Uchwalono wypłacić dywidendę po 1 rb. 16 kop. na akcję. Na wakującą posadę dyrektora wybrany ponownie b. dyrektor departamentu górniczego, r. t. Skalkowski. Komitet zarządu obecnie stanowią: prezes Bloch, dyrektorowie: Solskij, Piltz, Benkendorf i Skalkowski, zastępcy: Georgiewskij, Jacyno, Goldstand i Suszczow.

* Niebawem rozpocznie działalność swą wydział ubezpieczeniowy przy kasie emerytalnej zarządu kolei Kursko-Chark.-Sewastopolskiej do użytku wszystkich wogóle pracujących na kolei. Pierwsze to tego rodzaju zarządzenie na kolejach rosyjskich, którego inicjatywa wyszła z łona ministerstwa komunikacji.

* Naczelnik wydziału mechanicznego dr. żel. Nadwiślańskiej, p. Raszewski, opuścił zajmowane stanowisko i przybył do Petersburga. Zarząd kolei skarbowych Nadwiślańskich podniósł ponownie sprawę budo-

wy drugiego toru na niektórych oddziałach drogi żelaznej.

ZASŁUBINY I ZARĘCZYNY.

W kaplicy Maltańskiej (Korpus Paziów) w Petersburgu pobłogosławiony został w sobotę dnia 20 b. m. związek małżeński, zawarty między p. Juljuszem Zielińskim, synem Bronisława i Stefanji z Janowskich, małżonków Zielińskich, właścicieli dóbr Zmożna Wola w gub. piotrkowskiej, z panną Marią Hiż, córką Józefa Hiża, szanowanego kolejnika, byłego redaktora „Kurjera Codziennego“, i jego małżonki Leontyny z Kuczów.

DONIESIENIA.

WARSZAWSKI KANTOR „KRAJU“

od d. 26 czerwca (8 Lpca) r. b.
przeniesiony zostanie

na ulicę MARSZAŁKOWSKĄ № 141.

Administracja „Kraju“.

ZALOŻONY w r. 1890

ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY

w Warszawie, Marszałkowska № 45,
d-rów: Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natanson, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera—przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości, za opłatą 1 do 5 rs. dziennie za całkowite utrzymanie, leczenie, lekarstwo itp.). (1801)

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Z Mińska piszą do nas: Świeżo utworzona przy mińskim Tow. rolniczym sekcja popierania hodowli koni odznacza się energią i ruchliwością. Na posiedzeniu, odbytem w dniu 13 czerwca, postanowiono mieć przy sekcji księgi rodowodowe dla koni pół-krwi: angielskiej, arabskiej, orłowo-rostopczyńskiej, rosyjskich i amerykańskich klusaków. Zatwierdzono formę i przepisy zapisów do ksiąg rodowodowych. Opracowano program działań jak następuje: Sekcja będzie urzędowała co roku w Mińsku wystawy koni w celu ściągania kupców i osiągnięcia wyższych niż dotychczas cen; będzie nabywała ogiery rozplodowe, oraz aprobowała ogiery hodowców prywatnych, stosownie do zdania ekspertów; zajmie się uporządkowaniem jarmarków końskich na prowincji; będzie pośredniczyła w sprzedaży koni, oraz przy dalszym rozwoju hodowli urządzi w Mińsku wyścigi dla wierzchowych i powozowych koni pół-krwi. Po zatwierdzeniu powyższego programu wysłuchano odczytu p. B. Grabowskiego: „Racjonalny chów i żywienie koni“. Dzięki zainteresowaniu się naszych hodowców sekcją, można żywić nadzieję, że jej program w całości zostanie wykonany i w ten sposób zaniedbana dotąd gałąź rolnictwa zacznie kroczyć drogą prawidłowego rozwoju. R.

— D. 18 b. m. w Moskwie otwarto zjazd młynarski, w sali szkoły rolniczej. Celem zjazdu było wyszukanie środków do wzmocnienia wywozu mąki pszennej zagranicę, a szczególnie do Anglii. Zjazd również zajmował się sprawą uregulowania wewnętrznego handlu mąką. Przybyły z Petersburga dyr. departamentu handlu, p. Kowalewskij, otwierając zjazd, wyraził między innymi pragnienie, aby właściciele młynów zbliżyli się do rolników, gdyż to byłoby z korzyścią dla przemysłu rolniczego i młynarskiego. Celem zorganizowania komitetu młynarskiego zorganizowano komisję, która już zaczęła się naradzać i rezultaty narad zakomunikuje

członkom zjazdu na jednej z sesyj ogólnych.

— Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwa wysłało dyrektora departamentu górnictwa, inżyniera t. Denisowa, dla zwiedzenia rządowych i prywatnych kopalni i zakładów metalurgicznych na południu Cesarstwa i w gub. Królestwa polskiego. P. Denisow zwiedzi między innymi zakłady: hr. Platera, hr. Tarnowskiego, ostrowieckie, milowickie, białołęckie, Hutę Bankową, kopalnie Tow. warszawskiego, sosnowickiego, francko-włoskiego i hr. Renarda, a nadto szkołę górniczą w Dąbrowie i zakład wód mineralnych w Busku.

— „Zbiór praw“ ogłasza w N-rze 69 okólnik ministra skarbu do inspekcji fabrycznej według którego roboty na stacjach oświetlenia elektrycznego uznane zostały za nie ulegające przerwie (bezustanne), zaś roboty na krupiankach w młynach—za bezustanne tymczasowo. mianowicie do dnia 1 stycznia 1899 r.

— Wedle pogłosek, powtórzonych przez „Piet. Wied.“, ministerstwo finansów zaproponowało zarządowi kolei niemieckich, aby nowa taryfa na ładunki zbożowe stosowana była już od 1 sierpnia r. b. W razie odmowy, ministerstwo ma podnieść cło na najważniejsze, wwożone z Niemiec do Rosji towary.

— Nabyty w Anglii za 200 tys. rb. ogier czteroletni Haltee-Moor, dostawiony został do Janowa, z kąd we wrześniu wysłany będzie na stały pobyt do Charkowa. Za dopuszczenie klaczy, wyłącznie pełnej krwi, ma się pobierać po rb. 500, o czym cyrkularz zarządu stadnin państwowych zawiadamia interesowanych.

— Ministerstwo rolnictwa zatwierdziło ustawę Towarzystwa dla pomocy i rozwoju przemysłu domowego (rękodzielniczego) w gub. wołyńskiej. Towarzystwo ma prawo ustanawiać filje w powiatowych miastach guberni.

— Sprawa założenia państwowego instytutu badania gleby (poczwo-wiedzenia), ma być jesienią przedłożona Radzie państwa

do ostatecznej decyzji. Jednocześnie na uniwersytetach ustanowione będą katedry badania gleby.

— Imiennym ukazem Najwyższym polecono p. ministrowi skarbu wypuścić nowe 20 milionów 4-proc. renty państwowej, wzamian za wykupione przez rząd prywatne obligacje kolejowe.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 24 czerwca. Walory spekulacyjne podlegały wahaniom nieznacznym. Briańskie obniżyły się do 474, putiłowskie utrzymały zeszłotygodniową cenę—139,25. Bałtyckie fabryki żelazne i wagonowe dały dywidendy 40 proc. i notowane były 2848 (za 500 rublową akcją). Banki ziemskie zachowały tendencję mocną, przy braku sprzedawców. Papiery państwowe prawie bez zmiany: renta 101 $\frac{1}{2}$ — $\frac{1}{2}$, pożyczki premijowe: I—286, II—247, III—216,50

Warszawa, 4 lipca. Akcjami ruch ożywiony, lecz przy tendencji słabszej. Notowano: Lilpop i Rau 3122,50—3115, Rudzki 1386—1382,50 starachowickie 343,75—342, putiłowskie 139,85—139,75. Renta 101,85—101,75.

Monety: Marka niem.—46,40 k., frank — 37,55 k., gulden austr.—79 k., funt sterl.—9 rb. 41 k.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

Rynki w Cesarstwie były nieczynne, popyt i zaofiarowanie zboża nieznaczne. Wywóz z Rosji, głównie pszenicy, zmniejszył się, i wogóle przez komory celne wywieziono przeszło 2 $\frac{1}{2}$ miliony pudów mniej, niż w tygodniu ubiegłym. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie.	135—141	88—95	90—104	88
• Odesie	100—110	62—65	65—67	57—58,50
• Libawie	90—105	69—71	73—83	—

CUKIERY (kor. Tow. cukr.)—w Kijowie: rafinada—5,75, kryształ 4,72—4,85; w Warszawie: rafinada I gat.—5,70, II gat.—5,62 $\frac{1}{2}$, kryształ—4,95—5,00.

MASŁO (kor. „Selbsthilfe“) w Rydze (na wywóz): I gat. 27 29 kop., II gat. 24—26 kop., III gat. 23—24 kop. za funt. *Loco Ryga* śmietankowe 35—45 kop., stółkowe 28—30 kop., kuchenne 23—27 kop. za funt.

Ofiary na kościół św. Mikołaja w Kijowie.

LISTA V.

W dalszym ciągu do komitetu budowy kościoła św. Mikołaja w Kijowie (ulica Pro-

reznaja Nr. 11) wpłynęły do d. 19 czerwca r. b. następujące ofiary:

Pracownicy i rzemieślnicy Uładowieckiej fabryki cukru 27 rb., Michał Christowski 25 rb., Ot. Wachliowski 5 rb., zebrane ofiary przez Józewskiego po 1 rb., a mianowicie: I. Iwankowicz, I. Szawirski, J. Tetmajer, S. Gozdziński, S. Kostka, I. Chmielowski, A. Turczyński, K. Pomadowski, W. Zawistowski, I. Łoga, K. Brzeziński, Krukowski, W. Łatyszkiewicz, L. Przesmycki, L. Bielińska, N. N., F. Wyszynski, K. Tarnopolski, K. Wilczyński, W. Wielhorski, S. Łabencki, R. Chrzastowski—razem 22 rb., zebrane po 50 kop. M. Kulikowska, M. Dąbrowska, W. Lewicki, Steblowski — razem 2 rs.; R. Leszczyński 2 rb., J. Lewandowski 3 rb., B. Chmielowski 2 rb., W. Izdebski 2 rb., W. Leszczyński 3 rb., I. Korzeniowski 3 rb. A. Sliwiński 5 rb., W. Zejdlicz 2 rb., Poziomski 3 rb., Zicha 3 rb., M. Lewicki 3 rb., B. Machnicki 3 rb., S. Młocki 5 rb., A. Pawłowski 3 rb., J. Lipsz 3 rb., I. Tomicki 3 rb., F. Gonsowski 3 rb., Ludwik Rogowski 100 rb., Włodzimierz Knoll 10 rb., Regina Trynkowska z Wilna 2 rb., Cecylja Zaleska z Warszawy 100 rb., Bolesław i Teofila Kotłubaj 50 rb., Piotr Podhorski 100 rb., Henryk i Witold Sobańscy 600 rb., Artur Russanowski (junior) 500 rb., Izidor Stawiński 100 rb., Aleksandra Kotowicz 25 rb., Franciszek Potocki, Weronika i Stanisław Podgórcy 100 rb., od pp. Gehel 100 rb., Jarosław Szlaski 50 rb., Kazim. Krzuskowski 15 rb., Pruszyński 3 rb.; razem z poprzednimi 55,223 rb. 33 kop., oprócz 10 tys. rb. warunkowo ofiarowanych przez hr. F. Sobańskiego.

Daty w «Kraju» są starego stylu. Wyjątek stanowią korespondencje i artykuły, nadsyłane z Warszawy i z zagranicy, w których tylko nowy styl jest uwzględniany.

KONIAK

WINOGRONOWY

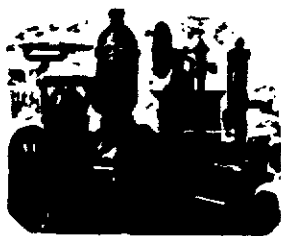
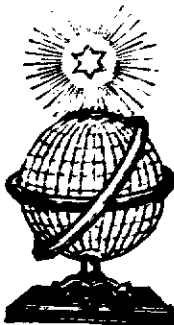
Z FABRYKI

„IMPÉRIAL“

(z globusem).

Najlepsza marka!

Sprzedaj wszędzie. (2096)



POMPY

wszelk. system.,
SIKAWKI,
Rezerwuary,
ARMATURY,
Rury, Pasy do
maszyn, Pakun-
ki i techniczne
wyrob. gumowe.

Antoni PECH & C^o.

Warszawa, Nowo-Miodowa № 1. (1533)



Siodła, Chomenta-
szery, Kufry, Nese-
sery i wszelkie przy-
bory podrózne poleca,

J. Kuczmierowski.

Warszawa, Królewska 17.

Fujki: Marszałkowska 104. Cenniki ilu-
strowane na żądanie. (2107-12-7)

ZAKOPANE W TATRACH

1,000 mtr. nad poziom morza.

ZAKŁAD WODOLECZNYCZY Dr. CHRAMCA.

Od 4 złr. dziennie pokój urządzony z pościelą, całem utrzymaniem — leczeniem i kąpielami. Łazienki urządzone wzorowo; kąpiele zwykłe, słone, borowinowe, elektryczne; wszelkie natryski i parnie; mięsienie i gimnastyka. Pierwszej jakości przyrządy elektryczne. Poczta i telegraf w miejscu. Na stacji kolei Chabówka czekają powozy i wozy. — Na żądanie wysyła zarząd zakładu prospekty. (5672)

Dozw. przez Urz. Lek. za № 337 na ogól. zas handl.



PUDER IRIS,

Jedynie nieszkodliwy, dostać można w składach aptecznych i perfumeryjnych, prawdziwy tylko w blaszance opakowaniu z podpisem

(2012-7-7)

H. LACHS.

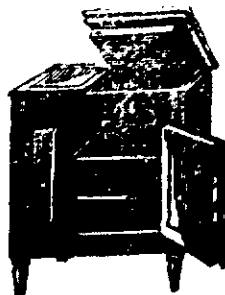
Specjalna fabryka wyrobów metalowych

S. KISMANOWSKI I S^{KA}

dawniej FRYDERYK TRELLE

w Warszawie, Nowy-Świat № 70,
poleca na zbliżający się sezon:

LODOWNIE
pokojowe róż-
nych systemów.
Kłatki dla pa-
pug i kanarków.
Wanny wszelkie-
go rodzaju. Pry-
sznice wszelkie-
go rodzaju. Wa-
ter-klozety i klo-
zety do prozku-
Bide ty różnej
wielkości. Umy-
walnie pokojowe
ruskie. Naczynia
kuchenne ema-
ljowane. Maszynki do kawy wiedeńskie.
Cenniki na żądanie franco i gratis.



(2026-18-7)

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I SP.

W WARSZAWIE,

137, Marszałkowska, 137.

posiada na składzie wielki wybór mebli
wykwintn. i skromnych. Podejmuje się
urządzeń apartament. podług rysunków.
Dział dekorac. tapicerski. Wynajem me-
bli mało używ. Ceny niskie, stałe. (1357-52)

Kraków, Gołębia 5, I-e piętro.

Szkoła 6-mioklasowa żeńska

ŁUCJI ŻELESZKIEWICZ.

Zapis uczennic na 1898—99 r. prowadzić
będzie do 15 lipca i od 1 września; nau-
kę rozpocznie 10 września. (2136-6-2)

W gub. Siedleckiej

wyprzedaje się oranżeria.

dużo ciekawych okazów: 2 ol-
brzymie wododendrony, 200 ka-
melij, 200 azalij, agawy etc. Po
bliższe informacje udawać się do
p. Ciszkiewicza, ogrodnika ogro-
du Saskiego w Warszawie.

(2144-2-1)

Upraszamy szan. czytelników, aby
zamawiając lub kupując przedmioty re-
klamowane w «Kraju», lub wogóle ko-
rzystając z działu ogłoszeniowego, ra-
czyli powoływać się na «Kraj», jako na
źródło, z kąd informacje swoje zaczerp-
nęli. Takie powoływanie się bowiem
wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

W. KARPINSKI & W. LEPPERT

FARBY WARSZAWA

LAKIERY

POKOSTY KANTOR-PLAC BANKOWY

WYMIAR BEZPŁATNIE I ERANCO (2122-15-4)

Ulepszone.
Najnowszego systemu
z dźwignią

J O N E S A

KOSIARKI, ŻNIWIARKI, GRABIE

Tow. Płano w Chicago

JENERALNY REPREZENTANT
A. E. MROZOWSKI
Warszawa,
Piłkowska № 7.

(1944)

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONA UCHWAŁA

Komitetu ministrów, w sprawie zatwierdzenia ustawy normalnej Towarzystw rolniczych.

W troskliwości o ułatwienie zakładania u nas towarzystw rolniczych miejscowych, jako instytucyj, które oddają istotne usługi rozwojowi gospodarstw rolnych i skierowanych ku ich pomyślności zarządzeń rządowych, minister rolnictwa i dóbr państwa złożył Komitetowi ministrów memoriał w przedmiocie wydania normalnej dla towarzystw powyższych ustawy.

Rozstrząsnąwszy sprawę niniejszą, komitet uznał za właściwe uchwalić przepisy poniższe, określające porządek zakładania towarzystw rolniczych miejscowych.

I. Ministrowi rolnictwa i dóbr państwa pozostawia się do uznania, po zatwierdzeniu wypracowanego, na określonych w memoriale zasadach, projektu ustawy normalnej towarzystw rolniczych miejscowych, wskazać, po porozumieniu się z ministrem spraw wewnętrznych, te miejscowości, w których może być stosowany tryb zakładania w mowie będących towarzystw na zasadzie ustawy niniejszej, tudzież rozciągać ustawę niniejszą po porozumieniu się z tymże ministrem, o ile tego żądać będą towarzystwa rolnicze, kierujące się innymi ustawami, i na te ostatnie towarzystwa.

II. Zakładane na zasadzie ustawy normalnej towarzystwa rolnicze miejscowe, mogą wziąć sobie za cel popieranie bądź gospodarstw rolniczych wogóle, bądź odrębnych ich gałęzi, ze stosowną w tym ostatnim razie zmianą tej części ustawy, która określa cel towarzystwa i sposoby tegoż urzeczywistnienia.

III. Osoby, pragnące utworzyć na zasadzie ustawy normalnej towarzystwo rolnicze, składają piśmienne o tem zawiadomienie gubernatorowi, który władzą własną pozwala na otwarcie towarzystwa w tym wypadku, jeżeli działalność towarzystwa rozciąga się tylko na jeden lub kilka powiatów guberni, na ich części, lub wreszcie na całą gubernię. W razie zaś, jeżeli zakres działalności towarzystwa przekracza powyżej wskazane granice, tudzież jeżeli założyciele zechcą wprowadzić do ustawy jakiegobądź przepisy, których niema w ustawie normalnej, bądź zmienić te lub inne przepisy ustawy normalnej, sprawę otwarcia towarzystwa gubernator przedstawia, łącznie z wyjaśnieniem przez samych założycieli przyczyn, wywołujących pożądane przez nich zmiany—ministerstwu rolnictwa i dóbr państwa, dla dalszego w porządku właściwym załatwienia.

IV. W miarę rozszerzania swej działalności, towarzystwo rolnicze, za

zezwoleń gubernatora, może tworzyć w swem łonie specjalne w zakresie swej działalności komisje i otwierać w granicach swoich czynności oddziały miejscowe. Prawa i obowiązki oddziałów miejscowych, jak również komisyj specjalnych, określa samo towarzystwo w zakresie ustawy normalnej. Towarzystwo ma prawo samodzielnie zamykać oddziały i komisje, lecz o zamknięciu, jak również i o otwarciu oddziałów i komitetów, towarzystwo zawiadamia gubernatora i departament rolnictwa w ministerstwie rolnictwa i dóbr państwa.

Najjaśniejszy Pan dnia 13 lutego 1898 r. uchwałę komitetu Najwyżej zatwierdził raczyli.

Na oryginale napisano:

„Na zasadzie p. 1 Najwyżej zatwierdzonej 13 lutego 1898 r. uchwały Komitetu ministrów—*zatwierdzam* 28 lutego 1898 r.

Podpisano: Minister rolnictwa i dóbr państwa *A. Jermolow*.

USTAWA NORMALNA**Towarzystw rolniczych miejscowych.**

I. Cel Towarzystwa, sposoby tegoż urzeczywistnienia, prawa i obowiązki.

§ 1. Towarzystwo rolnicze ma na celu popierać w obrębie swoich czynności zjednoczonymi siłami swych członków, rozwój i postęp gospodarstw rolnych i przemysłu wiejskiego.

§ 2. Dla osiągnięcia tych zadań Towarzystwo może:

1) badać stan rozmaitych gałęzi gospodarstwa wiejskiego i wyświetlać potrzeby i wymagania gospodarze, drogą wspólnego roztrząsania odnośnych spraw na perjodycznych zebraniach członków na obradach rolniczych i zjazdach, oraz urządzać delegacje i wycieczki, zarówno dla obejrzenia gospodarstw członków, jak i wogóle dla wszelkiego rodzaju badań rolniczych;

2) rozpowszechniać wiadomości praktyczne i teoretyczne w zakresie gospodarstwa wiejskiego drogą odczytów publicznych, drukowania i rozpowszechniania swych prac i wszelkiego rodzaju dzieł gospodarczych, a o ile to będzie możliwem—i własnego czasopisma, jak również drogą zakładania szkół rolniczych, biblioteki i muzeum;

3) starać się o wypracowanie najbardziej prawidłowych sposobów prowadzenia gospodarstwa, a to przez sprawdzanie systemów uprawy, przyjętych w innych miejscowościach, zarówno w Rosji, jak i zagranicą, przez urządzenie dla rozpowszechnienia systemów, które się okazały pożytecznymi dla rolników miejscowych, konkursów maszyn rolniczych, narzędzi, uprząży i t. d., stacyj i pól doświadczalnych, ferm, ogrodów, szkółek drzewnych i t. p., a zarazem przez wspieranie działalności tego rodzaju urządzeń, zarówno istniejących w obrębie działalności Towarzystwa, jak i mogących powstać w przyszłości;

4) wspierać prawidłowe urządzenie przedsięwzięć gospodarczych rolników pożytecznymi wskazówkami i zaleceniami, i podejmować się pośrednictwa w zaopatrywaniu rolników w potrzebne w gospodarstwie przedmioty, a także w sprzedaży płodów ich gospodarstw, urządzając

w tym celu biura wywiadowczo-komisowe, składy rolnicze i t. p.,

i 5) urządzać wystawy, licytacje i popierać prace i zasługi na polu rolnictwa, za pomocą wyznaczania medalów i innych nagród zaszczytnych.

Uwaga. Towarzystwo ma prawo, pod odpowiedzialnością prezesa, drukować bez uprzedniej cenzury takie wydawnictwa rolnicze, których ogłoszenie nie może być bez uszczerbku dla sprawy opóźnionem, jako to: porządek dzienny posiedzeń Towarzystwa, sprawozdania, kwestjonariusze i programy zbierania rozmaitych wiadomości, w zakresie działań Towarzystwa i t. p., a także wydawnictwa zarówno pojedyncze, jak i perjodyczne, wywołane potrzebami urządzanych przez Towarzystwo wystaw. Urządzane przez Towarzystwo składy do sprzedaży maszyn i narzędzi rolniczych, oraz nasion dla siewu, nawozów sztucznych i innych potrzeb gospodarczych, na zasadzie § 223 Ustawy podatków stałych (Zbiór praw, t. V, wyd. 1893 roku), nie wolne są od opłaty handlowej. Co do urządzania odczytów publicznych, zjazdów, wystaw, stacyj doświadczalnych, ferm próbnych i szkół rolniczych, tudzież wydawnictwa czasopisma, Towarzystwo ulega wszelkim obowiązującym w tym względzie postanowieniom, i w odpowiednich wypadkach wyjednywa niezbędne pozwolenie; względem biblioteki Towarzystwa, obowiązują Najwyżej zatwierdzone 5 stycznia 1884 r. przepisy czasowe i wydane w ich rozwinięciu ustawy i rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych w przedmiocie urządzania i utrzymywania bibliotek i czytelni publicznych. Rysunek medalów Towarzystwa zatwierdza ministerstwo rolnictwa i dóbr państwa.

§ 3. W miarę rozszerzania swej działalności Towarzystwo, za pozwoleniem gubernatora, może tworzyć w swem łonie specjalne w zakresie swej działalności komisje i urządzać w granicach swych działań oddziały miejscowe, tudzież ma prawo popierać zakładanie przez swoich członków spółek, mających na celu wytwarzanie i sprzedaż płodów rolniczych własnych, oraz ma prawo samo zawiązywać trybem ustanowionym spółki tego rodzaju. Prawa i obowiązki oddziałów miejscowych, a także komisyj specjalnych określa samo Towarzystwo w myśl ustawy normalnej. Towarzystwo ma prawo samodzielnie zamykać oddziały i komisje, lecz o zamknięciu, zarówno jak i o otwarciu oddziałów i komisyj, zawiadamia gubernatora i departament rolnictwa.

§ 4. Towarzystwo może nabywać wszelkimi prawnymi sposobami potrzebne dla jego celów ruchomości i nieruchomości, jak również sprzedawać i zastawiać majątki nieruchome i papiery wartościowe, i zawierać umowy w zakresie swej działalności na zasadzie p. w ogólnych.

§ 5. Towarzystwo czyni wnioski do ministerstwa rolnictwa i dóbr państwa w sprawie potrzeb gospodarstw rolnych w zakresie swojej działalności i porozumiewa się w swoich sprawach z instytucjami miejscowymi i osobami.

§ 6. Towarzystwo ma prawo wyjednywać w ministerstwie rolnictwa i dóbr państwa udzielanie nagród zaszczytnych za szczególnie użyteczną działalność gospodarczo-rolniczą.

§ 7. Towarzystwo ma prawo, na zasadzie § 32 Ust. gosp. roln. (według dalsze-

go ciągu 1895 r.), za pozwoleniem min. roln. i dóbr państwa, przechowywać w sali posiedzeń portrety tych z pośród swoich członków i innych osób, którzy pracami swojemi oddali szczególne usługi rolnictwu.

§ 8. Towarz. znajduje się w zawiadywaniu ministerstwa roln. i dóbr państwa, w wydziale departamentu rolnictwa, któremu corocznie składa sprawozdanie ze swoich czynności. W sprawozdaniu tem, oprócz wiadomości wogóle o czynnościach Towarzystwa w roku sprawozdawczym, oraz wiadomości, które samo Towarzystwo uważa za właściwe przytoczyć, powinny być zawarte: 1) wykaz imienny wszystkich członków i urzędników Towarzystwa, 2) dane co do stanu kapitałów Tow. i obrotów pieniężnych, i 3) wiadomości o urządzeniach Towarzystwa.

§ 9. Tow. posiada pieczęć według wzoru dla instytucyj gubernialnych.

II. Skład Towarzystwa.

§ 10. Towarzystwo składa się z członków honorowych, rzeczywistych i współpracowników, oraz korespondentów. Liczba członków jest nieograniczona.

§ 11. Członkami Towarzystwa mogą być osoby, bez różnicy płci i stanu, zajmujące lub interesujące się rolnictwem, oprócz nieletnich (z wyjątkiem posiadających rangi klasowe), wychowawców zakładów naukowych, żołnierzy i junkrów w służbie wojennej i osób, których prawa uległy ograniczeniu z mocy wyroków sądowych.

III. Tryb wyboru członków, prawa i obowiązki członków.

§ 12. W poczet członków honorowych zgromadzenie roczne, przez tajne głosowanie, na wniosek rady, większością $\frac{2}{3}$ głosów członków, obecnych na zgromadzeniu, wybiera osoby, zażywające rozgłosu w dziedzinie spraw rolniczych, lub osoby, które oddały Towarzystwu szczególne przysługi. Członkowie honorowi wolni są od wkładek członkowskich obowiązkowych i od wszelkich obowiązków względem Towarzystwa, oprócz tych, jakich podejmą się dobrowolnie, korzystają zaś ze wszystkich praw członków rzeczywistych.

§ 13. W poczet członków rzeczywistych zgromadzenia zwyczajne wybierają, przez głosowanie tajne, prostą większością głosów na wniosek rady, lub członków honorowych albo rzeczywistych, osoby, które wyraziły życzenie należenia do Towarzystwa i zobowiązały się do płacenia określonych w ustawie na rzecz tegoż wkładek.

Uwaga. Osoby, które podpisały projekt niniejszej ustawy, uważane są za założycieli Towarzystwa i wstępują w poczet członków rzeczywistych bez wyborów.

§ 14. Członkowie rzeczywisci płacą (wpisowego . . . rubli i następnie) corocznie do kasy Tow., w terminie określonym . . . rubli. Członkowie, którzy wnieśli . . . rubli jednorazowo, wolni są od wkładek corocznych (i otrzymują miano członków rzeczywistych dożywotnich). Skalę wszystkich wkładek samo Tow. zmieniać może.

§ 15. Członek, który w przeciągu określonego przez Tow. terminu ulgowego nie zapłacił swojej wkładki, uważa się za uchylającego się od godności członka, lecz, po zaplaceniu zapisanego na jego rachunek niedoboru, może być przyjęty do Towarzystwa bez wyborów.

§ 16. W poczet członków-korespondentów i współpracowników wybierane są trybem, wskazanym dla wyborów członków rzeczywistych, osoby (nie mające stałego miejsca pobytu w obrębie działalności Tow.), których światła pomoc w badaniu tych lub innych zagadnień może być dla Tow. użyteczna, tudzież rolnicy zagranicą, znani ze swej działalności na niwie rolnictwa (mogący wspierać zadania Tow. przez dostarczanie temuż pożytecznych wiadomości w materjach jego działania, oraz przez wykonywanie jego zleceń). Członkowie-korespondenci i współpracownicy wolni są od wszelkich opłat na rzecz Towarzystwa.

§ 17. O kandydatach, zalecanych na członków, należy czynić zawiadomienia na posiedzeniu, poprzedzającym wybory.

§ 18. Wybrany na członka otrzymuje o tem wiadomość piśmienną od rady, a zarazem dostaje egzemplarz ustawy i egzemplarz przepisów, uchwalonych przez Tow. na zasadzie tejże ustawy, oraz listę członków Towarzystwa.

§ 19. Wszyscy członkowie Tow. mają prawo uczestniczenia w jego zgromadzeniach: honorowi i rzeczywisci z prawem głosu stanowczego (zaś korespondenci i współpracownicy—doradcze), prawo odwoływania się do pośrednictwa Towarzystwa dla porozumiewania się z rozmaitemi instytucjami i osobami w sprawach, dotyczących gospodarstwa wiejskiego i prawo korzystania z istniejących przy Tow. urządzeń, na zasadzie przepisów, opracowanych przez radę i przez zgromadzenie uchwalonych.

§ 20. W razie uznania przez Tow. konieczności wykluczenia któregośkolwiek z członków, należy postąpić według przepisu, zawartego w § 41.

IV. Zarząd Towarzystwa, urzędy, prawa i obowiązki osób na urzędach.

§ 21. Zawiadywanie sprawami Tow. powierza się radzie, wybieranej z pośród członków honorowych i rzeczywistych. Miejscem urzędowania rady jest . . .

§ 22. Rada składa się z prezesa (wice-prezesa), sekretarza, kasjera i członków, których liczbę określi Tow. Obowiązki kasjera i sekretarza mogą być powierzone któremubądź z członków rady.

§ 23. Osoby na urzędy wybiera zgromadzenie roczne, przez głosowanie tajne, prostą większością głosów członków obecnych, na . . . lat, lecz ustępują one z rady nie jednocześnie, ale kolejną, jaką oznaczy Tow. (na wypadek choroby lub dłuższej nieobecności któregoś z członków rady, zgromadzenie roczne wybiera także zastępców na . . . lat). Ustępujący z rady mogą być wybrani ponownie, o ile zgodzą się na to.

Uwaga. O każdej zmianie w składzie rady, rada natychmiast zawiadamia departament rolnictwa.

§ 24. Celem wyboru osób na urzędy, każdy obecny na zgromadzeniu członek składa kartkę zamkniętą, zawierającą nazwisko polecanego przez tegoż członka kandydata na każdy urząd, zaś na polecanych kandydatów głosowanie odbywa się według liczby otrzymanych przez nich głosów i za wybranego uważać należy tego, kto otrzymał największą liczbę głosów wyborczych, lecz nie mniej, niż $\frac{1}{3}$ głosów członków obecnych.

§ 25. Niezależnie od tego, Towarzystwo może obrać, we wskazanym w § 41 porządku, prezesa honorowego, który przewodniczy, jeżeli tego życzy sobie, obra-

dom zgromadzenia i rady, nie spełniając żadnych innych w Towarzystwie obowiązków.

§ 26. Rada reprezentuje Towarzystwo we wszystkich tegoż stosunkach; rada wprowadza w wykonanie uchwały zgromadzeń Tow., dopełnia wydatków, zgodnie z preliminarzami, zatwierdzonemi przez zgromadzenie i, z pełnomocnictwem tegoż, w granicach przez zgromadzenie określonych, dokonywa operacyj, będących w związku z zaciąganiem przez Tow. pożyczek, prowadzeniem przez Tow. czynności komisowych, nabywaniem przezeń wszelkiego rodzaju majątków, sprzedają i zastawem, w razie konieczności, po szczególe—majątków nieruchomości i papierów wartościowych. Ze wszelkich swoich czynności w zakresie interesów Towarzystwa, rada składa zgromadzeniu sprawozdanie, zaś na dzień zgromadzenia rocznego sporządza nadto sprawozdanie szczegółowe z działalności Tow. w roku sprawozdawczym, ze wszelkich wpływów i wydatków, ze stanu urządzeń i majątku Tow., oraz preliminarz budżetowy na rok następny i własne wnioski w przedmiocie kierunku działalności Tow. w tymże roku.

§ 27. W dokonywaniu powierzonych sobie czynności i w rozporządzaniu się kasą, rada Tow. rządzi się instrukcją, zatwierdzoną przez zgromadzenie.

§ 28. Posiedzenia rady są zwoływane w dni, wyznaczone przez prezesa (lecz przynajmniej . . . razy na miesiąc) i uważają się za prawomocne, jeżeli uczestniczy w nich przynajmniej . . . członków, licząc już i przewodniczącego.

§ 29. Sprawy w radzie rozstrzyga jawne głosowanie prostą większością głosów; w razie równości głosów przewagę daje głos przewodniczącego (protokoły posiedzeń rady prowadzi sekretarz, zaś w jego nieobecności—jeden z członków rady, za zgodą prezesa, podpisują zaś protokoły wszyscy członkowie rady).

§ 30. Prezes rady jest zarazem prezesem Towarzystwa i daje baczenie, ażeby działalność zarówno rady, jak Tow., była skierowana ku osiągnięciu zadań, w ustawie niniejszej wskazanych.

§ 31. Prezes, przewodniczy na posiedzeniach rady i na zgromadzeniach Towarzystwa, przegląda wszystkie papiery, nadchodzące do Tow., podpisuje wszystkie papiery, wysyłane przez Tow., i daje baczenie na ściśle wykonywanie ustawy i uchwał zgromadzeń.

§ 32. Pod nieobecność prezesa wszystkie tegoż obowiązki pełni wice-prezes (w razie zaś nieobecności czasowej obu, rada wybiera w ich miejsce jednego ze swoich członków) (w ustawach, które nie wprowadzają wice-prezesa); w razie nieobecności prezesa, miejsce tegoż zajmuje jeden z członków tegoż (według starszeństwa) (z wyboru).

§ 33. Sekretarz prowadzi protokoły posiedzeń rady i zgromadzeń Tow., sporządza sprawozdania roczne z działalności Tow., przygotowuje wszystkie sprawy do rozstrzygnięcia na posiedzeniach rady i na zgromadzeniach, zarządza korespondencją i uwierzytelnia wysyłane przez Tow. papiery. Sekretarz i kasjer mogą otrzymywać wynagrodzenie pieniężne w sumie określonej przez zgromadzenie.

Uwaga. Cała korespondencja w sprawach Tow., wszelkie spraw tych dotyczące odezwy i rachunkowość w grani-

cach Cesarstwa rosyjskiego, winny być prowadzone w języku ruskim.

§ 34. Kasjer otrzymuje wszystkie wpływy pieniężne i wydatki Towarzystwa, zgodnie z preliminarzem i uchwałami rady, tudzież prowadzi sprawozdawcze księgi sznurowe—kasową i majątkową (opatrywane podpisem prezesa, sekretarza i członków rady, oraz pieczęcią Tow.), na zasadzie instrukcji, opracowanej przez radę i zatwierdzonej przez zgromadzenie Tow.

§ 35. Pozostali członkowie rady dzielą między sobą w porozumieniu się wzajemnym, inne obowiązki, jako to: zarząd biblioteki, rozmaitych urzędów Towarzystwa, o ile będą one istniały i t. p.

Uwaga. Obowiązki zawiadywania urzędami Tow. mogą być powierzane członkom Tow., nie należącym do składu rady, a nawet i osobom postronnym, płatnym na zasadzie umowy.

§ 36. Każdy członek honorowy i rzeczywisty może być obecny na posiedzeniach rady, lecz bez prawa głosu.

V. Zgromadzenia Towarzystwa.

§ 37. Zgromadzenia Tow. bywają zwykłe i roczne.

Uwaga 1. Po zatwierdzeniu Tow., założyciele tegoż zwołują pierwsze zgromadzenie, które, powoławszy z pośród siebie prezesa, uchwała w najprostszym sposobie organizację Tow. (skale, termin i sposób wypłaty przez członków ich wkładów, liczbę członków rady, termin urzędowania osób wybranych na urzędy i tryb ich ustępowania ze składu rady, a zarazem i liczbę członków rady, niezbędną dla prawomocności jej uchwał) i dopełnia wyboru osób na urzędy Tow. Uchwały tego zgromadzenia w sprawach wyszczególnionych powyżej, mogą być rozstrzygane jedynie na zgromadzeniu rocznym Tow. O dokonaniu otwarcia Tow., tudzież o osobach powołanych na urzędy, rada Tow. natychmiast zawiadamia departament rolnictwa.

Uwaga 2. O dniu, miejscu i programie obrad zgromadzeń Tow., należy zczasu zawiadamiać wszystkich tegoż członków i naczelnika policji miejscowej, przy czem zgromadzenia mogą obradować wyłącznie nad takimi przedmiotami, które bezpośrednio dotyczą określonej w ustawie działalności Tow. i o których zawiadomiono zwierzchność policyjną.

§ 38. Zgromadzenia zwyczajne, zwoływane w miarę potrzeby (wyznaczone przez radę z góry na cały rok) (przynajmniej razy na rok), oraz na żądanie komisji rewizyjnej, lub wskutek zgłoszenia się przynajmniej członków Tow., rozstrząsają sprawy bieżące i wogóle wszelkie sprawy, dotyczące działalności Tow., tudzież mają na względzie dopełnienie wyboru członków rzeczywi-

stych i członków-korespondentów i współpracowników.

§ 39. Zgromadzenie uważa się za prawomocne, jeżeli uczestniczy na niem przynajmniej członków rzeczywistych i honorowych Tow., nie licząc członków rady.

§ 40. Sprawy na zgromadzeniu, oprócz wyboru członków honorowych i spraw wyszczególnionych w § 41, rozstrzyga prosta większość głosów; w razie równości głosów, przeważa głos przewodniczącego. Wszystkie sprawy osobiste, jako to: wybory osób na urzędy i członków Tow., oraz sprawy wykluczenia członków i t. d., wreszcie sprawy (takie to a takie) rozstrzyga na zgromadzeniu głosowanie tajne za pośrednictwem galek (inne zaś sprawy rozstrzyga tajne głosowanie jedynie w razie, jeżeli zażąda tego część obecnych na zgromadzeniu członków).

§ 41. Dla rozstrzygnięcia spraw, dotyczących: 1) zmiany ustawy; 2) otwarcia i zamknięcia zakładów Tow.; 3) zaciągnięcia pożyczek i kupna-sprzedaży niezbędnych nieruchomości; 4) wykluczenia członków; 5) zamknięcia Tow.; 6) wyboru prezesa honorowego i 7) wyboru członków honorowych, — wymagane są: uprzednie zczasu zawiadomienie wszystkich członków Towarzystwa (na tyle, a tyle dni przed terminem zgromadzenia), obecność przynajmniej członków honorowych i rzeczywistych, oraz większość przynajmniej $\frac{2}{3}$ głosów członków obecnych na zgromadzeniu. Projekt zmian w ustawie, przyjęty przez zgromadzenie, należy złożyć za pośrednictwem gubernatora, ministerstwu rolnictwa i dóbr państwa.

§ 42. Zgromadzenie roczne, zwoływane w miesiącu, słucha sprawozdania z działalności Tow. w roku ubiegłym (wraz z opinią o temże sprawozdaniu komisji rewizyjnej i wyjaśnieniami rady), rozstrząsa (i zatwierdza) opracowany przez radę preliminarz budżetowy na rok następny i dopełnia wykazu osób na urzędy (zastępców tychże i prezesa honorowego), oraz członków honorowych. Nadto, zgromadzenie roczne może rozstrzygać i wszelkie inne sprawy, z zachowaniem wymagań niniejszej ustawy.

§ 43. Zebranie roczne również dopełnia wyboru komisji rewizyjnej z pośród członków, nie zajmujących żadnych urzędów z ramienia Tow. (i nie będących zastępcami członków rady), a to celem sprawdzenia (działalności rady) sprawozdania, kasy i majątku Tow., (tudzież istniejących urzędów Tow.). Wnioski komisji rewizyjnej, wraz z wyjaśnieniami rady rozpatruje albo najbliższe zgromadzenie zwyczajne Tow., albo następne zgromadzenie roczne.

§ 44. Jeżeli na zgromadzeniu wszczęte będą kwestje, których rozstrzygnięcie

wymaga szczegółowego zbadania, w tym celu powoływane są osobne komisje czasowe, złożone z kilku osób.

§ 45. Zgromadzenia publiczne są urządzane na mocy uchwały rady; udział osób postronnych w obradach, lecz bez prawa głosu rozstrzygającego, zależy od uznania prezesa.

VI. Fundusze i odpowiedzialność pieniężna Towarzystwa.

§ 46. Fundusze Tow. powstają z wkładów członkowskich, zapomóg od rządu i instytucji społecznych i z ofiar, tudzież z dochodów od przedsiębiorstw zarządzanych przez Tow., jako to: składów, wystaw i t. p., przeznaczają się na wydatki bieżące Tow. i na urzeczywistnienie zadań w ustawie niniejszej wskazanych. Wkłady dożywotnie członków mają być zapisywane na kapitał nietykalny lub zapasowy, których sposób użycia określa samo Tow.

§ 47. Wobec odpowiedzialności Tow. za przyjęte przezeń zobowiązania całym majątkiem obecnym, odpowiedzialność ta jednak nie rozciąga się na kapitały, przekazane przez osoby postronne, lub instytucje do dyspozycji Tow. na cele wytknięte, a także nie rozciąga się na majątek osobisty członków Tow.

VII. Zamknięcie Towarzystwa.

§ 48. W razie zapadłej decyzji o zamknięciu Tow., ostatnie zgromadzenie uchwała, na co mają być przeznaczony sumy i majątek Tow., po zaspokojeniu wszystkich zobowiązań tegoż. Uchwała ta otrzymuje moc wykonawczą dopiero z pozwolenia ministerstwa rolnictwa i dóbr państwa.

§ 49. O dokonaniu zamknięcia Tow. rada tegoż zawiadamia gubernatora i deputowanych rolnictwa, oraz czyni o tem ogłoszenia w czasopiśmie.

§ 50. W razie faktycznego ustania działalności Tow., gubernator zawiadamia o tem ministerstwo rolnictwa i dóbr państwa.

§ 51. Jeżeli, niezależnie od przyznanego gubernatorom prawa (art. 321 Zbioru praw, t. II, Ogól. urządz. gubern.) zamknięcia zgromadzeń społecznych, w razie dostrzeżenia czegobądź sprzeciwiającego się porządkowi państwowemu i bezpieczeństwu społecznemu i moralności, gubernator uzna za rzecz konieczną zamknąć samo Tow., odwołuje się z tem do ministra rolnictwa i dóbr państwa.

§ 52. W wypadkach, nieprzewidzianych w niniejszej ustawie, Tow. kieruje się przepisami, dotyczącymi spraw jego działalności, oraz ogólnymi ustawami i rozporządzeniami rządu, zarówno dziś obowiązującymi, jak i temi, które w przyszłości wydane będą.

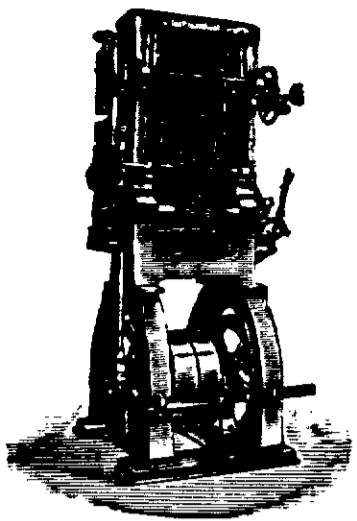
„EXSICCATOR“
de RITTER.

Po 12-letnich próbach 10 med., 2 dypl., 1 herb. — Niezbędny dla kaźd. fabr., obyw. miejsk. i ziem !!! **JEDNA PRÓBA WYSTARCZA !!!**
Niszczy radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszurki bezpłatnie. Kantor: WARSZAWA, TYLKO MARSZAŁKOWSKA 152. Ostrzegam przed naśladowcami, gdyż pojawiły się falsyfikaty. Kaźde naczynie powinno mieć herb Państwa.

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA
Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,
Warszawa, Szpitalna № 3 (1890-92)

Młyny i Spichlerze Zbożowe.
Krupiarnie, Ryzarnie i Olejarnie.
FABRYKI CEMENTU.
Młyny kostne, Papiernie i Tartaki.

CHLICHES (DRZEWORYTY) DO CENNIKÓW I OGŁOSZEŃ ST. HANKIEWICZ, WARSZAWA, MIODOWA 1.



G. PIRWITZ & C^o

W RYDZE.

Fabryka Maszyn i Odlewnia Żelaza

●● ZAŁOŻONA W 1876 ROKU. ●●

SPECJALNOŚĆ:

Urządzenie tartaków, z zastosowaniem maszyn niebywalej wydajności.

◆◆ Ze wszystkimi maszynami do tartaków, przed wysłaniem ich z fabryki, są odbywane staranne próby w pełnym ruchu we własnym tartaku. ◆◆

Za wystawiony w Niżnim-Nowgorodzie 1896 roku, wyrobiony wyłącznie z kutego żelaza warsztat tartakowy, firma została nagrodzona

ZŁOTYM MEDALEM.

Praktyczni inżynierowie, dla zdjęcia planów miejscowości za przystępną cenę, są do rozporządzenia. (4836)

Cenniki wysyłamy bezpłatnie.

PATENTY

na wynalazki

wyrobia i użytkowuje

inż. Kazimierz Ossowski,

Biuro techniczne międzynarodowe, (5276)

BERLIN, Potsdamerstrasse 3.

AFORYZMY.

Kobieta powiada do mężczyzny: Pozwalam ci wszystko robić, co ja chcę!

Mąż zaniedbujący żonę, nosi już rogi w kieszeni. («Kobieta»).

DO SPRZEDANIA

Dwór murowany z cegły, pod blachą, o 14 pokojach na suterrenach, otoczony parkiem, z ogrodem owocowym, czterema budynkami gospodarskimi, trzema stawkami. Przytem około 4 morgów bardzo dobrej łąki, ornego gruntu pszennej gleby około 60 morg. Miejscowość wyjątkowo zdrowa, położenie górzyste, widok na Kraków i Karpaty. Od komory Michałowice 5w. zjazd do Krakowa szosą 7 kilom., od Ojcowa (st. klim.) 5 w. Bliższ. inform. udziela L. Okrajni w Iwanowicach, poczta Słomniki g. Kielecka. (2141-2-2)

Obywatelka z Podola,

zamieszkała w Odesie dla wychowania dzieci, przyjmuje na mieszkanie uczniów, przyczem zapewnia się rodzicielska opieka, oraz mieszkania z całkowitem utrzymaniem dla przyjezdnych na sezon kąpielowy. Warunki przystępne. Ulica Chersońska № 25, m. 7. Obok linii tramwajowej. (5797-4-1)

POLKA,

z dypl. pruskim, przez 4 lata czynna na polskiej pensji, mówiąca po niemiecku, angielsku i francuzku, poszukuje umieszczenia. Kurland. Gross-Salven. Radkuny. (5798)

Z WSPÓLCZESNYCH ZASAD.

Ten głupi,
Co nie łupi.

(Kur. Św.)

DARMO PORTRETY

Kredkowe

By rozpowszechnić te wspaniałe Kredkowe portrety w Rossji, Towarzystwo ARTYSTYCZNE PORTRETÓW w Paryżu

zrobi każdemu czytelnikowi i abonentowi tego dziennika jeden portret Kredkowy wielkiej wartości **ABSOLUTNIE DARMO**, byle tylko to zawiadomienie zostało odcięte i przesłane wraz z fotografią dla reprodukcji w przeciągu 25 dni począwszy od tej daty dziennika, i osoba obiecała polecać nasze Towarzystwo swym krewnym i przyjaciółom. Prosi się pisać bardzo czytelnie swoje nazwisko i adres na odwrotnej stronie swej fotografii i przesać to pocztą do **Mon TANQUEREY, Directeur de la SOCIÉTÉ ARTISTIQUE de PORTRAITS, 9, Rue de St-Petersbourg, Paris (France)**. Fotografia zostanie zwrócona nietkniętą razem z dużym portretem natychmiast wykonanym.

(5800-6-1)

PANIENKI,

uczęszczające do gimnazjum, lub do innych zakładów naukowych w Krakowie, znaleźć mogą pomieszczenie i troskliwą opiekę w pensjonacie **LEŚLA WOWEJ BORONSKIEJ**, Kraków, ulica S-go Jana № 18. (5752-13-4)

KRYNICA

C. K. ZAKŁAD ZDROJOWY
w Galicji.

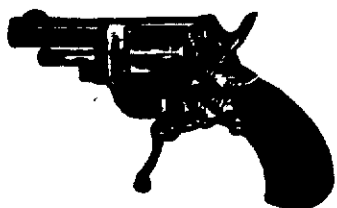
Poczta (3 razy dziennie) i urząd telegraficzny w miejscu. Apteka.

Stacja kolei: Muszyna-Krynica
z Krakowa 8 g.
ze Lwowa 12 g.
z Pesztu 12 g.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacji kolejowej godzina bitej drogi. Na stacji wygodne powozy. Środki lecznicze. Zdroje bardzo silnej szczywy wapiennej i magnezowo-sodowo-żelazistej. Kąpiele mineralne bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwartza otrzymywane (w r. 1897 wydano 43,500). Nader skuteczne kąpiele borowinowe (w r. 1897 wydano 16,000). Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego. Skarbowy zakład hydropatyczny pod kierunkiem D-ra Ebersa (w roku 1897 wyd. 12,000). Kąpiele rzeczne. Klimat wzmacniający podalpejski. Wody mineralne, miejscowe i wszelkie zagraniczne. Kefir. Zetyca. Mleko sterylizowane. Gimnazjum lecznicza. Apteka. Lekarz zakładowy Dr. L. Kopff z Krakowa, stale cały dzień ordynujący; nadto 12 lekarzy wolnopracujących. Mieszkania — przeszło 100 — z całkowitym komfortem urządzonych w cenie od 60 ct. dziennie. Wypoczynek zdrojowy, czytelnia, restauracje, pensjonaty prywatne, hotele, cukierki. Kościół katolicki, cerkiew, stała orkiestra krynicka (dyrektor A. Wronski). Stawy kąpielowe, koncerty, odczyty, bale. Spacerowy w uroczym otoczeniu Karpat. Rozległy park zdrojowy wzorowo urządzony około 100 morgów obszaru. Frekwencja w r. 1897 4950 osób. Sezon od 15 maja do 30 września. W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpielni, pomieszczeń w domach skarbowych i potraw w restauracji domu zdrojowego o 25% niższe. W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg, jak uwolnień od taks kuracyjnych i t. p. Rozsyłka wód mineralnych krynickich od kwietnia do listopada. Składy we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą. Bliższych wyjaśnień na żądanie udziela, broszury i prospekty rozsyła

(5742-2-2)

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.



NAJWIĘKSZY
SKŁAD BRONI MYŚLIWSKIEJ
A. Tarnopolskiego

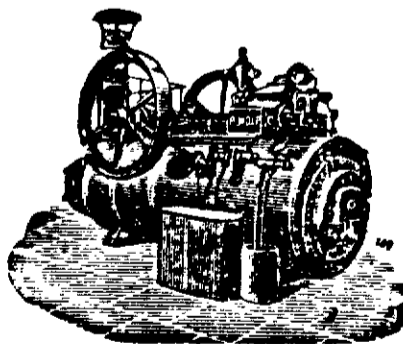
w Moskwie, ul. Miasnicka, d. Sytowa.
Pięknie ilustrowane nowe cenniki wysyłają się bezpłatnie. Dobroć broni gwarantuje się.

R. WOLF

MAGDEBURG — BUCKAU.

Znaczniejsza fabryka Maszyn parowych.

Lokomobile



z wysuwaniem kotłami rurowymi o sile pary 4—200 koni, najoszczędniejsze motory w przemyśle i gospodarstwie wiejskiem.

Maszyny parowe, Kotły rurowe parowe wysuwane, Pompy-centryfugi, Młocarnie najlepszego systemu.
Reprezentant: A. Zaborowski, inżynier. Warszawa, Wspólna № 25.

Kijowski Bank Ziemski

w ciągu Maja, Czerwca, Lipca i Sierpnia r. b. w Soboty żadnych operacyj skutecznie nie będzie. Terminowe wpłaty na pożyczki w dni oznaczone przyjmować będzie Kijowski Oddział Petersburskiego Międzynarodowego Banku Handlowego (ul. Instytucka, dom własny). (5638)

ASEKUROWANIE ŻYCIA

W TOWARZYSTWIE UBEZPIECZEŃ

„ROSSYA“

Najwyżej zatwierdzonem w 1881 roku.

Kapitały Towarzystwa 32,000,000 rs.

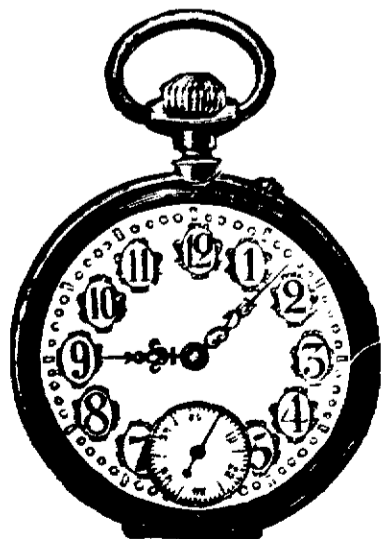
Towarzystwo przyjmuje asekuracje według najnowszych planów na najkorzystniejszych warunkach, a mianowicie:

Kapitałów na wypadek śmierci,
Emerytury wdowom,
Kapitałów na starość,
Posagu dla dziewcząt,
Stypendjów dla chłopców,
Stałych do śmierci dochodów.

Z d. 1 stycznia 1898 r. w Towarzystwie «Rossya» było zaasekurowanych 49,736 osób na sumę rs. 117,356,600.

Podania o asekuracji przyjmują i wszelkich objaśnień udzielają: Zarząd w Petersburgu (Wielka Morska № 37, dom własny) i agenci Towarzystwa we wszystkich miastach esarstwa. (5576-8-8)

!! TANIE, PRAKTYCZNE I KORZYSTNE !!



Niezbędne dla każdego.

Ozdobne i trwałe kieszonkowe zegarki męskie, odkryte, remontuar, t. j. nakręcane bez klucza, ze szkłem ochraniającem od kurzu, trwałym mechanizmem, grubo złoczone, niezem nie różniące się od prawdziwych złotych, z ozdobnym lancuszkim z nowego złota amerykańskiego

TYLKO za 5 rubli.

Gwarancja piśmienna na 6 lat.
Zegarki, dokładnie wyregulowane, wysyłamy po otrzymaniu 1 rs. zadatku.

ADRES: FIRMA HANDLOWA
Braci WARKOWICKICH

Skład zegarków genewskich i francuzkich w Warszawie, Królewska № 29. (2025-20-11)

Upraszamy szan. czytelników, aby zarabiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Herb Państwa za Wszeh rosyjską wystawę 1896 r.
w Niznim- Nowogrodzie.

FIRMA

J. S. OSSOWIECKI

w Moskwie

POLECA:

FARBY pokostowe zwyczajne i metalizowane.
POKOSTY malarskie i litograficzne.
LAKIERY olejne i spirytusowe.
PENDZLE, BRONZY i wszelkie artykuły dla artystycznych i zwyczajnych malarskich robót przy malowaniu pałaców, kościołów i wszelkich miejskich i wiejskich zabudowań.
Główny kantor w Moskwie, na Wielkiej Gruzjińskiej w domu Ossowieckiego.

Prócz tego wyroby naszej firmy nabywać można: w KIJOWIE w składzie naszej firmy, Kreszczatik № 12; w Warszawie u P. Ruszkowskiego, na Krakowskiem Przedmieściu, Hotel Saski, i we wszystkich znaczniejszych składach farb i lakierów w Królestwie i Cesarstwie. (5711-8-7)

Cenniki, próbki i wszelkie informacje franco i gratis.

Syndykat rolniczy w Odesie.

Statut zatwierdzony przez Pana Ministra rolnictwa i dóbr państwowych.

Zarząd: Nadieżdyńska 7. Tel. № 845.

1) Syndykat bierze w komis wszelkie produkty rolnictwa i rolniczego przemysłu, dla sprzedaży na miejscu, lub wywozu zagranicę: zboże, cukier, spirytus, bydło, wełnę, drzewo, drewniany materiał i t. p. Syndykat użył wszelkich zależnych od niego środków ku zmniejszeniu kosztów i, podobnie jak inne kantory zbożowe, pobiera komisowy procent.

2) Syndykat dostarcza rolnikom, po możliwie niskich cenach: maszyny, narzędzia, nasiona i wogóle wszelkie przedmioty, w gospodarstwie rolniczym i domowym używane.

3) Prócz powyższych czynności, Syndykat podejmuje się wszelkich zleceń, dotyczących sprzedaży, kupna i zastawu nieruchomości w Chersońskiej, Jekaterynosławskiej, Besarabskiej i innych pobliskich guberniach.

4) Zarząd wydaje pismo p. t. „Справочный листок Одесскаго Земледельческаго Синдиката“, które udziela wszelkich niezbędnych dla rolników handlowych wiadomości. (5795)

Do grona członków Syndykatu należeć mogą rolnicy obojga płci: dzierżawcy, rządcy i wogóle towarzystwa i instytucje, zajmujące się rolnictwem. Ilość członków nie jest ograniczona.

Każdy, wstępujący do Syndykatu członek płaci:
a) wstępnego rubli 10 — od każdego udziału;
b) udział na sto rubli.

Udział może być zapłacony jednorazowo lub ratami w przeciągu 6 miesięcy, w terminach oznaczonych przez ogólne zgromadzenie Syndykatu. (5795)

Pięć udziałów daje prawo do jednego głosu.

BIURO KOMISOWE

Włańskiego Prywatn. Handlow. Banku w Libawie,

pod zarządem p. Stanisława Trzaskowskiego. Komisowa sprzedaż zboża, eksport masła i jajów, sprzedaż superfosforów, żużli Thomasa, kainitu i t. p. (5383)